

PRZEDPŁATA „Kraju” wynosi kwartalnie: w Petersburgu rb. 2 k. 50; w Cesarstwie i Królestwie rb. 3; zagranicą rb. 4. W tym samym stosunku: półrocznie i rocznie. Miesięcznie w Petersburgu, Cēs. i Król. rb. 1. Numer pojedynczy z kartą album. 25 kop. Biura: Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekaterynski № 82; Warszaw. oddział: Marszałkowska № 118.

KRAJ

Ogłoszenia: za jednoszp. wiersz drobn. pisma (nonpareil) lub, jego miejsce: na stron. białych 18 k. na 1 str. okładki 50 k., na innych 30 k. W działach: Zaślub. i Zaręcz. 50 k., Nekrolog. 50, Doniesienia 50 k., Nadejście (w tekście) 75 k.; Zawiadomienia (w dziale ilustr.) 1 rb. za wiersz. Za dołącz. Aneksów 75 rb. opr. opł. poczt. Załączniki—dodatki (razem z tekst.) za każdą kartę (2 str.) po 75 rb., opr. koszt. druku i pap.

Og. zb. № 1075

Petersburg, 7 (20) lutego 1903 r.

Rok XXII. № 6

HOTEL BRISTOL
WARSZAWA. (1284)

NOWOŚĆ!
STANISŁAW BEEZA
w **PÓLNOCNEJ AFRYCE.**

(Com widział i czuł).
Wydanie wytworne, ozdobione 10 wspomnieniami światłodrukami, przedstawiającymi widoki Algierji i Sahary, a wykonanemi w znanym Zakładzie Fotochemigraficznym, pod firmą B. WIERZBICKI i Sp. w Warszawie. Cena rb. 2.

Skład główny w Księgarni
E. WENDEGO i Sp.
w Warszawie. (1743)

Na sprzedaż

majątki ziemskie w różnych okolicach w Galicji, zbadane przez naszych fachowych meżów zaufania.
Dzierżawy większych i mniejszych folwarków. (5068)

Poleca

Izba załatwień

we Lwowie, plac Dąbrowskiego I. 5.

Począwszy od Grazu na południe niema żadnego zakładu wodoleczniczego, w którymby surowy klimat nie utrudniał chorym leczenia w zimowym półroczu. Nie było go więc na żadnym wybrzeżu morza Południowego, a brak ten usuwa dopiero od roku otwarty

Zakład wodoleczniczy D-ra EBERSA,
„**THERAPJA—PALACE**”
w Girkvenicy pod Fiume nad Adriatykiem, w miejscowości o klimacie prawie włoskim. Broszurki na żądanie. Poczta i telegraf w miejscu. (5043)

Warszawskie Towarzystwo
Ubezpieczeń od Ognia

zawiadamia niniejszem, iż panna
WALERJA ZIŃKOWSKA

zostaje agentem Towarzystwa i upoważniona do przyjmowania deklaracji na ubezpieczenie wszelkiego rodzaju nieruchomości i ruchomości od ognia. (5069)

Jest do sprzedania

Majątek ziemski Nabarowo.

Majątek położony w gub. Warszawskiej, mający obszar 866 morgów, kompletnie urządzony. O bliższe szczegóły adresować do właściciela majątku Z. Kozarzewskiego, poczta Zakrocym, gub. Warszawska. (1757)

Ważne dla hodowców ryb i tuczni drobiu!

Centralna rzeźnia w Łodzi ma stale do sprzedania

mączkę mięsną, najodpowiedniejszy i najpożywniejszy karm dla ryb i tuczni drobiu.

Zgłaszać się do Zarządu w Łodzi. (5064)

Wydawnictwo GEBETHNERA i WOLFFA.
Piotr Chmielowski
Dzieje Krytyki Literackiej
W POLSCE.

DLA UCZCZENIA 35-LETNIEJ DZIAŁALNOŚCI AUTORA, JAKO PISARZA i PEDAGOGA, WYDANE STARANIEM JEGO PRZYJACIÓŁ I KOLEGÓW,
z portretem autora i przedmową
BRONISŁAWA CHLEBOWSKIEGO.
Cena 3 rb.

Do nabycia w znaczniejszych księgarniach. (1770)

KONKURS

na posadę profesora inżynierji wiejskiej w Akademji rolniczej w Dublanach obok Lwowa, z płacą roczną 2,600 kor., z dodatkiem aktywalnym 480 kor. rocznie, wolnem pomieszkaniem w zakładzie i prawem do pięciu dodatków pięcioletnich po 400 kor.

Stabilizacja na tej posadzie nastąpić może po roku służby i za zgodą c.k. Ministerstwa roln.

Ubiegający się o tę posadę powinien przedłożyć na ręce Dyrekcji Akademji do końca kwietnia b. r.: 1) Metrykę urodzenia; 2) krótki życiorys; 3) świadectwa ewent. prace naukowe, udowadniające kwalifikację do zajmowania posady. Bliższych wyjaśnień udziela

5104) **DYREKCJA AKADEMJI, Fromantel m. p.**

„LUDWIG NOBEL”.

Oddział Warszawski

Od stycznia 1903 r. otworzony został pod (powyższą) własną firmą
Warszawa, ulica Miodowa № 17.

Skład odśmietankownic «ALFA-LAVAL» separatorów.
Biuro Mleczarsko-Techniczne.

Skład Warszawski stale zaopatrzonej w części zapasowe do separatorów. Na miejscu uskuteczniają się wszelkie reparacje odśmietankownic. Na konkursach i wystawach separatorzy „ALFA-LAVAL” wszędzie zostali uznani jako najlepsze i odznaczone przeszło 600 najwyższymi nagrodami. Przeszło 325,000 maszyn „ALFA” jest obecnie w użyciu, co najlepiej świadczy o ich wypróbowanej dobroci. Szczegółowe informacje, cenniki, etc. wysyłamy na żądanie bezpłatnie i franco. (1750)

WILNO.

„GRAND-HOTEL”, RESTAURACJA.

Najlepsza kuchnia, Polsko-Francuzka.

Przy hotelu sala koncertowa na 2,000 osób.

„ „ „ balowa „ 200 „

Mam pełną nadzieję, że mój hotel zadowolni Sz. Publiczność.

(5079) Z Szacunkiem: **I. BAKOWSKI.**

MECHANICZNY WIRTUOZ

„ANGELUS”

daje następujące kombinacje dźwiękowe:

fortepian (lub pianino) solo, organki solo, duet fortepianu z głosami organowemi.

Osoby zupełnie niemuzyczne są w stanie wykonywać na Angelusie najbardziej skomplikowane kompozycje ze wszelkimi wymaganiami ekspresji muz.

Ilustr. katalogi bezpłatnie.

Wyłączna reprezentacja

HERMAN & GROSSMAN.

PETERSBURG: W. Morska 33. MOSKWA: Kuznieckij Most. WARSZAWA: Mazowiecka 16.
♦ WILNO I KOWNO: w mag. JÓZEFA ZAWADZKIEGO. ♦ (5018)

PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE

LEOKADJI TURZAŃSKIEJ,

długoletniej współpracowniczkii biura firmy «Załęski». Warszawa, Mazowiecka № 1. (1059)

KRAJOWA WODA STOŁOWA
„URSUS”
ze źródła w «Oblegórku», majątku Henryka Sienkiewicza. Żądać wszędzie. Sprzedaż hurtowa: Warszawa, Włodzimierska 16 m. 2. (1639)

WYDAWNICTWA
Gebethnera i Wolffa.

MARJA KONOPNICKA
POEZJE

W NOWYM UKŁADZIE.

I. FRAGMENTY.

II. HELENICA.

III. PIEŚNI i PIOSENKI.

IV. OBRAZKI.

Cena każdego tomu rb. 1, w ozdobnej oprawie rb. 1 kop. 40. (1772)

Do nabycia we wszystkich księgarniach



MAISON A. STĘPKOWSKI, VARSOVIE.

Handel Win
A. Stępkowski

Warszawa, Plac Teatralny.

Restauracja

pod zarządem znakomitego francuzkiego kucharza

L. CUBAT.

Ceny zwykłe. (1775)

DO SPRZEDANIA

użyteczne, trwałe, ozdobne, niepotrzebujące specjalnych starań, a dobrze wytrzymałe przy zimnych sianki, sadzonki i kłącza:

Śliwki węgierki.	2-letnie	10 szt.	—	50 k.
Morele.	3	5	—	50
Szparagi.	2	100	—	75
Orzechy włoskie.	2	10	—	75
Morwy białe.	3	10	—	50
Wiśnie krajowe.	3	10	—	50
Porzeczki.	1	10	—	50
Maliny.	1	10	—	50
Świerki.	4	10	—	50
Akacje białokwit.	1	100	—	50
Gledycze kołczaste.	3	20	—	50
Mahonie wiecznozielone.	2	10	—	50
Bukszpany wiecznozielone.	2	10	—	50
Bzy liljowe kwit.	3	10	—	50
Jesiony.	4	20	—	50
Modrzewie.	4	10	—	50
Róże do oczkowania.	2	20	—	50
nia.	3	20	—	50
Kasztany.	3	20	—	50
Chorogi japońska jarzyna, kłącza.	2	2 funty	—	50
Buraki pastewne Eckendorfy nasyone.	—	20	—	1 25

Ceny oznaczone wraz ze starannem opakowaniem loco stacja Poł.-Zach. Monasteryszcze. Mniej niż za 5 rb. nie wysyła się. Uprasza się o dokładny adres stacji kolejowej dla roślin i poczty dla listu frachtowego. Obstatunki i pieniądze tylko w rekomendowanych listach adresować proszę: Leon Humnicki, dominium Baczkuryn, poczta Monasteryszcze, gub. Kijowska. (828)

WYDAWNICTWA

Gebethnera i Wolffa

ELIZA ORZESZKOWA.

ANASTAZJA

Powieść. Cena 1 rb. 50 kop.

Tejże autorki poprzednio wydane:
Argonauci, powieść, 2 tomy, 2 rb.
Chwile, wybór nowel, 1 rb. 50 k.
Iskry, nowele, 1 rb. 50 k.
Melancholicy, nowele, 2 tomy, 2 rb.
Pieśń przerwana. Z ilustr. Jul. Ma-
zyńskiego, rb. 1, w oprawie 1 rb 40 k.
Z różnych sfer, nowele i obrazki,
2 tomy 2 rb. (1764)
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Biuro nauczycielskie

KARPIŃSKIEJ

w Warszawie, Sienna 2c (Moniuszki 7)

poleca: nauczycielki, bony, oficjalistki,
sprowadza cudzoziemki. (1480)

PIERWSZORZĘDNE

BIURO NAUCZYCIELSKIE

„ZAŁĘSKI“

Warszawa, Berga 8.

(1756)

W majątku Bychawa, st. p. Bychawa,
stacja kolei Lublin, są do sprzedania

cztery ogiery gniade

4 i 5 letnie - miary od 4 do 5 werszków,
pół krwi angielskie - wysoko szlachetne
odznaczone pierwszymi nagrodami na wy-
stawach w Warszawie i Lublinie. (1759)

Wanda Dembowska

Warszawa, Warecka 15.

BIURO NAUCZYCIELSKIE

poleca (1612)

Nauczycieli, Nauczycielki, Bony i t. p.,
sprowadza cudzoziemki z zagranicy.

Egzystujący od r. 1870 w Warszawie

MAGAZYN MEBLI

ZAŁĘSKIEGO I SP.

№ 2, Erywańska № 2,

dom gminy Ewangelickiej.

Poleca największy wybór mebli naj-
większych fasadów. Dział dekoracyjno-
szapicerski. Warsztaty własne. Ceny niz-
kie, stałe. (1818)

Przy stacji kolejki koncesjonowanej

BUSK - KIELCE,

rezydencja górską z parkiem i ogrodem
3 wólk. Koszary o 2 wiorsty, kapalnica
wapna i marmuru do sprzedania. Wia-
domość: Warszawa, Twarda 61/13 lub
Kielce, Aleksandra № 2, u doktora. (1768)



— Jak to się właściwie stało, żeś się
ożenił z taką złośnicą?

— Płynęliśmy Jodzia, uważasz; iódź
się zachwiała. Ona wypadła, ja ją wy-
ciągnąłem.

— I sam... wpadłeś, biedaku!

TOWARZYSTWO AKCYJNE

ZAKŁADÓW ŻYRARDOWSKICH
Hiellego i Dittricha

w Żyrardowie, st. Ruda Guzowska, dr. żel. Warsz.-Wied.

WYROBY LNIANE I PÓNCZOSZNICZE ORAZ STOŁOWA BIELIZNA.

KAPITAŁ ZAKŁADOWY 9,000,000 RUBLI.

◆ Zakłady zatrudniają 8,600 robotników. ◆

SKŁADY: w Warszawie, Moskwie, Łodzi, Astrachaniu, Berdyczowie, Charkowie, Dźwińsku, Ekaterynburgu,
Ekaterynosławiu, Elizawetgradzie, Kazaniu, Kijowie, Kiszyniowie, Libawie, Lublinie, Odesie, Orenburgu, Peters-
burgu, Rydze, Rostowie n. D., Saratowie, Taszkencie, Wilnie, Woroneżu. W czasie jarmarków: w Niżnim-
Nowgorodzie i Irbitcie. (1754)

Wielki złoty medal

na tegorocznej wystawie i konkursie pługów w Wilnie.

Wielki srebrny medal

(najwyższa nagroda)

na tegorocznej wystawie i konkursie pługów w Poniewieżu
(na Litwie).

Wielki srebrny medal państwowy

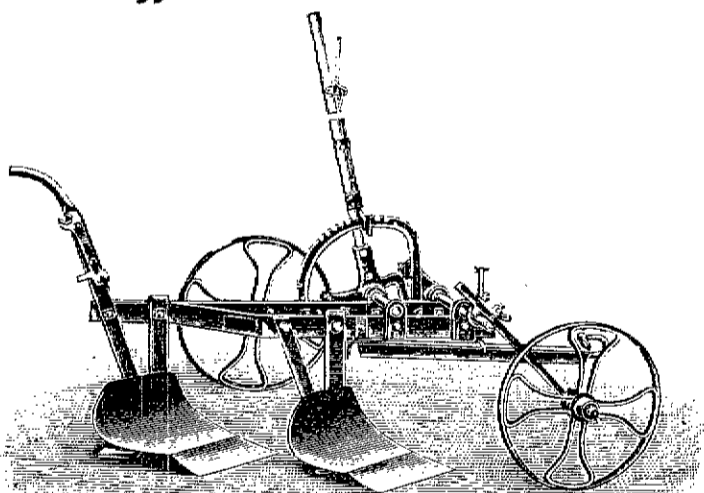
(najwyższa nagroda)

na tegorocznej wystawie Politechnicznego Towarzystwa we
Lwowie.

Dyplom honorowy

na tegorocznej wystawie Galicyjskiego Towarzystwa gospodar-
skiego w Kołomyi—uzyskał nasz patentowany dwuskłobowiec
stalowy

„RECORD“.



H. CEGIELSKI, Tow. Akc. w Poznaniu
Fabryka machin i narzędzi rolniczych. (4936)

BIURO TECHNICZNE

A. Sikorski i K. Kurcewski,

Warszawa, ul. Krucza № 2. Telefon № 1631.

Dział robót i Instalacyj.

Kanalizacja, Wodociągi, Ogrzewania centralne, Wentylacja, Kon-
strukcje cementowo-żelazne.

Drenaże, meljoracje rolne i gospodarstwa rybne.

Sporządzanie projektów i kosztorysów, wchodzących w zakres
powyższych robót. (1646)

CYGARA Krajowe i Zagraniczne i wszelkie wyroby
Tabaczne

polecają

G. CZERNICKI i S-ka,

Warszawa, Trębacka № 11.

(1703)

KSIEGARNIA

Gebethnera i Wolffa

w WARSZAWIE

otrzymała na skład główny

KILKA SŁÓW

O dawniejszych bóżnicach

DREWNIANYCH W POLSCE.

przez MATHIASA BERSOHNA.

Zeszyt trzeci. Cena 75 k. (1760)

Poprzednio wydane: zeszyt I i II po 30 k.

RACHUNEK KELNERA

(dla «zawianych» gości).

Przekąski	5 —
Wino	25 —
Pod stołem leżących	3 —
Sfuczano luster	5 —
Nawymyślano mi razy	50 —
Sprowadziłem dorożek	4 —
Wniosłem do nich	3 —
Wprowadziłem	1 —
Pojechali na Pragę №	32 —
Razem rb. 128 —	

(Kolce) Zapłacono.

Specjalna produkcja

KARTOFLI NASIENNYCH

K. DREWITZA I SYNA

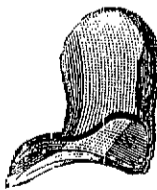
Poleca Szanownym Obywatelom i Han-
dlującym 114 odmian kartofli wczesnych
stołowych i wysoko procentujących fa-
brycznych, w pojedynczych lub wago-
nowych partjach. Obstalunki przyjmuje
w Warszawie: Kowalski i Trylski, Mio-
dowa № 4 — i Alfred Grodzki, Senator-
ska № 33. Adres pocztowy i telegraficz-
ny: Całowanie, stacja Otwock. Ceny
znacznie obniżone. Cenniki na żądanie
wysła się franco, w których, jak co-
rocznie, oznaczony jest plon i krochmal.
(5100)

Egzystujące od r. 1860 Magazyn i Fabryka

J. Kuczmierowskiego

w Warszawie, przeniesio-
ne zostały na Marszał-
kowską № 108.

Poleca: siódła, zaprzęgi,
kuflę, walizy, wszelka
galanterję skórzaną, wy-
roby gumowe i sporto-
we. Towar wyborowy, ce-
ny niskie, cenniki na
żądanie. (1728)



Prosięta

czystej krwi Angielskie, wielkiej białej,
rasy, są do sprzedania w majątku Bycha-
wa, st. p. Bychawa, st. kolei Lublin.
Wszelkie informacje na miejscu. (1722)

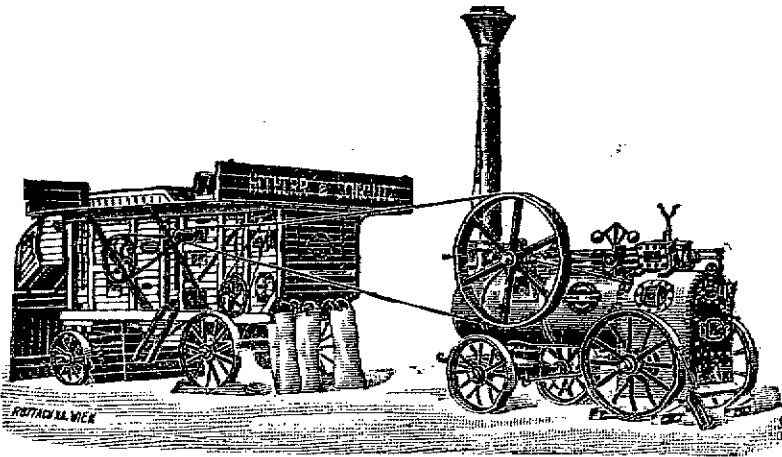
SZYDŁOWIECKIEJ fabryki powozów
bryczek kantor i skład w Warszawie,
Foksal 14. dom wł. Za sześć 7-kop.
marek cennik ilustrowany, (1720)

RZADKI WYPADEK. W jednej z war-
szawskich jadłodajni zdarzył się rzadki
wypadek zbiorowej ekstaty po spożyciu
obiadu. Jak się okazało, kucharz użył
do potraw tak zwanego: masła, zamiast
margaryny. Śledztwo w toku.
(Mucha)

HOFHERR & SCHRANTZ.

Fabryka narzędzi rolniczych

W WIEDNIU i BUDAPESZCIE.



BEZPOŚREDNIA sprzedaż po cenach fabrycznych lokomobil, młocarni parowych, oraz innych maszyn w nowopowstałej

FILJI KIJOWSKIEJ,

która skład swój posiada w hotelu „Rosja“, na Placu ratuszowym.

PEŁNOMOĆNIK FIRMY

MICHAŁ KRAUZE

(Kijów, Pirogowska № 5),

przyjmuje zamówienia i udziela wszelkich informacji na zapytania listowne. (5062)

Zawiadamiamy, iż Pan Cz. Kamiński upewnił się do przyjmowania w Petersburgu ogłoszeń do „Kraju“. (4000)

Administracja „Kraju“.

W TEATRZE NA DRAMACIE.
Pan obojętny do sąsiada zapłakanego:
— Pan widać ma ogromny serce?
— Nie, panie; ja mam ogromny... katar. (Kolce)

Précepteur anglais,

élève en France, avec connaissance parfaite des deux langues, cherche emploi. Agence Internationale, M-me de Sikorska, Cracovie, St. Jean 3. (4851)

Kontroler Gospodarczy

potrzebnym jest zaraz, lub od 1 marca r. b., gruntownie obeznany z gospodarstwem rolnem, z praktyką w większych gospodarstwach, dobrze obeznany z miejscowymi warunkami Kraju południowo-zachodniego, pracowity, energiczny. Oferty nadsyłać do Zarządu dóbr Wołoczyskich—począta, st. kolei Wołoczyska. (5094)

Gospodarz

zdolny i energiczny, z długoletnią praktyką w guberniach Królestwa i na Wołyniu, dobrze obeznany z prowadzeniem wszelkiej postępowej gospodarki, posiadający chlubne świadectwa, poszukuje miejsca zarządcy lub leśnika. Skirgajło. Adres: St. Udielnaja Fialandzkiej dr. 2., ul. Kropotkina № 3. Makin.

Potrzebni Agenci

do sprzedaży wyrobów artystycznych lanych z brązu i cynku, wyrobów fabryki numeratorów i stempli oraz drukarni E. Nowickiego, Petersburg, Grochowa 36. Solidny zarobek poboczny dla każdego. Ilustrowane cenniki i warunki dla agentów wysyłane są za 3 siedmiokop. marki. (5075)

DLACZEGO NIE „WYDZIAŁ“? — Nie wiem, dlaczego to Moniuszkę tak ciągle krąży?
— Jako kraj? Nie rozumiem...
— A no, nie czytasz-to prawie codziennie o „sekcji“ Moniuszki?... (Mucha)

Wystawa wyrobów jubilerskich RENÉ LALIKA, zorganizowana przez samego artystę.

WYSTAWA OBRAZÓW, SZKICÓW i RYSUNKÓW



Konstantego Sómowa. WYSTAWA różnych pokrojów, z korpulentnym umeblowaniem, wykonanem podług szczegółowych rysunków i pod osobistym kierunkiem artystów: L. Baksta, Aleksandra Benoít, A. Gołowina, I. Hrabara, K. Korowina, E. Lanceret, W. von-Mekk i ks. S. Szczerbatowa, z udziałem inżyniera S. Sobina. Wystawa współczesnych toalet, wykonanych podług rysunków W. von-Mekk. WYSTAWA wyrobów garncarskich pracowni „Abramcewo“. (5108) WYSTAWA wyrobów szmaltowych fabryki W. Frolowa.

OTWARTA CODZIENNIE od 10-ej rano do 7-ej wieczorem.

Opłata za wejście w niedz. i poniedziałki rb. 1, w inne dni 50 k.

„Современное Искусство“, Художественное предприятие. Petersburg, Morska 33.

ŚPIESZCIE!

Tylko do 1 marca 1903 r. powiększony portret, prawie naturalnej wielkości, w pięknej ramie, kosztuje w Petersburgu tylko 3 rb., dla zamiejscowych 4 rb. z przesyłką. „Progress“, artystyczna pracownia fotograficzna, Petersburg, ulica Sadowa 64, przy Nikolskim moście. (5087)

Akc. Tow. Br. K i A. WÜRGLER w Kijowie.

DOSTAWA I SKŁAD

wszelkich materiałów i wyrobów technicznych do wszystkich potrzeb.

URZĄDZENIA WENTYLACJI i OGRZEWANIA.

SPECJALNOŚĆ: Potrzeby fabryk cukru. (831)

№ 31 róg Sadowej i Grochowej № 34.

(5042)

CODZIENNIE OTWARTE

najnowsze Panoptikum i największe

MUZEUW NAUKOWO-ANATOMICZNE

K. Stefan.

Go godzina przedstawienie Kinematografu.

i wszechświatowo znanego ruskiego flecisty i podrzeźniacza ptaków i zwierząt M. A. Docenko. Metamorfoza typów czyli żywe komiczno-karykaturalne portrety P. G. Czukardina i Teatr komicznych Illiputów.

Za wejście do Muzeum i na przedstawienie 30 k., uczący się, żołnierze i dzieci 15 k., za wejście do oddziału anatomicznego dodatkowa opłata 20 k.; w piątki wyłącznie damy.



Ateljer „Moderne“ PORTRETY

z jakiegokolwiek fotografii do naturalnej wielkości, na zwyczajnym kolorycie i w kolorycie pejzażu; blanc et noir, wszystkich odcieni, «Victorja» główki w owalu i w kwadracie, farbami olejnymi «Tempera» i innymi, ołówkiem, węglem, pastelami i sepią. Wszystkie prace wykonują celniejsi malarze pod kierunkiem i przy osobistym udziale ukończonego wychowawca Cesarskiej Akademii Sztuk pięknych. Obstałunki przyjmuje Ateljer i Red. Gaz. «Teatry i Pjesy», Petersburg, Passaż 20. Wykończa takowe w ciągu 2 tygodni po otrzymaniu połowy należności i fotografii z opisem koloru włosów, oczów, twarzy i innych szczegółów. Cenni i wysyłane są bezpłatnie. Atelje, Petersburg, Newski pr. 40-42 m. 20. (5009)

Eleganckie uczesanie!



Naturalne fale i loki, bez obcej pomocy, na zimno; włosy nie tracą siły życiowej, jak to bywa przy używaniu gorących «czypców», nie siwieją i nie łamią się, zachowują kolor, blask i miękkość.

Przyrząd do fryzowania, służący do falistego uczesania w grube lub cienkie fale, po rb. 1 i rb. 1 kop. 30 (4 maszynki z 20 rysunkami modnego uczesania).

Przyrząd do kędzierzawego uczesania rb. 1. Dogodne przyrządy do fryzowania krótkich włosów, większe 4 szt. rb. 1; mniejsze, 6 sztuk 60 kop. Necesser do każdego uczesania i fryzowania na zimno z rysunkami rb. 5.

Przesyłka rekomendowana do 5 rb. do Rosji Eur. 50 kop., Azjatyckiej rb. 1. Główny skład „Базаръ Польза и Забава“ Г. Гебгардтъ, С.-Петербургъ. Симеоновскан № 5. (5107)

!Nie potrzeba!

Ale obstałujcie dlatego, że tanio, wykonanie bez zarzutu przez zdolnych malarzy. Nadsyłającemu fotografję i 3 rb., zrobiony będzie w ciągu 10 dni wielki portret prawie naturalnej wielkości w pięknej wzorzystej ramie ze szkłem i passepartout wielkości 10x12 werszków. Przesyłka za zaliczeniem. Pracownia artystyczna, Petersburg, Włodzimierski pr. № 19 m. 15. Przydecki. (5103)

Zarządca gorzelnią

potrzebnym jest zaraz, lub od 1 marca r. b., obeznany z formalistyką i prowadzeniem ksiąg akcyzowych, gospodarczych, gorzelnianych, prowadzeniem składu ze spirytusem i zdawaniem takowego do rektyfikacji rządowych i wogóle z administracją gorzelnii na zewnątrz. Oferty nadsyłać do Zarządu dóbr Wołoczyskich—począta, st. kolei Wołoczyska. (5096)



KWESTJA FORMALNA.

— Patrz no! Powinno być 7 rb. 85 k., a widzę: 8 rb. 90 kop.?!
— Jasnie pan pozwoli... Dołoży się parę koniaków i będzie akurat 8 rb. 90 k.

Akcyjne Towarzystwo
ZJEDNOCZONYCH STOLARZY
w Warszawie.

MEBLE WE WSZYSTKICH STYLACH.

FILHARMONJA,

WYRÓB WŁASNY.

(1655)

Sienna № 2
w Warszawie.

NOWOŚĆ!!

STANISŁAW KOŹMIAN

ROK 1863

3 tomy, str. 261+339+386=razem str. 986.
Cena rb. 3 kop. 60.

Skład główny w Księgarni
JANA FISZERA
w Warszawie, Nowy-Świat 9. (1763)

NOWOŚĆ!

WYDAWNICTWO

KASY WARSZAWSKICH POMOCNIKÓW KSIĘGARSKICH.

KAJETAN STUART

POWIEŚĆ z CZASÓW KSIĘZTWA WARSZAWSKIEGO
przez **WACŁAWA GĄSIOROWSKIEGO.**

(Autora «HURAGANU»)

Cena 1 rb. 50 kop.

Skład główny w Księgarni **GEBETHNERA i WOLFFA.**
Do nabycia we wszystkich księgarniach. (1743)

Egzystuje

od

1874 r.

Tel. 1505.

J. SAWICKI

FABRYKA
MEBLI.
Warszawa,
Mokotow-
ska 43.

Najnowsze
fasony. (1620)

GRAND PRIX
PARYŻ 1900.

NOWA

Centryfuga „Perfect“

przewyższa o wiele wszyst-
kie inne

Centryfugi do mleka,

jest bezsprzecznie

Najlepszą Centryfugą

nowego stulecia.

Największa i najlepiej urzą-
dzona fabryka centryfug na
świecie.

Towarzystwo Akcyjne

BURMEISTER & WAIN.

Kopenhaga, Danja.

Około 175 l-ych nagród. *Filja w Moskwie: Bur-
Dostawcy Dworu Jego Cesar-
skiej Mości. meister & Wain, Pokrow-
ska № 2.*

Jeneralny Reprezentant na Królestwo Polskie (1777)

Alfred Grodzki w Warszawie.

SKŁAD MASZYN ROLNICZYCH i NASION

ALFRED GRODZKI

w Warszawie, ulica Senatorska № 22. (1740)

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI i NASION ROLNICZYCH

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa № 4. (1741)

MADRA RADA. Gdy przy stole wylejesz twojej sasiadce wino na suknię, to
powiedz jej przynajmniej, że suknia leży na niej... jak ulana. (Kocian)

„ATENEUM“
miesięcznik

pod kierunkiem literacko-artystycznym

CEZAREGO JELLENTY.

Wychodzi 1-go każdego miesiąca.

WARUNKI PRZEDPŁATY:

w Warszawie:	Dla zamiejscowych:
rocznie Rb. 9.00	rocznie Rb. 10.00
półrocznie > 4.50	półrocznie > 5.00
kwartalnie > 2.25	kwartalnie > 2.50

OGŁOSZENIA: za stronę Rb. 20.00
za pół > 12.00
za ćwierć > 7.50

Przed tekstem 2 razy drożej, na okładce 3 razy drożej.

Redakcja i Administracja: Warszawa, Jasna № 6.

Wydawnictwo **GEBETHNERA i WOLFFA.**

PAMIĘTNIK

JULJANA URSYNA NIEMCEWICZA

O CZASACH KSIĘZTWA WARSZAWSKIEGO (1807—1809), Z AUTOGRAFU
BIBLIOTEKI CESARSKIEJ PUBLICZNEJ W PETERSBURGU

Wydawca **ALEXANDER KRAUSHAR.**

Cena 1 rb. 20 kop.

Do nabycia w znaczniejszych księgarniach. (1761)

Z CHWILI. Słusznie mówią cudzoziemcy, że w Warszawie jest nadzwyczaj-
ny ruch. Jeden zmyka przed wierzycielami, ten chce złapać trochę grosza na wy-
datki bieżące, ów wleka się do oszczędności, tamten wyjeżdża z ciągłymi preten-
sjami, a wszyscy gonią oszczędności. (Mucha)

SUPERFOSFATY

różnej procentowości.

TOWARZYSTWO AKCYJNE

„STRZEMIESZYCE“

st. dr. żel. Warsz.-Wied. i Nadw.

Zarząd: Warszawa, Warecka 10.

Jeneralni Przedstawiciele: Warszawskie Tow. Akc. dawniej SPIESS,

Senatorska 24, w Warszawie. (5002)



Na ostatnich wystawach maszyna do pisania

UNDERWOOD

otrzymała najwyższe nagrody. Rozpoznawanie jej
dowodzi o uderzalających zaletach. Nowa odmienna
budowa. Widoczne pismo podczas pisania od pierw-
szej do ostatniej litery. Wększa szybkość w pisaniu
Proste, łatwe i szybkie czyszczenie liter bez wala-
nia rak i krzywienia drążków. Bezpłatny tabu-
lator do pisania cyfrowych tablic i rachunków. Możli-
wość linjowania papieru w maszynie. Trwała kon-
strukcja, dokładny wyrób.

Chlubne świadectwa.

GŁÓWNY PRZEDSTAWICIEL NA CAŁĄ ROSSJĘ

G. GERLACH

WARSZAWA
Czysta 1.

PETERSBURG
Karawanna 11.

(1560)

U ZEGARMISTRZA. — Dałbym wreszcie dziesięć rubli za ten zegarek—rzecz-
chołopek — ale czy on tylko dobrze chodzi?

— Chodzi? co to chodzi?—odpowiada sprytny żydek—un leci, nie idzie. Patr-
cie tylko, teraz jest czwarta, a on szóstą pokazuje...

— Tak, ale...

— Co ale, co? Nie turbujcie się, za to wam nie każe dopłacić, a zegarek bę-
dziecie mieli co się nazywa. (Kolce)

S. MAKOMASKI.

Kijów, Kreszczatik № 14.

POLECA:

Nasiona buraków pastewnych: Mamut czerwone, Ekendorf czerwone, Ekendorf 46tte, Obendorf 46tte, Półcukrowe i t. d. — i

Marchwi pastewnej ołbrzymiej, zielonogłowej, własnych plantacji, wyprodukowane z oryginalnej elity, z gwarancją za czystość typu.

Nasiona Koniczyn, Lucerny, Tymotki, Wyki, Stoklosy, Pezu i wogóle wszelkich innych traw pastewnych. — **Nasiona wyborowych gatunków Roślin oleistych, strączkowych i zbóż.**

Nawozy sztuczne: superfosfat, tomasówkę, saletre chilijską, kainit, puredę, gips, koncentrowane sole i t. d.

Fosforzan wapna (środek pokarmowy dla koni i bydła).

Chlorek barytu (środek dla niszczenia żuczków i owadów).

◆ Cenniki na żądanie. ◆ (2112)

R. CUNDALL & SONS

SHIPLEY—ANGLJA

poleca, jako wyłączną specjalność

Motory i Lokomobile Naftowe

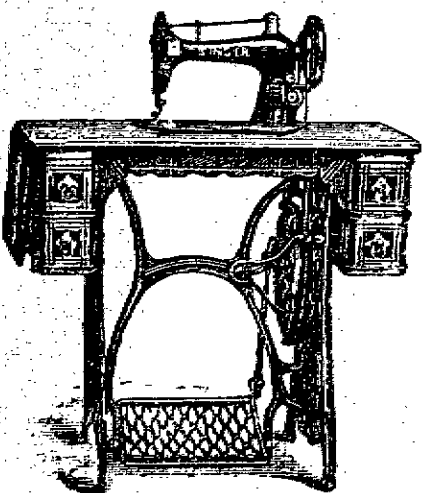
odznaczone najwyższymi nagrodami

TANIE, OSZCZĘDNE I BEZPIECZNE.

Wyłączna reprezentacja

„ATLANTA” Biuro Techniczne

WARSZAWA, Erywańska 14. (1245)



Na wystawie Powszechnej w 1900 roku w Paryżu

Oryginalne „Singer” maszyny

przez międzynarodową komisję ekspertów zostały zaszczycone najwyższą nagrodą: Grand-Prix.

„Oryginalne Singer”

Maszyny do szycia.

MASZYNY SINGERA są najlepsze i najwięcej używane w świecie.
 MASZYNY SINGERA są niezbędne dla użytku domowego.
 MASZYNY SINGERA ze wszystkich maszyn najwięcej się nadają do wyszywania.
 MASZYNY SINGERA wzorowej konstrukcji i wzorowo wykonane.
 MASZYNY SINGERA są najtrwalsze i najwięcej produkcyjne.

Bezplatne lekcje szycia i wyszywania.
 Oryginalne Singer maszyny, w ilości przeszło 400 gatunków, są do nabycia tylko w magazynach własnych.

Oryginalne Singer maszyny w całym świecie uzyskały uznanie, jako najtrwalsze i najwięcej produkcyjne.

Oryginalne Maszyny opatrzone są stemplem fabrycznym z napisem „The Singer Manf. Co.”.

Firma posiada magazyny własne: w Kijowie, Kreszczatik 46 d. Kane; Aleksandrowska 32, d. Brockiego. (830)

W REDAKCJI. — Cóż? duże myślisz robić nakłady w roku bieżącym dla ożywienia pisma?

— Człowieku! Same prospekty przednoworoczne kosztowały mnie sześć tysięcy rubli!... Co mam jeszcze więcej w pismo włożyć?... (Mucha)



Detaliczny skład fabryki towarów lnianych

SOSIPATRA SIDOROWA

Gościnny dwór, Wielka Surowska linja 136, w Petersburgu. Telefon № 5597.

Nowootworzony magazyn, Wasyljewska wyspa, 6 linja, Andrejewski rynek № 22.

Telefon 4478.

Polecają w wielkim wyborze płótna wszystkich gatunków i szerokości, bieliznę stołową w kompletach i na sztuki, ręczniki, chustki, serwety do herbaty, serwetki, puszyste prześcieradła i ręczniki. (5109)

Wszystkie wyroby z czystego lnu.

Sprzedż po cenach fabrycznych, bez targu.

Magazyny otwarte od g. 9-jej rano do 7-jej wieczorem, oprócz świąt.

Tartak parowy

Leśnictwa dóbr Dąbrowica na Wołyniu, do JW-go hr. W. de Broel-Platera należący, ma na składzie znaczne zapasy materiałów tartych i sprzedaje takowe *free*, stacja Dąbrowica, dr. żel., poleca po cenach umiarkowanych, poczta i telegraf Dąbrowica.

ZARZĄD LASÓW. (1714)

Wydawnictwo GEBETHNERA i WOLFFA.

2 WIELKIE MEDALE
2 SREBRNE w Warszawie i Łodzi.

NAJNOWSZA KUCHNIA

WYTWORNA i GOSPODARSKA.

Ułożyła

MARTA NORKOWSKA,

zawiera 1,032 przepisów gospodarskich, z uwzględnieniem kuchni jarskiej, z ilustracjami, wzory nakrycia stołu, sposób ogólny podawania przekąsek i potraw, 70 wzorów «Menu» skromnych i wystawnych śniadań, obiadów i kolacyj na każdą porę roku i t. p.

W ozdobnej okładce, stron 420 większego formatu. Cena rb. 1 k. 80, w kart. rb. 2. Przesyłka pocztowa kop. 30. Do nabycia we wszystkich księgarniach. (1771)

PO BALU. — Dajna rzecz! Wypiłem wczoraj masę wina czerwonego, a dziś mam biały język. Co to jest?

— To, widzisz, jest taki secesyjny impresjonizm... (Kolce)

Fabryka Tow. Akcyjnego

„PUSTELNIK”

POD WARSZAWĄ

wyrabia: Dachówki żłobione patentowane, trwałe i lekkie, odznaczone na wystawach w Lublinie, Wilnie i Berdyczowie dyplomami uznania i złotym medalem; Cegłę w najlepszych gatunkach kominową, radialną, gzymsową, maszynową, kanalizacyjną, okładzinową i zwyczajną.

Fabryka podejmuje się krycia dachówką, wraz z łucniem w Cesarstwie i Królestwie.

Zarząd i kantor fabryki w Warszawie, Bracka 16. Telefonu № 1160. Cenniki ze wszelkimi informacjami na każde żądanie wysyłają się gratis. (1774)

PO MASKARADZIE. — Czy cię jaka maska intrygowała?

— Mnie nie, ale ja jedną zaintrygowałem, bo kazałem dać w bufecie szampana, a sam ułotniłem się jak kamfora. (Kolce)

Gabinet Fotograficzny

Petersb., Wozniesieński pr. 27.

Wykonują portrety z każdej fotografii, z pięknem, artystycznym wykończeniem, od 2 rubli. (5116)

Poszukuje zarządu

majątkiem, albo większym folwarkiem, doświadczony praktyk. Adres: Derażnia, Podolsk. gub., K. Osieckiemu dla A. (5100)

POLKA FROEBLISTKA

z konwersacją niemiecką, poszukuje lekcyj. St. Ligowo, Diernowa 56. (5099)

Pani R. Sackson

MASAZYSTKA.

Masaż twarzy w celu usuwania zmarszczek, oczyszczanie twarzy za pomocą pary z czerwoności i węgrol, pielęgnowanie rąk i paznokci (manicure). Przyjęcia od 12 do 5-jej. Petersburg, Wozniesieński pr. № 23—79 m. 16. (5102)



— Jeden z włoskich badaczy odkrył podobno bakcyła wścieklizny i udało mu się powiększyć go trzysta razy, co umożliwi jego zwalczanie.
 — Hm... z ludźmi dzieje się wprost przeciwnie: chcąc kogoś zwalczyć, należy go naprzód umniejszyć.

Trzyletnie naturalne Podolskie Wina

z francuzkich winogron Konstancji Gruszeckiej.

RYBNICA

NAD DNIESTREM.

But. Wiadro ze z naczysskd. niem. (5115)

Białe wino «Sotern»... 40 k. 6 rb. 40 k.

Czerwone-Burgundakie... 35 » 5 » 60 »

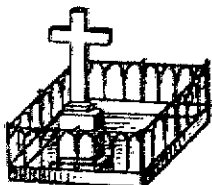
Poczta: Rezina, Besarabskiej gub.

DYONIZY GRUSZECKI.

Cenniki na rok 1903

cebul i kłaczów kwiatowych, hodowanych w majątku Żabków (Siedlecka gubernia, poczta Sokółów), wysyłają się na żądanie.

Pomniki, krzyże i sztachetki



piękne i tanie. Hustr. cenniki wysył. za 7-miokop. marką. Młoc-karnie ręczne 65 rb., konne 140 rb., siecz-karnie 20 i 24 rb. Cenniki bezpłatnie. Słonim, gub. (5114)

Grodzińska, A. J. Ruzziński. (5114)



1. Strona lewa, z ustawionymi płątkami bez brykli i innych części twardych.



2. Nowe zapięcie guziczkowe uwydatnia figurę estetyczniej, niż zwykły gorset. Odpowiedni dla każdej osoby.



3. Może być prany, jak zwyczajna bielizna; wyjmowanie i wstawianie płątek przed i po praniu uskutecznią się momentalnie bez prucia i szycia. Przygotowany z miękkiego materiału i w praktycznych kolorach.



5. Dla osób brzemiennych i karmiących specjalny fason; pierwsze mogą dowolnie rozszerzyć lub zwęzić, karmiące zaś, nie rozpinają. karmic.



7. Jest nieodzowny przy różnych ćwiczeniach sportowych. Przy noszeniu sukien dekolowanych należy założyć ramiączko.



8. Nie kępuje ruchu, ciała, nie przeszkadza najtrudniejszym ruchom fizycznym i nie tamuje oddechu i biegu krwi.



6. Anti-gorset nie utrudza w czasie odpoczynku lub podróży i może być swobodnie przez cały dzień noszony, nie czując najmniejszego ucisku.



10. Może być swobodnie przez cały dzień noszony tak przy zajęciach gospodarstwa domowego, jako też najtrudniejszych fizycznych.



9. Jest pożyteczny dla pań, zajętych w biurach, dla panien podrastających i dla dziewczynek, uczęszczających do szkół.



Dla ustrzeżenia Sz. Publiczności od nabywania naśladownictw, każdy Anti-gorset wyznaczony haftowaną marką fabryczną.



Każdy Anti-gorset posiada 20—25 płątek, które są bardzo lekkie, trwałe, plecione jak włos, nie rdzewieją i nie łamią się nigdy, przez co gorset zyskuje dużo na lekkości, trwałości i nie potrzebuje naprawy.

Patentowany ANTI-GORSET PLATINUM.

Najpraktyczniejszy nowoczesny wynalazek dla damskiej toalety; wszystkie wady dotychczasowego gorsetu są wykluczone. Anti-gorset nasz w krótkim czasie zdążył zaskarbić sobie niezliczoną klientelę i uznanie najinteligentniejszych Dam, dbałych o swe zdrowie, jako najodpowiedniejszy dla wszystkich bez wyjątku, nie wyłączając nawet osób cierpiących i dzieci.

Prawdziwość naszych słów potwierdzają: niezliczona ilość listów dziękczynnych, przez nas otrzymanych. Ceny stałe i jaknajbardziej umiarkowane! L. 4.85, L. W. 5.35. Batystowy 6.50. Tiulowy 7 rb. Dril jedwabny 12 rb. Batystowy jedwabny na podszewce 15 rb.

Dla panien podrastających i dzieci 25 proc. taniej, a dla osób brzemiennych, karmiących i otyłych 50 kop. drożej.

ZAMÓWIENIA zamiejscowe wysyłamy za zaliczeniem pocztowym bez zadatku. Za przesyłkę liczymy kop. 50. Przy zamawianiu trzech lub więcej sztuk, przesyłka na nasz koszt. Do obstatunku należy dołączyć miarę w jednym z wymienionych sposobów:

1) Numer noszonego gorsetu, albo 2) wymiar szerokości jednej połowy noszonego gorsetu w piersiach, talji i biodrach, albo 3) Panie, gorsetów nie używające, zechcą mierzyć, będąc ubrane w stanik, w około pod pachami: 1) pełny obwód w piersiach, talji i biodrach (nie nie odliczywszy).

Gorsety, wysłane pocztą, jeżeli okażą się nieodpowiednimi, zamieniamy i wysyłamy na nasz koszt.

Patent 10-letni na Rosję za № 1324.

Wytączna sprzedaż na całą Rosję i gubernie Królestwa Polskiego w Składzie fabrycznym „HYGIENA“ w Warszawie, Senatorska 32, 1-sze piętro. (1773)

!KORZYSTAJCIE Z NIEBYWAŁEJ OKAZJI!

◆ Zamiast 18 rb., tylko 7 rb. 25 k. ◆



Przełiczone parzytkie zegary stołowe szafkowe, z kryształowymi szklami, z trwałym genewskim werkiem, z najpiękniejszą muzyką „SILWANIGRA“, samogrająca bardzo wesolo, głośno i długo, z przyjemnym i dźwięcznym tonem, najlepsze kompozycje (tęże z oper, walce, polki, śpiewki ludowe i t. d.). Cena w eleganckiej szafeczce, wraz z przesyłką pocztową tylko 7 rb. 25 kop., 2 sztuki 14 rb. Z gwarancją za regularność chodu i za trwałość muzyki „SILWANIGRA“ na 6 lat. Sprzedaż na Cesarstwo w składzie genewskich zegarków Domu Handlowego JÓZEFA JAKUBOWICZA w Warszawie, Ś-to Jerska № 16—9.

◆ Wysyłam do wszystkich miejscowości za zaliczeniem pocztowym BEZ ZADATKU. ◆ (5053)

Przytępiony słuch, głuchotę, szum usuwa
MIKROFON EDISONA

rb. 2, mocniejszy od rb. 4 do 10 wraz ze sposobem nżycia. Okulary binokle ze szklami wzrok wzmacniającymi po rb. 1 k. 20. Oczy sztuczne dla ludzi, z ruchomą źrenicą, po rb. 10, zwyczajne od 2 rb. Barometry ulepszone: Zakonnik w kapliczce po rb. 1. Bandaże anatomiczne, usuwające rupturę pachwinową i pępkową. Cenniki środków ochronnych dla panów i pań (Preservatifs) gratis. Michał Pik, optyk m. Warszawy, ul. Miodowa № 1. (1742)

PRZYSŁOWIE ROZTARGNIONEGO. Lepszy wróbel w garści, aniżeli—umarzemu każdiś. (Bocian)

UPRZEJMIĘ. — O, proszę, nie zadawaj pani sobie trudu odprowadzaniem mnie do drzwi.

— Przeciwnie, to wielka dla mnie przyjemność!

(Kolce)

17, 18 i 19 maja (30, 31 maja i 1-go czerwca) 1903 roku w Poniewiezu, gub. Kowieńskiej

Wystawa Licytacyjna

rolniczo-hodowlana, wyrobów rzemieślniczych i przemysłu domowego. Sprzedaż z wolnej ręki i z licytacji inwentarza zarodowego, a przytem produktów gospodarstwa rolniczo-przemysłowego. Próby maszyn i narzędzi. (1766)

Wyjaśnienia i programy wystawy na żądanie wysyła komitet. Adres pocztowy i telegraficzny: Poniewież, komitet wystawy.

Pierwszorządne Biuro Nauczycielskie
JADWIGI JAHOLKOWSKIEJ

Warszawa, Marszałkowska 118,

poleca nauczycieli, nauczycielki i cudzoziemki. (1724)

A. GUIRARD.

Warszawa, Królewska 23.

Mebie wszelkich stylów własnego wyrobu. (1623)

Artykuły i korespondencje, przeznaczane dla „Kraju”, powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przysyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie roku bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

KRAJ

Biurowisko redakcji otwarte (z wyjątkiem niedziel i świąt) od godz. 11 rano do 3 pop.; Biuro Informacyjne od godz. 5 do 6 pop. Administracja od g. 11 r. do 5 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82, kanał Jekateryński. Adres dla telegramów: Petersburg, „Kraj”, Warszawski Oddział „Kraju”, Marszałkowska 119.

Og. zb. № 1075

Petersburg, 7 (20) lutego 1903 r.

Rok XXII. № 6

TRESC „N-ru 6 KRAJU”

DZIAŁ GŁÓWNY:

Artykuł wstępny: Nasza młodzież, p. *Observatora*.

Artykuły bieżące: Z rozmów i wrażeń (Rozmowa z JE. Stanisławem Madeyskim), p. *Gordona*. Bilans hodowlany, p. *G.* Od morza do morza. (Teoretyczne poglądy na praktyczne rozwiązanie spraw realnych). Kłopoty niemieckie, p. *K.* Manifest demokracji chrześcijańskiej. (List pasterski metropolity lwowskiego), p. *J.* Obrady gorzelnicze, p. *G.* W kwestji żydowskiej. (U ludzi), przez *Varsoviensisa*.

Listy korespondentów „Kraju”: (Echa zachodnie): Z Poznania, p. *N-l.* i t. d. (Z miast i wsi): Z Wilna, p. *A. R. Z.* Z Kijowa, p. *Samego* i *A. Oss.* Z Tyflisu, p. *Parafjanina* i t. d. (Z Królestwa Polskiego): Z Warszawy, przez *L. Gr.* i *Albertusa* i t. d.

Prasa rosyjska. Sprawy Finlandji. Wiadomości bieżące: Dworskie, Urzędowe, Ogólne i Petersburskie.

Polityka zagraniczna. Tydzień polityczny.

Kronika: Kościół i duchowieństwo. Prawo i sądy. Szkoły i młodzież. Osobiste. Buch kobiecy. Statystyka. Wypadki. Różne. Sport. Nekrologja. Doniesienia.

Ekonomista: 2 tygodnia, p. *J. G.* Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa. Rynki zbożowe. Ogłoszenia.

ŻYCIE I SZTUKA

(Pismo dodatkowe).

Pałac wiedeński i zbiory Karola hr. Lancorońskiego, przez *St. Krz.* Nowy dramat Stan. Wyspiańskiego, p. *Kirkora*. Sachalin. (Kartka z podróży), p. *d-ra Florjana H.* Rosyjski historyk o dawnych dziejach okręgu naukowego wileńskiego, p. *L. B-skiego*. Feljeton paryzki, p. *Nemo*. Jaurès, p. *C.* Franciszek Szanior, p. *W. K.* Co dała nam „Chimera”? przez *Cz. Jankowskiego*. Bolesław Olszamowski, p. *n.* Nazwiska i nazwy cudzoziemskie, p. *X**. Notatki. Kronika pośmiertna. Nowe książki. Bibliografja tygodniowa.

Ilustracje: Cztery ilustracje do artykułu „Pałac wiedeński i zbiory Karola hr. Lancorońskiego”. Trzy ilustracje do artykułu „Sachalin”. Malarstwo współczesne: Książeczki sasko-koburg-gotajskie, obraz *A. F. Kaulbacha*. Sport zimowy w Szwajcarii (dwie ilustracje). Malarstwo współczesne: Z karnawału dziecięcego, obraz *E. Lonyot'a*. Portrety: Jaurès, Franciszek Szanior, J. E. Stanisław Madeyski, Bolesław Olszamowski, Anna Moroni. Portrety w „Kronice pośmiertnej”: ojciec Marjusz Klepacki, Wład. hr. de Montresor.

KARTA ALBUMOWA:

Do dzisiejszego N-ru, przy rezesłanych egzemplarzach pisma dla prenumeratorów i na sprzedaż numerową, dołączoną jest Karta albumowa, odtwarzająca obraz *F. Galligos'a*: „Procesja w Wenecji”.

NASZA MŁODZIEŻ.

Książka Scriptora, z której „Kraj” podał kilka ważniejszych wyjątków, uczyniła kwestję życia młodzieży polskiej aktualną. Na tle i na temat zajmującej publikacji przeprowadziło dyskusję niemal całe dziennikarstwo polskie za kordonem; osobno rozprawiała strona bezpośrednio interesowana—młodzież; umyślnie zebrania, poświęcone debatom nad trafnością analizy i wniosków Scriptora, odbyły się we Lwowie w „Czytelni akad.” i „Kółku zachęty naukowej słuchaczy politechniki”, w Krakowie w „Ruchu” i „Młodości”. Wobec zajęcia, jakie obudziła w całym społeczeństwie polskim sprawa młodzieży, zamieszczamy niżej garść świeżego materiału, odnoszącego się wyłącznie do życia młodzieży polskiej w Galicji. Korespondent nasz przedstawia pewne strony tego życia obszerniej, niż autor krakowskiej publikacji; nadto, zaznajamia nas z nowymi zjawiskami, nowymi prądami, jakie się wśród młodzieży tamtejszej pojawiły w ciągu kilku ostatnich miesięcy.

Lwów, w lutym.

W bieżącym półroczu szkolnym kształcą się w pięciu wyższych zakładach naukowych w Galicji ogółem 4,095 studentów, a mianowicie:

W uniwersytecie lwowskim:

na wydziale teologii	156
„ „ „ prawa	1,025
„ „ „ lekarskim	90
„ „ „ filozofji	359
Ogółem	1,630

W tej liczbie znajduje się słuchaczy: narodowości polskiej 1,458, ruskiej 150, niemieckiej 4, angielskiej 4, bułgarskiej 3, węgierskiej 1, rosyjskiej 1. Wedle wyznania: rzymskich katolików 979, grekokatolików 183, religji mojżeszowej 453, innych wyznań 15. Poddanych austriackich 1,501, innych państw 69.

W uniwersytecie Jagiellońskim:

na wydziale teologii	114
„ „ „ prawa	666
„ „ „ lekarskim	137
„ „ „ filozofji	606
Ogółem	1,523

W tej liczbie poddanych austriackich 1,375, innych państw 148.

W politechnice we Lwowie na wszystkich wydziałach słuchaczy 830, w tej liczbie z Galicji 658, z innych krajów austriackich 21, z Królestwa Polskiego i Rosji 138,

z Księstwa Poznańskiego 6, z zagranicy 7. Wedle narodowości: polaków 766 (w tem 117 żydów), rusinów 54, czechów 5, bułgarów 2, rosjanin 1 (wyznania mojżeszowego), anglik 1, niemiec 1.

W Akademji rolniczej w Dublanach pod Lwowem słuchaczy 67, w tej liczbie około 1/3 pochodzących z Królestwa polskiego i Rosji.

W Akademji weterynaryjnej we Lwowie słuchaczy 56; w tej liczbie polaków (rz.-kat.) 18, rusinów 18, chorwatów 8, bułgarów 6, czechów 5, serb 1.

W ogólnej liczbie 4,095 studentów znajduje się polaków (bez żydów) 2,700—2,750 (uniwersytet Jagielloński w statystyce swej nie wykazuje wyznań, ani narodowości). W jaki sposób ten blisko trzytyśięczny zastęp studentów-polaków rozpada się pod względem wierzeń, przekonań, stopnia interesowania się sprawami publicznymi? Pytania te niezmiernie trudno rozwiązać. Młodzież, zorganizowana w towarzystwa, wynosi więcej niż połowę, około 1,600; lecz jak z jednej strony wielu zapisanych jest tylko nominalnie, tak z drugiej strony spory zastęp słuchaczy prawa, mieszkając po za Lwowem i Krakowem, nie może brać czynnego i ciągłego udziału w życiu ogólnie-akademickim. Na czele tego życia kroczą studenci dwóch wszechnic i szkoły politechnicznej; o wiele mniej widoczni są tak zwani «dubłańczycy», jeszcze mniej—słuchacze Akademji weterynaryjnej. Wedle wyrażenia samych studentów—bo o obliczeniu nawet przybliżonem nie może być mowy—połowę młodzieży trzeba zaliczyć do «obojętnych», zajętych bądź pracą na chleb dla siebie, a często i rodziny, bądź marnem wegetowaniem między salą wykładową, mieszkaniem a brukiem publicznym i kawiarnią; z pozostałej połowy 1/5 część przypadłaby na oddanych pracom naukowym, a 1/2 na «społeczników» wszelkiego rodzaju, czyli «politykujących». Wśród tych główny kontyngens stanowią demokraci narodowi i socjaliści, mniej

liczny—nowe, świezo powstałe grupy: «ludowcy» i «katolicy».

* * *

Kiedy z końcem ubiegłego roku Scriptor w książce swojej pisał, że akademicka młodzież polska w Galicji dzieli się na dwie grupy polityczne: na socjalistyczną i «wszechpolską» i kiedy Czytelnię akademicką we Lwowie zaliczał do stowarzyszeń, opanowanych zupełnie przez młodzież tego drugiego kierunku, właśnie wtedy i wśród młodzieży tutejszej wogóle, i w łonie samej Czytelni dokonywało się uwagi godne przeobrażenie: powstawała nowa grupa, przeciwna i socjalistycznemu i wszechpolskiemu kierunkowi, grupa «ludowców». Formująca się, żeby się tak wyrazić, za kulisami od kilku miesięcy, jawnie i w liczbie bardzo poważnej wystąpiła na widownię młodzieńczego życia w grudniu, na dorocznym walnym zgromadzeniu Czytelni, przy sposobności wyboru nowego przewodniczącego i nowego zarządu. Czytelnia, poddająca się od lat paru posłusznie przywództwu narodowych demokratów, podzieliła się teraz na dwa obozy, które się ostro ze sobą starły w rozprawach nad działalnością dotychczasowego zarządu, noszącego barwy wszechpolskie. «Ludowcy» wykonali atak, demokraci narodowi bronili posterunku. W głosowaniu na nowego prezesa zwycięstwo zostało przy demokratach narodowych, ale zwycięstwo osiągnięte z trudem niemałym, bo tylko dwoma głosami ponad większość absolutną, i osiągnięte przedewszystkiem dzięki temu, że opozycja nie postawiła od siebie kandydata. Na 158 głosujących kandydat demokratyczno-narodowy otrzymał głosów 80, mimo że nie miał rywala. Reszta, 78 głosów, padło przeciw, jako potępienie kierunku «wszechpolskiego»¹⁾.

Tak więc dotychczasowy «stan posiadania» stronnictwa wszechpolskiego wśród młodzieży we Lwowie został za jednym zamachem poważnie podkopany. Źródło, mające temu stronnictwu dostarczać obficie szeregowców i oficerów, wyłobilo sobie nowe łożysko i zasilać będzie jeżeli nie wrogi mu, to jednak odmienny kierunek. Na scenę życia akademickiego, tego krótkotrwałego, barwnego i bujnego życia, pienia-

¹⁾ Przed głosowaniem oświadczył akademik Fronda imieniem swoich towarzyszy, iż ludowcy głosować będą przeciw kandydaturze narodowego demokrata «ze względów politycznej natury».

go się pierwszym wybuchem upragnionej swobody obywatelskiej, weszła nowa «partja», dźwignął się nowy sztandar. Czemże są owi ludowcy? Jakie ich cele? Jaka historia ich narodzin?

Pójdźmy po odpowiedź najpierw do wrogiego obozu. Dajemy głos gorącemu zwolennikowi narodowej demokracji, studentowi uniwersytetu lwowskiego.

Rozdwojenie datuje się od wyboru posła Głabińskiego, który kandydował do rady państwa przeciw redaktorowi Stapińskiemu; prof. Głabińskiego popierało «Słowo Polskie», Stapińskiego «Kurjer Lwowski». «Kurjer» i Stapiński mieli oddawna mir wśród młodzieży akademickiej różnych odcieni, więc kiedy «Słowo» poczęło kandydaturę Stapińskiego zwalczać, wywołało to nie najlepsze wrażenie, zwłaszcza, że prof. Głabiński miał u pewnej części młodzieży opinię człowieka niepewnego, a nawet stańczyka. Najbardziej niezadowoleni, głównie galicjanie, zrobili z tego zasadniczą kwestję i śledząc przebieg akcji przedwyborczej, coraz ostrzej krytykowali «Słowo Polskie», które na odwrót znajdowało obrońców u innych, mniej zapalonych. To rozdwojenie zdań podsyciła jeszcze bardziej ostra polemika, tocząca się między «Słowem» i «Kurjerem». Malkontenci wykryli, że «Słowo» jest zbyt konserwatywne, i odstrychnęli się od niego zupełnie, a wśląd za tem poczęli występować, jako odrębna grupa. Byli to pierwsi ludowcy, z początku nieliczni, nieprzenoszący 15 głów. Do nich przyłączyło się około 20 niezadowolonych z innych, nie politycznych przyczyn. W grudniu roku zeszłego wystąpili pierwszy raz publicznie, podczas wyboru nowego przewodniczącego, krytykowali wewnętrzną gospodarkę zarządu Czytelni, nie postawili jednak własnego kandydata; po stronie ich stanęła blisko połowa zgromadzonych. W ten sposób mamy dziś w Czytelni dwie frakcje: trochę liczniejszą frakcję narodowo-demokratyczną i trochę mniej liczną—ludowców. Ci ostatni grupują się głównie w akademickim kole Towarzystwa «Szkoły ludowej». Różnice między obiema frakcjami nie są dość ścisłe. Ludowcy silniej podkreślają pierwiastek klasowy w pracy nad ludem, odznaczają się większą niechęcią do «stańczyków», natomiast sympatyzują z socjalistami,

których wzywali nawet na pomoc podczas ostatnich wyborów; zapisało się wówczas do Czytelni kilku socjalistów umyślnie po to, aby poprzeć w głosowaniu ludowców. Królestwem zajmują się ludowcy mało, uważają się za powołanych do pracy tylko w Galicji. Podzielają zresztą zapatrywania «Kur. Lwowskiego».

Tyle narodowy demokrata. Jeden z wybitniejszych studentów-ludowców opowiada o swojej «partji» co następuje:

— My, ludowcy, skłaniamy się do programu stronnictwa ludowego (Wysłouch, Rewakowicz, Stapiński, Bojko i t. d.). Wystąpienie nasze, jako grupy, było protestem przeciw rozpowszechniającej się opinii, że Czytelnia, stowarzyszenie w zasadzie ogólno-akademickie, stała się klubem «wszechpolskim». Różnice, jakie zachodzą między zapatrywaniami naszymi i zapatrywaniami narodowych demokratów, uważam za bardzo ważne, a niejednokrotnie zasadnicze. Pracując w Kole akademickim Towarzystwa «Szkoły ludowej», stykając się bezpośrednio z ludem, nabraliśmy przekonania, że program stronnictwa ludowego ma tutaj najwięcej racji bytu. Działalności narodowych demokratów gdzieindziej nie kwestjonujemy; nie znamy jej; ale robotę ich w Galicji uważamy za niewłaściwą, często szkodliwą. Praca nad ludem, w rozumieniu narodowej demokracji, jest to przedewszystkiem, albo i wyłącznie: krótko mówiąc, budzenie ducha. My ten kierunek uważamy za błędny; lud nasz, w Galicji, nie rozumie tego; należy opowiadać mu w pierwszym rzędzie o tem, co go bezpośrednio obchodzi, pouczać go o jego prawach i obowiązkach obywatelskich, mówić mu o sejmie, o wyborach, o tem, jak powstają ustawy, jak je można zmienić, zaznajamiać go ze sprawami ekonomicznymi i t. d. To wszystko narodowi demokraci lekceważą; powiadają nawet, że chłopu nie należy mówić o radzie państwa, aby go nie przyzwyczajać do obcego ciała prawodawczego. W pierwszych kilku numerach «Ojczyzny», którą demokraci narodowi założyli we Lwowie dla oddziaływania na lud polski w Galicji, nie spotkałem rzeczywistego interesowania się realnymi potrzebami ludu; raz jeden «Ojczyzna» zabrała głos w sprawie ustawy łowieckiej, ale po to tylko, aby bronić ustawy,

w wysokim stopniu krzywdzącej chłopca. Za to szeroko rozpisuje się o rocznicy styczniowej. Ani krzykliwego patriotyzmu, ani szowinizmu demokratów narodowych nie uznajemy za czynniki dodatnie; pierwszy odciąga od pracy pozytywnej, drugi działa wogóle zabójczo na rozwój naszych sił. Za wysoce szkodliwą uważamy więc i naganę narodowo-demokratyczną na rusinów, wobec których my pragniemy stworzyć warunki zgodnego współżycia.

Stosunki w Czytelni akademickiej tak małuje przedstawiciel ludowców:

— Zwolennicy programu stronnictwa ludowego byli już od dwóch lat w Czytelni, ale stosunki z demokratami narodowymi były przyjazne; zdawało się nawet, że się oba te kierunki zleją ze sobą; zdawało się przez pewien czas, że stronnictwo demokratyczno-narodowe przyjmie dla Galicji część postulatów stronnictwa ludowego. W miarę jednak, jak naprężały się stosunki między starszymi, zarysowywać się zaczął coraz wyraźniejszy rozłam i wśród młodzieży. Już rok temu, na wiosnę 1902 r., na walnym zgromadzeniu interpelowaliśmy kandydata na godność przewodniczącego Czytelni, czy będzie się liczył z nowym prądem, czy będzie uwzględniał go przy wystąpieniach publicznych? I wtedy jednak pożycie było jeszcze względnie zgodne. Rozłam nastąpił dopiero w grudniu; okoliczności nie pozwoliły nam postawić własnego kandydata, ograniczyliśmy się więc do manifestacyjnego policzenia się; zdobyliśmy 78 głosów przeciw 80; nadto do wydziału na 23 członków (wraz z zastępcami) weszło 6 przedstawicieli opozycji. Ilu jest nas, to jest ludowców, w Czytelni? Opozycja czytelniarska, która idzie pod wodzą ludowców, rozporządza tylu głosami, ile padło na grudniowym walnym zgromadzeniu; ludowców, świadomych w całej pełni swego programu, jest mniej—ja sędzę, że około 25; ale i narodowych demokratów właściwych, zdających sobie dokładnie sprawę z tego, do czego dążą, i z środków, jakie aprobują, nie będzie więcej nad 30!

Informator nasz sądzi, że ludowcy wśród młodzieży akademickiej nie są zjawiskiem jednodniowym, przeciwnie, przepowiada, że zastępy ich mnożyć się będą; najwięcej zwolenników ma program stronnictwa ludowego właśnie wśród pierwszo-

kursistów. Garstka ludowców pojawiła się także i na politechnice... Stronnictwo ludowe, które po wieloletniej wyłącznej działalności na wsi, niedawno rozszerzyło ją i na miasta i może tu poważnie zagrozić świeżej jeszcze, ale już dość znacznej popularności partji «wszechpolskiej», zaczyna werbunek wcale szczęśliwą ręką... Niezwykłe jego wstępne powodzenie, nagły i poważny wyłom, uczyniony w «stanie posiadania» demokratów narodowych, którzy umieli sobie pozyskać w krótkim czasie stanowczą większość młodzieży, świadczy zarazem, że zdobycz ta nie była tak trwała i niezachwiana, jak to stro-
na interesowana chętnie zapewniała.

Różniczkowanie się społecznych i politycznych pojęć wśród młodzieży polskiej w Galicji nie wyczerpuje się jednak budzącymi się sympatjami dla stronnictwa ludowego. Oprócz «ludowców», świeżą grupą, o której wykluwaniu się Scriptor nie wiedział, są tak zwani «sodalisci marjańscy», głównie eks-uczniowie prywatnego gimnazjum w Chyrowie, utrzymywanego przez jezuitów; tworzą oni część powszechnej kongregacji marjańskiej, obejmującej różne warstwy i mającej być pewnego rodzaju wskrzeszeniem dawnych sodalicji staropolskich. Sodalicja akademicka we Lwowie liczy około 30 członków; więcej w Krakowie. Tu i tam utrzymują kongregacjonisci bliskie stosunki z klubami i stowarzyszeniami katolickimi, niektórzy, bardzo nieliczni zresztą, biorą udział w pracy społecznej w myśl zasad Leona XIII. Wśród młodzieży tej zauważyć się daje tu i owdzie szpetny typ karjerowicza, przyznającego się z naiwnym cynizmem do samolubnych dążeń. I wreszcie ostatnią, świeżą grupą są tak zwani «neoproletarjatecznicy», socjaliści, niezadowoleni z polityki polskiej partji socjalistycznej, zamalo jakoby rewolucyjnej i zbyt silny nacisk kładącej na walkę czysto społeczną. Neo-proletarjateczników takich, zachowujących się wojowniczo wobec socjalistów galicyjskich, jest garść nieliczna (około 20) na uniwersytecie i politechnice we Lwowie.

* * *

Życie polskiej młodzieży akademickiej w Galicji ogniskuje się w stowarzyszeniach, z których jedne mają charakter klubowy, drugie humanitarny, inne czysto umysłowy. Trzy te rodzaje organizacji nie

mają ścisłych rozgraniczeń; często splatają się z sobą, niekiedy zlewają się w jedną całość. Czytelnie akademickie we Lwowie i w Krakowie i Bratnia pomoc na politechnice—to najpoważniejsze instytucje, które po za murami sali wykładowej skupiają kształcącą się młodzież polską. One to są, od szeregu lat głównymi pracowniami, w których wyrabia się myśl młoda wśród zmiennych prądów chwili, wśród starć najrozmaitszego rodzaju, wśród gwaru dysputy, gorączki polemik, podniecenia myśli, uczuć, nerwów. Czytelnia, czy Bratnia pomoc jest dla studenta, który wczoraj zrzucił swój gimnazjalny mundurek, a jutro wejdzie w życie, jako nowoza-ciężny obywatel, rodzajem *forum publicum*, na którym głos jego, skre-powany dotąd ustawami szkolnemi, może po raz pierwszy rozlegać się swobodnie i rozgłośnie; trzeba od-razu powiedzieć, że u nas rozlega się on rozgłośniej, niżby należało; ileż razy w tem społeczeństwie, przywykłym od stu lat do szczegól-
nego estymowania swoich najmłod-szych, w tem społeczeństwie, o któ-rego losach tylokrotnie decydowała komenda młodzieńcza, głos z murów «Czytelni» objął się o łamy dzien-nikarskie, słuchany i oklaskiwany bezkrytycznie przez wrażliwy ogół; ileż razy brzmiał głośnie i oddzia-ływał silniej, niż niejedno odezwa-nie się wytrawnego i posiwiąłego polityka z prawdziwej, nie impro-wizowanej trybuny! «Obywatel aka-demicki» wie o tem dobrze i ceni ten przywilej, który mu w pierw-szym rzędzie wywalczyła Czytelnia.

Jakież jest właściwy charakter tego stowarzyszenia? «Nie kasynem, nie klubem ma być Czytelnia—poucza sprawozdanie lwowskie z r. 1892/3—lecz ogniskiem duchowego życia młodzieży; tu czas i pora wy-robić sobie stałe przekonania, wy-kształcić ducha obywatelskiego, roz-szerzyć widnokrąg wiedzy». Bez-stronność nakazuje przyznać, że na tym wysokim diapazonie młodzież polska stara się istotnie utrzymać; nie zawsze rozumiejąc swój właści-
wy zakres działania, widzi jednak w murach Czytelni nie teren bez-myślnej zabawy, lecz drogocenny posterunek obywatelski, z którego chce korzystać z całym zapalem, z popędliwością nieraz, właściwą młodemu wiekowi.

Leży przedemną cały stos spra-wozdań «Czytelni» lwowskiej. Od ro-ku 1867 do dziś przewinęły się przez

jej ściany różne kierunki, różni ludzie; prezesura jej kiedyś spoczywała w ręku i Leona Pinińskiego, dzisiejszego namiestnika Galicji i—p. Ernesta Breitera, dziś głośnego posła i krzykliwego trybuna; wśród honorowych jej członków spotykamy nazwiska Szujskich, Tarnowskich, Bobrzyńskich i nazwisko Zygmunta Miłkowskiego. Inne prądy wynosiły jednych, inne drugich. Od pięciu lat ogólno-akademicki charakter Czytelni ulegać począł przeobrażeniu; dawne postępowo-narodowe zabarwienie, pod którego etykietą mieściły się różne mniej i więcej radykalne grupy, stawało się dla wielu drażniące w swojej ogólnikowości; wśród starc coraz gorętszych socjaliści urządzili secesję i założyli osobne Towarzystwo pod nazwą «Zjednoczenie»; era Badeniego, tyle gorączkowych rozpraw wywołująca w całym kraju, rozplomięła także młodzież czytelnianą; przemykały się wśród niej prądy słowianofilskie, czechofilskie, za Badenim i przeciw Badeniemu. Potem z sympatji dla «Kurjera Lwowskiego» urodziły się próby zawiązania czynnych stosunków ze stronnictwem ludowym; próbowano objąć część jego roboty, ale krok ten spotkał się z niedowierzaniem. W r. 1899 formuje się pierwszy zastęp młodzieży demokratyczno-narodowej. Dla «rozruszania» szerszych kół akademickich i gimnazjalnych, prezes Czytelni zakłada w tym czasie «Teke», która po półrocznym istnieniu zdeklarowała się jako pismo «wszechpolskie». Lata 1900, 1901, 1902 są latami pełnej przewagi kierunku narodowo-demokratycznego, przewagi, podjętej obecnie przez «ludowców».

W zaciemnionym od dymu papierosowego lokalu Czytelni wieczorami wre ruch nieustanny. Student, spragniony koleżeńskiego życia, znajduje tu cały szereg przynęt: od bilardu i fortepianu do okazałej biblioteki z 11 tysięcy tomów; jedni wpadają tu na tyle uroku posiadające dyskusje polityczne, inni na świeże gazety, inni po «zniżki» do teatru, któreimi rozporządza Czytelnia. Jest to codzienne oblicze lokalu. Od święta, kiedy Czytelnia urządza jeden z licznych zwyczajowych obchodów, fizjognomja zmienia się, swobodny gwar zastępuje nastrój uroczysty, a z ust oficjalnych mówców padają wielkie słowa, płomienne wynurzenia... Członków liczy Czytelnia około 400, z czego połowę stanowią członkowie nominalni, nie

biorący udziału w życiu Czytelni; wedle wiadomości, zasiągniętej u pierwszego z wspomnianych wyżej informatorów, wśród pozostałych dwustu znajduje się «zdeklarowanych» demokratów narodowych 60, ludowców 20, katolików 10, reszta zaś, t. j. 110, jest politycznie bezbarwna. Statystyka ta, jak widzimy, nie zupełnie zgadza się z obliczeniami innego informatora, ludowca.

Podobną misję, jak Czytelnia akademicka na uniwersytecie, spełnia na politechnice «Bratnia pomoc», stare, czterdzieści lat z górą istniejące stowarzyszenie. Jest ona połączeniem instytucji humanitarnej i ogniska życia umysłowego. Zaznacza to sprawozdanie z r. 1901/2, stwierdzając, że towarzystwo zawsze miało «nietylko wyrobienie się fachowe, ale i ogólno-obywatelskie» na celu. Tradycja ścisłego koleżeństwa oddawna kwitnie na politechnice lwowskiej. Wpływa na to sam charakter szkoły. Podczas, gdy ogromna część studentów uniwersytetu, mianowicie słuchacze prawa, bardzo nielicznie uczęszczają na wykłady, a słuchacze innych wydziałów spotykają się ze sobą tylko w pewnych godzinach, to studenci politechniki, dzięki odmiennej organizacji szkoły, obcują ze sobą codziennie po kilka godzin w salach wykładowych. Owoce tych stosunków zbiera «Bratnia pomoc»; liczba jej członków wynosi 580, mimo że szkoła mniej ma słuchaczy, niż uniwersytet. Spełniając misję ogniska umysłowego i towarzyskiego, utrzymuje «Bratnia pomoc» salę klubową, czytelnię, bibliotekę; jako instytucja humanitarna, daje członkom swoim cały szereg ułatwień finansowych, utrzymuje kuchnię akademicką, nadewszystko zaś jest twórczynią «Domu technicznego», pięknego gmachu z tanimi mieszkaniami dla 60 studentów i osobną salą klubową, administrowanego przez samą młodzież (niestety, ze stałym niedoborem). Temperament tej młodzieży był zawsze wojowniczy, a zatargi z profesorami, powodujące nawet czasowe zamykania szkoły, są na porządku dziennym. Jeden ze studentów, zapytany o stosunki przekonaniowe na politechnice, powiedział mi:

— Do ostatniego roku rej wodzili socjaliści; od nich wychodziła zawsze inicjatywa, oni kierowali każdą akcją. W r. 1900 wystąpili narodowi demokraci. W życiu klubowym bierze nas udział z górą

trzystu; liczę z tego około 100 na socjalistów, 50 na demokratów narodowych; reszta, czyli połowa, mniej lub więcej bezbarwna.

Stowarzyszeniem czysto socjalistycznym jest założona na gruzach rozwiązanego przez policję «Zjednoczenia» «Wspólna nauka», do której należą i nie akademicy, dużo kobiet, a w trzeciej części żydzi. Studenci uniwersytetu i politechniki znajdują tu grunt wspólny. Nie ma tu członków prawdziwych i papierowych.

Stosunki na gruncie krakowskim są nieco odmienne.

Stara Czytelnia akademicka, zasobna, posiadająca okazały majątek i piękną bibliotekę, po urozmaiconej i burzliwej przeszłości, stała się ogniskiem młodzieży, częścią bezbarwną, częścią takiej, która, uważając za słuszne znane słowa Lutostawskiego, wypowiedziane w murach tej samej Czytelni, ma dość skromności, aby uznać przedwczesność politycznych wystąpień; wreszcie młodzieży konserwatywnej (zjawisko nieznanne we Lwowie), która wstąpiła tu po zwinięciu «Jagiellońki», stowarzyszenia nawskroś zachowawczego, które miało swoją piękną epokę pracy naukowej i literackiej ze współudziałem niektórych profesorów. Dopiero po za murami Czytelni (liczącej ogółem 250 członków, z tych wielu tylko nominalnych), spotkamy się w Krakowie z dwoma dominującymi wśród młodzieży akademickiej prądami: «wszechpolskim» i socjalistycznym. Siły obu są prawie równe; socjaliści różnych odcieni grupują się w stowarzyszeniu «Ruch» w liczbie około 150; taki sam zastęp członków posiada narodowo-demokratyczna «Młodość» (założona w r. 1901), zwana «klubem damskim» z powodu obfitości studentek (około 40) z uniwersytetu i z kursów imienia Baranieckiego. Dość liczna kongregacja marjańska gromadzi wreszcie młodzież o charakterze wybitnie katolickim. Wszystkie te odłamy opierają się o jeden tylko wyższy zakład naukowy: o starą Jagiellońską wszechnicę. Akademia sztuk pięknych słabego dostarcza im kontyngentu; po kilku zaledwie adeptów dłuta i pendzla należy do «Ruchu», do «Młodości» i do Czytelni.

Młodzież akademicka, rozproszona po prowincji (słuchacze prawa), nie tworzy osobnych stowarzyszeń i tylko od wypadku do wypadku bierze słaby udział w ruchu akade-

mickim; jedynie w Stanisławowie zdołała wytworzyć klub pod nazwą «Młodość», który stara się nawiązać węzły z młodzieżą rzemieślnicza. Około 40 studentów polskich na niemieckim uniwersytecie w Czerniowcach ma własny klub «Ognisko», który śpi mocnym snem apatii.

* * *

Stowarzyszenia czysto humanitarne, wszystkie bardzo stare, założone przez odległe generacje, na duchowy rozwój młodzieży wywierają wpływ minimalny, prawie żaden. Wyjątkiem jest «Bratnia pomoc» techników, która jest równocześnie ogniskiem życia umysłowego, jako jedyna organizacja tej części młodzieży. «Bratnia pomoc» słuchaczy uniwersytetu lwowskiego, bogate stowarzyszenie, posiadające około 60 tys. złr. kapitału żelaznego, pożyczając pieniądze, zapewnia członkom swoim ulgi u doktorów, kupców i krawców, dostarcza lekcji, daje «zniżki» do zakładów kąpielowych, utrzymuje tanią kuchnię; kuchnia ta jest jedynym terenem zbierania się członków Bratniej pomocy i jedynym miejscem, gdzie socjaliści schodzą się z innymi partjami. Korzyści, jakie Bratnia pomoc zapewnia, są duże; nic dziwnego, że liczy około 600 członków. Obecnie, wzorem techników, przystępuje Bratnia pomoc do wybudowania we Lwowie własnego domu akademickiego. Dom taki, głównie dzięki zapisowi ś. p. Wołodkowicza, kończy właśnie budować trzecia instytucja tego samego pokroju, Bratnia pomoc słuchaczy wszechniczy Jagiellońskiej, również bardzo stara i bardzo zasobna. Humanitarne zadania ma także «Biblioteka słuchaczy prawa» uniwersytetu lwowskiego (około 3 tys. dzieł), stowarzyszenie blisko 30-letnie, które wypożycza podręczniki i skrypta do nauki swoim 300 członkom, stanowiącym trzecią część ogółu słuchaczy wydziału prawnego. Osobną «Bratnią pomoc» mają słuchacze Akademii rolniczej w Dublanach pod Lwowem, osobną nieliczni studenci Akademii weterynaryjnej we Lwowie; istnieje wreszcie «Bratnia pomoc» w Zakopanem, dla studentów wszystkich zakładów naukowych, potrzebujących leczenia klimatycznego; istnieje jednak prawie wyłącznie dzięki poparciu sfer nieakademickich; sama młodzież, jej ogół, interesuje się bardzo słabo tą młodą, wysoce pożyteczną instytucją.

* * *

A praca naukowa młodzieży?

Najdotkliwszy zarzut, jaki spotkał książkę Scriptora, było pominięcie, a raczej przelotne rozprawienie się z tą właśnie stroną życia młodzieży akademickiej w Galicji. Jeżeli autorowi szło o analizę politycznych kierunków, nurtujących młodzież—a takby wnosić należało z przedmowy—to zarzut ten musi być uznany za bezprzedmiotowy. Pozostaje jednak pytanie: czy Scriptor miał dostateczną podstawę do twierdzenia, iż polityka pochłania największą część sił umysłowych młodzieży, oczywiście po za murami szkolnymi? Bezwzględne, namacalne niejako dowiedzenie tego spostrzeżenia jest rzeczą wręcz niemożliwą; ztąd też i łatwymi są zarzuty tendencyjności, czy uogólniania, robione książki przez tych, którzyby chcieli ukryć fakt politycznego roznamietnienia młodzieży. W jednym z artykułów polemicznych, wywołanych książką Scriptora, powiedziano, że wiece i zjazdy odbywają się zbyt rzadko, aby mogły pochłaniać wiele energii młodzieńczej; że przecież niepodobna sobie wyobrazić, aby młodzież, skończywszy jeden wiec, zaczynała natychmiast przygotowywać się do drugiego, o którym niewiadomo jeszcze nawet, kiedy się odbędzie; że robota polityczna jest z natury rzeczy głośniejsza, niż praca naukowa, więc jeden wiec wywołuje więcej hałasu, niż cały szereg odczytów i rozpraw w nieznanym szerszemu ogółowi kółkach, co należy mieć koniecznie na uwadze, wydając sąd o stopniu, w jakim młodzież jest opanowana polityką. Uwagi te, napozór bardzo proste i przekonywujące, musiałyby przeważać szalę słuszności na stronę tych, którzy je wygłosili, gdyby rzeczywiście rozpolitykowanie młodzieży objawiało się tylko w okolicznościowych wiecach i perjodycznych zjazdach. Ale tak nie jest. Nie należy zapominać, że po za wiecami i zjazdami, ta młodzież wydaje *stałe* aż dwa nawskroś polityczne organy, że co miesiąc wypuszcza ze swoich pracowni sto kilkadziesiąt stron druku, których przygotowanie wymaga przecież sporo czasu, że wreszcie sama jedna «Tekka» liczy około pięćdziesięciu współpracowników i korespondentów, jak się przekonywujemy ze spisu za r. 1902. Tak samo zresztą, jak praca naukowa, i znaczna część roboty politycznej odbywać się musi w ciszy, w studenckich pokoikach, w lokalach «redakcyj»

akademickich, w stowarzyszeniach i klubach. To przedwczesne rozmiłowanie się w politykowaniu miało i inne, mniej znane, a charakterystyczne objawy. Kiedy na początku roku 1902 «Słowo Polskie» przeszło w ręce partji demokratyczno-narodowej, aż czterech studentów weszło za jednym zamachem w skład nowej redakcji. Nie było więc spostrzeżenie Scriptora tak lekkomyślnem, jakiem je chciano przedstawić.

Lecz praca naukowa nie leży odlegiem wśród młodzieży; ma ona tu szczerze i gorąco sobie oddane jednostki, ma swoje osobne organizacje, tak zwane «kółka», którym należy się uwaga.

Kółek takich jest cały szereg; we Lwowie istnieją one nie odrębnie, lecz w łonie towarzystw ogólniakademickich. Sama Czytelnia ma ich jedenaście; trzy z nich: krajoznawcze, romanistów i umiejętności pięknych, powstały w ostatnim roku szkolnym i świeżo właśnie wystąpiły z pierwszemi sprawozdaniami; inne są starszej daty, a wykazują rozmaitą żywotność. Pomyślnie prosperują trzy kółka: filozoficzne, które prowadzi osobiście prof. Twardowski, i w którym pracują także «osoby starsze z po za sfer akademickich» (słowa sprawozdania); historyczne, otaczane żywą opieką prof. Finkla i Dembińskiego, i przyrodnicze, rozwijające się przy pomocy kilku profesorów, a w pierwszym rzędzie Nusbauma. Posiedzenia takich kółek zapełniane bywają odczytami studentów i niekiedy dyskusją; bywa na nich przeciętnie około 20 uczestników. Słabiej trochę, lecz wcale dobrze prosperuje kółko polonistów; średnio, gorzej znacznie od tamtych, kółka: filologiczne, matematyczno-fizyczne i germanistyczne (to ostatnie złożone niemal wyłącznie z rusinów i żydów, wśród których wylegnał się pewien specyficzny kult niemieczyzny); nakoniec prawie tylko na papierze istnieje kółko prawno-ekonomiczne; ta obojętność do studjów ekonomicznych i społecznych wśród młodzieży, której 1,025 na 1,630 poświęca się nauce prawa, jest cechą wysoce charakterystyczną; tak samo, jak wspomniane kółko, na papierze tylko istnieje inne tej samej nazwy w łonie «Biblioteki słuchaczy prawa».

Taki jest obraz działalności kółek w Czytelnii lwowskiej. Wydział Czytelnii usiłował wszystkie te rozstrzelone ogniwka ożywić wspólną my-

ślą; starania się o «bardziej samodzielny wynik pracy naukowej, odpowiadający treści każdego kółka»; stwierdza jednak sprawozdanie ostatniego zarządu, że «zajęcie się członków tą rzeczą było *niebawale małe* w stosunku do ogromnych w tej mierze potrzeb». Dlaczego tak było? Czy owa zawczesna chęć politykowania nie była tu jedną z przyczyn, pochłaniając energję młodzieży najwrażliwszej i odczuwającej potrzebę zapełnienia sobie czasu jakimś szlachetnym zadaniem? Pewne zjawiska wskazywałyby, że ten nie-normalny stan umysłów młodzieży, owo rwanie się do politycznego warsztatu i wynikająca ztąd gorączka, i tu także, w obrębie pracy czysto umiętnej, wyciska swe piętno. Jedyne z kółek, mające jakiś oddalony związek z zagadnieniami politycznymi, kółko krajoznawcze, mimo niedługiego swego istnienia, stało się terenem ciągłych starć między «demokratami narodowymi» i «ludowcami»; sekretarz kółka przyrodniczego w sprawozdaniu swem skarży się otwarcie, że «rok ubiegły nie był wcale pomyślny dla pracy naukowej z powodu licznych wieców»; wreszcie na grudniowym walnem zgromadzeniu Czytelni «opozycja» zarzuciła zarządowi wprost «*teroryzowanie kółek naukowych przez narzucanie im jednostronnych programów i kierowników*»... Nie było więc może twierdzenie Scriptora, iż politykomanja przygniata umysły młodzieży, tak bezpodstawnem, za jakie je chciano przedstawić w pewnych organach. Wszak młodzież własnymi ustami wyznaje, że politykomanja nie tylko wpływa niekorzystnie na rozmiary pracy naukowej, ale zatruwa atmosferę tej pracy, wnosząc do niej teroryzm partyjny.

Mniej więcej podobne stosunki panują w Krakowie, z tą różnicą, że kółek jest mniej i że istnieją odrębnie, po za obrębem Czytelni; oryginalnością wreszcie Krakowa jest «Kółko sławistów, uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego», zajmujące się z wielkiem powodzeniem badaniem życia innych narodów słowiańskich. W łonie «Bratniej pomocy słuchaczy politechniki» we Lwowie rozwija się wcale pomyślnie «Kółko zachęty naukowej», założone przed dwoma laty; urządza odczyty, wycieczki naukowe, nawet gry i ćwiczenia fizyczne; oprócz niego istnieje specjalne «Kółko mecha-

ników» i świeżo zawiązane «Kółko artystyczne».

* * *

Realna praca społeczna młodzieży wyraża się w popieraniu celów Towarzystwa «Szkoły ludowej». W tej wielkiej, rozgałęzionej organizacji dla szerzenia oświaty młodzież tworzy swoje odrębne «koła», których jest trzy: akademickie koła w Krakowie i we Lwowie i Koło techników, istniejące dopiero od trzech miesięcy. Akademickie Koło Towarzystwa «Szkoły ludowej» we Lwowie, to właśnie owa twierdza, w której grupują się ludowcy, walczący z demokracją narodową; Koło istnieje przeszło cztery lata i liczy około 600 członków, z których 450 akademików; nie znaczy to jednak, aby cały ten poważny zastęp zajmował się bezpośrednio oświatą ludu; przeciętny członek «Koła» ma obowiązek zapłacić do kasy Towarzystwa jednego guldena rocznie, z którego to obowiązku rozmaici wywiązują się z rozmaita skrupulatnością; członków rzeczywiście czynnych, oddających część swego czasu i wiedzy na usługi «Szkoły ludowej», jest około 30: ci stanowią rdzeń całej roboty i prawie wyłącznie są to ludowcy. Wyniki pracy akademickiego Koła są dość okazałe; z własnych przeważnie funduszy i własnymi siłami założyło Koło dwadzieścia czytelni wiejskich, dwie czytelnie przedmiejskie i szkołę dla dorosłych analfabetów we Lwowie; czytelniom, przez siebie założonym, dostarcza książek, gazet, prelegentów i lustratorów; utrzymuje przyjazne stosunki z kilku stowarzyszeniami rzemieślniczymi; w głowach młodych działaczy snują się plany stworzenia «uniwersytetu chłopskiego», stałego teatru dla ludu... Koło, związane wspólnym lokalem z Czytelnią, jest niby jej częścią składową, lecz naprawdę stanowi odrębną całość. Ten dwuznaczny stosunek stał się źródłem charakterystycznego zatargu na zeszłorocznem walnem zgromadzeniu Czytelni. «Wszepolski» zarząd Czytelni starał się widocznie na własne *conto* obcinać kupony od pomyślnych wyników pracy Koła akademickiego, skoro ludowcy, których działalności w ostatnich dwóch latach Koło zawdzięcza swój obecny rozkwit, musieli się uroczyście zastrzegać przeciw «podawaniu na rachunek wydziału Czytelni prac innych towarzystw, a w szczególności Koła akademickiego T. S. L.»).

*) „Kurjer Lwowski“, 1902, № 349.

Zastrzezenie to zyskuje na oświeceniu, gdy przypomnimy sobie różnicę zapatrywań na pracę dla ludu, jaka zachodzi pomiędzy «ludowcami» a «demokratami narodowymi»; pierwsi uważają za rzecz główną kulturalne i ekonomiczne podniesienie ludu, drudzy myślą tylko o tym specjalnym rodzaju «oświaty», który organy wszechpolskie nazywają «oświatą polityczną»; pierwsi sądzą, że wielkie dzieło uobywatelenia ludu należy zaczynać od podstaw, drudzy chcieliby je zacząć od szczytów. Nic dziwnego, że wobec tak zasadniczej różnicy poglądów, «ludowcy», którzy zresztą i na wielu innych punktach uważają działalność stronnictwa wszechpolskiego za szkodliwą, pragną osiągnięte przez siebie wyniki wyodrębnić i zastrzegają sobie—wyłączne prawo autorstwa.

Obserwator.

Z ROZMÓW I WRAŻEŃ.

Rozmowa z JE. Stanisławem Madeyskim.

Umysł bystry i szeroki, wiedza ogromna, niezrównany talent krasomówczy... Przymioty męża stanu. Przymioty JE. Stanisława Madeyskiego, jednego z najwybitniejszych polityków galicyjskich. JE. Madeyski od dwóch lat dopiero przekroczył szósty krzyżyk. Znajduje się tedy w pełni sił. Kawał życia, który ma za sobą, był dobrze wypełniony. Przeważnie pracą naukową i działalnością polityczną. Burza 1863 r. wytrąciła kodeks z rąk młodzieńca i rzuciła go w wir walki czynnej. Po ukończeniu uniwersytetu i otrzymaniu dyplomu doktorskiego, przez parę lat pracował w ministerstwie sprawiedliwości. Potem wrócił do kraju i objął notarijat w Brzesku. Jednocześnie habilitował się przy uniwersytecie krakowskim, jako decent prawa cywilnego.

Karjerze uniwersyteckiej przeszkodziła, przynajmniej do pewnego stopnia — polityka. Wybrany do Rady państwa, JE. Madeyski z zapalem oddał się zawodowi parlamentarnemu. Lecz w czasie dwudziestoletniego posłowania do sejmiku i do Rady państwa, nie zaniedbał całkowicie swych wykładów. Jako profesor prawa cywilnego w Krakowie, dwukrotnie sprawował zaszczytne obowiązki rektora wszechpolskiej Jagiellońskiej.

W parlamencie szybko oceniono zdolności nowego posła. Prezesem Koła był podówczas Grocholski, surowy i wymagający wobec młodszych kolegów, ale zarazem świetny pedagog parlamentarny. Pod jego przewodnictwem JE. Madeyski odbywał praktykę. Już pierwsze referaty, z dziedziny prawa cywilnego i procedury cywilnej, które mu powierzono, dały szeregowcowi szlify oficerskie. W tornistrze szeregowca tkwiła buława marszałkowska.

W 1893 r. JE. Madeyski obrany został wice-prezydentem Rady państwa.

nomiści radzą je przenieść do sejmów. Lecz na ten środek z natury rzeczy nie mogłyby zgodzić się te plemiona, które po krajach stanowią mniejszość. Ja zawsze jeszcze jestem zdania, które przed kilku laty w osobnej broszurze uzasadniłem, że sprawy narodowościowe wypadłoby wyłączyć z parlamentu i ze sejmów, a oddać osobnym trybunałom: krajowym dla spraw narodowościowych w odnośnym kraju, tudzież Trybunałowi państwowemu dla takichże spraw państwa dotyczących. Tak w sejmach jak w Izbie posłów wtenczas dopiero będą się mogły zgrupować opinie na poglądach rzeczowych, gdy nad nimi przestaną dominować walki narodowościowe. Spodziewać się nie można, żeby — jak ludzą się niektórzy — sprawy ekonomiczne same z siebie wagą swoją przygłuszyły aspiracje narodowe. Bo każda idea żywotna porusza społeczeństwo tak długo, dopóki nie znajdzie w niem urzeczywistnienia. Wszak mimo głośnych nawoływań do polityki socjalnej, mimo miliardowych inwestycji zeszłorocznych, sprawa narodowościowa nie przestała być w Austrii osiłą polityki w parlamencie.

Różnorodność narodowa jeszcze i pod innym względem gra ważną rolę w organizacji parlamentaryzmu w Austrii, a to w połączeniu z tą Austrii właściwością, że jej kraje bądź osobno, bądź w grupach, rozwijały swoją kulturę samoistnie, mają też różnorodne stosunki i potrzeby, a ich historyczna indywidualność zniewoliła państwo do wymierzenia im pewnej prawno-politycznej samodzielności. W tych właściwościach tkwi powód, dla którego Austrija nie znosi rządów czysto-parlamentarnych, to jest takich, któreby szły z łona większości parlamentu. Istniały wprawdzie i u nas przed r. 1879 gabinety czysto parlamentarne. Ale mogły istnieć tylko dlatego, że naród czeski prowadził politykę abstynencji. Wobec niewielkiej liczby reszty posłów niemieckich, stronnictwa niemieckie liberalnych odcieni znalazły się w tak znacznej większości, że mogłyby wydać z siebie rząd i utrzymać go, dopóki czesi posłów swoich do parlamentu nie przysłali. Jakoż u nas wogóle tylko Niemcy mogliby zorganizować większość narodowo jednolitą. Taka jednak formacja byłaby dzisiaj dla państwa takim samym nieszczęściem, jak np. rząd wytworzony z większości czysto słowiańskiej. Różnice narodowe, gdy są bodźcem do szlachetnej rywalizacji w postępie cywilizacji, wydają błogosławione dla państwa owoce. Ale jako podstawa bojowej organizacji rządzącej większości przeciw opozycji, mogą prowadzić do katastrofy.

Polityczne zasady zaś nie są w stanie zorganizować jednolitej większości w parlamencie, a to głównie z tego powodu, że te zasady w różnych krajach różnie się rozwinęły i wskutek tego niejednako bywają pojmowane. I tak: klerikalizm austriackich Niemców nie jest bynajmniej tem samym, co polski katolicyzm. Między konserwatyzmem feudalnej szlachty czeskiej a konserwatyzmem ziemian polskich różnica jest bardzo znaczna. Tak samo różni się federalizm czeski od polskiej autonomji, a między liberalizmem Niemców a postępową demokracją polską więcej jest może punktów różnych, aniżeli wspólnych, nie

mówiąc już o różnicach odnośnych stronnictw ludowych, chrześcijańsko-socjalnych i t. d.

Dlatego normalnie większość w parlamencie austriackim może się tylko zgrupować z różnorodnych stronnictw z programem kompromisowym. Ona odpowie zadaniu parlamentu tem lepiej, im więcej obejmie w sobie grup, które reprezentują istotne siły w państwie, to jest inteligencję i bogactwo. Taka większość kompromisowa nie może wydać z siebie gabinetu, ale może mu dać oparcie. Jak uczy doświadczenie, gabinety, opierające się o taką większość, bywają albo czysto urzędnicze albo mieszane z urzędników i polityków. W tej alternatywie zamyka się normalnie fluktuacja, która gdzieindziej, przy czysto parlamentarnej organizacji gabinetów, oscyluje pomiędzy przeciwnymi sobie zasadami politycznymi.

Taka większość kompromisowa nie może nigdy rozwinąć bardzo znacznej siły, zwłaszcza że opozycja, chociaż także tylko z różnorodnych stronnictw składać się może, przecież z natury rzeczy przeciwstawia większości opór wcale silny. Kitem bowiem, który ją spaja, jest negacja wobec większości, a na negację łatwiej się zgodzić, aniżeli na afirmację. Ta jednak okoliczność nie tamowała by działalności większości w parlamencie, powinna tylko stanowić «memento» w chwilach gwałtownych zapędów większości przeciw opozycji. Różnorodność bowiem potrzeb ludności i krajów państwa nie znosi ostrego forsowania zasad jednostronnych. Przeciwnie, zadowolnić ją może tylko godzenie kompromisowe sprzecznych interesów.

Jakoż wszystkie większości, na jakich opierały się rządy od r. 1879, były, pomimo zasadniczo formułowanych programów, w praktyce tylko kompromisowymi. A te zaś, które rządziły przed rokiem 1879, prócz wykończenia konstytucji, nie zdziałały nic trwałego, coby wszystkim krajom równie było korzystne.

Prawo wyborcze.

W tej kwestji JE. Madeyski w następujący sposób określił swoje zdanie:

— Ci mają rację, którzy poczytują za błąd, że w r. 1873 wprowadzono bezpośrednio wybory do Rady państwa wzamian wyborów pośrednich, dokonywanych przez sejmy. Wybory pośrednie miały dwie zalety. Najprzód posłowie reprezentowali kraje, a więc nie interesy indywidualne, lecz zbiorowe, działali zatem więcej w duchu dobra publicznego. Powtóre, sejmowe wybory były jakgdyby sitem, przez które przechodzili tylko lepsi, a takich przecież potrzeba w Radzie państwa. Mimo to jednak, gdy już od lat 30 żyła się ludność z prawem wyborczym indywidualnym, sam powrót do wyborów pośrednich nie potrafi jej zadowolnić, bo czyniłby już wrażenie konfiskaty praw politycznych. Ograniczać dane prawa można, czasem może i trzeba, ale do takiego kroku należy uchwycić odpowiednią chwilę psychologiczną. Czy ona istnieje teraz? — bardzo wątpliwe.

Ideę wyborów powszechnych, bezpośrednich i równych, uważano za niewłaściwą, bo ona znaczy panowanie cyfry — a cyfra sama jest pierwiastkiem mecha-

nicznym, któremu nie można oddawać decyzji, gdy chodzi o budowę organiczną. Grupy ekonomiczne, na których opiera się tak zwana reprezentacja interesów, są przynajmniej realnym plodem historycznego rozwoju społeczeństwa, więc mają w sobie coś prawdziwego i łączą przynajmniej posłów wspólnością interesów grupy. Ale wybory powszechne nie łączą posłów żadną wspólnością, owszem, dają same tylko luźne atomy.

Ocieężałość pracy parlamentarnej.

— Jednak Ekscelencja przyzna, że działalność prawodawcza parlamentu austriackiego nie jest zbyt produkcyjna?

— Skargę na ocieężałość pracy prawodawczej w parlamentach — odrzekł JE. Madeyski — słyhać już bardzo dawno. Rzecz oczywista, że praca ta musi iść szybciej i składniej, gdy się na nią składa jakieś szczupłe koło ludzi fachowych, aniżeli gdy ma przechodzić przez wielkie ciała, tak mieszanej inteligencji i znajomości rzeczy, jak parlamenty. To się jednak zaprzeczyć nie da, że znów parlament ułatwia informację o różnych potrzebach ludności, o których rządowi inaczej niełatwo się dowiedzieć. Sądzę jednak, że znalazłaby się taka organizacja, która mogła połączyć jedno z drugim.

Mianowicie ciało parlamentarne nie ma kwalifikacji do uchwalania wielkich ustaw w szczegółach, bo niema potrzebnej ciągłości i fachowości. Można by przeto ustanowić na każde sześćdziesiąt lat komisję prawodawczą, poczęści z posłów bądź z obu izb Rady państwa wybieraną, poczęści przez rząd mianowaną, która wypracowywałaby ustawy. Dla parlamentu wystarczy to zupełnie, jeżeli po odbytej dyskusji nad całością ustawy, uchwali, czy ją przyjmuje, odrzuca, lub w jakim kierunku chce ją mieć przerobioną.

Wszakże austriacki parlament już parę razy musiał sobie radzić w podobny sposób, chcąc wielkie ustawy załatwić. I tak: procedurę cywilną opracowała komisja, wybrana w tym celu wspólnie przez Izbę posłów i Izbę panów — parlament już ją potem zaakceptował bez zmiany.

Teraz znów, gdy chodziło o sprawę cukrową, posłowie sami wraz z rządem wezwali zgromadzenie interesantów, a na co ci się zgodzili, to parlament przyjął.

Takie zdarzenia, które wylaniają się same z praktyki życia, są najlepszą wskazówką kierunku, w jakim parlamentaryzm potrzebuje naprawy.

Tak się przedstawia garść uwag i myśli znakomitego znawcy prawa państwowego i stosunków parlamentarnych, którą zebrałem w ciągu naszej rozmowy. Żałuję, iż brak miejsca nie pozwala mi powtórzyć poglądów JE. Madeyskiego na głosny § 14, który stanowi w Austrii stałe lekarstwo na chroniczne niedomogi parlamentu. Uczynię to, skoro tylko zdarzy się sposobność.

BILANS HODOWLANY.

Od lat już wielu słyszymy pod adresem naszych rolników nawoływania zarówno prasy codziennej, jak i pism fachowych oraz zebrań rolniczych, do ograniczenia uprawy zboża, a zwrócenia się natomiast do bardziej popłatnej gospodarki hodowlanej. Ogłoszone w roku ubiegłym rezultaty badań delegacji statystycznej warszawskiego oddziału Tow. popierania przemysłu i handlu, oraz praca p. Wład. Żukowskiego p. t.: «Bilans handlowy Królestwa Polskiego» wykazały, że produkcja zbożowa Królestwa nie wystarcza już na potrzeby kraju i że duże ilości zboża przywożone są rokrocznie z Cesarstwa. Dało to powód do przypuszczenia, że owe nawoływania nie przebrzmiały bez echa, i że ograniczona uprawa zbóż kompensuje się odpowiednim wzrostem gospodarstwa hodowlanego. Właśnie niedawno wyszedł z pod tłoczni drugi zeszyt pracy p. W. Żukowskiego o bilansie handlowym Królestwa Polskiego, poświęcony zestawieniu obrotów w zakresie handlu produktami spożywczymi, dający zupełnie ścisłą odpowiedź na to przypuszczenie. Okazuje się, że pomimo niedoboru zbożowego, stan hodowli w kraju nie tylko się nie polepszył, ale przeciwnie, wykazuje tendencję do upadku. Poniżej przytoczone liczby wskazują na istotny stan hodowli w Królestwie Polskim.

W r. 1894 gospodarstwa hodowlane krajowe wysłały do Cesarstwa i zagranicę 264 sztuki bydła rogatego, a w tym samym czasie przywieziono z Cesarstwa—84,925 sztuk wołów. W cztery lata później stosunek ten wywozu do przywozu zmienił się o tyle, że wywieziono już tylko 248 sztuk bydła rogatego, przywieziono zaś—114,866 sztuk. Dzięki takiemu «postępowi w cofaniu się» naszej hodowli, nie mogącej, jak widzimy, zadowolnić potrzeb spożywczych miejscowej ludności, bilans handlu bydłem rogatym wykazuje dla Królestwa Polskiego deficyt, który z 4,241 tys. rb. w roku 1894, wzrósł do 5,720 tys. rb. w 1897 r.

Nie zmienia tego stanu rzeczy handel mięsem. Dowozi się ono również w znacznych ilościach z Cesarstwa i bilans ostateczny daje deficyt w sumie od 615 tys. do 867 tys. rb. rocznie. Niedoboru powyższego nie jest w stanie pokryć handel nabiałem, aczkolwiek wywóz zagranicę mleka i masła daje w zysku około 300 tys. rb. rocznie.

Nieco lepiej na pierwszy rzut oka przedstawia się stan hodowli trzody chlewnej, której wywóz zagranicę wynosił w okresie 1894—1897 r. od 40 do 68 tys. sztuk. Ale jest to powodzenie pozorne, bo cała ta ilość z dużą nadwyżką przybywa z Cesarstwa, tak że w rezultacie mamy znowu niedobór od 1,620 tys. do 1,194 tys. rb. rocznie.

Nieznaczna kompensatę daje handel wieprzowiną. Dzięki istnieniu rzeźni sosnowickiej, część wieprzy, przybywających z Cesarstwa, oprawiana bywa w Sosnowcu i wysyłana następnie, jako wieprzowina, zagranicę. W r. 1897 wywieziono w ten sposób 67 tys. pudów. Równocześnie wzrasta wywóz do Cesarstwa wędlin—w 1897 r. 42 tys. pudów, wskutek czego w rezultacie bilans handlu

wieprzowiną daje w zysku od 211 tys. do 532 tys. rb. rocznie.

Nieznaczna przewyżkę wywozu nad przywozem wykazuje również handel owcami. Dzięki corocznemu eksportowi kilku tysięcy sztuk przez Lühawę do Skandynawji, bilans układa się z zyskiem od 6 tys. do 28 tys. rb.

Poważny artykuł eksportu stanowią natomiast konie. W okresie sprawozdawczym wywieziono zagranicę następującą ilość koni:

w r. 1894	—	20,309	sztuk
" 1895	—	30,727	"
" 1896	—	31,701	"
" 1897	—	32,138	"

i aczkolwiek w tym samym czasie dowożono z Cesarstwa co roku po kilka tysięcy koni stepowych dla kousystującego w Królestwie wojska, to jednak w rezultacie ta pozycja naszej hodowli przynosi czystego zysku od 1,884 tys. do 3,010 tys. rb. na rok.

Jeszcze lepiej przedstawia się hodowla i handel drobiem. Rokrocznie wywozi Królestwo zagranicę około 3 milj. sztuk drobiu, przeważnie gęsi, zapożyczając do tej ilości z Cesarstwa zaledwie 100 do 200 tys. sztuk; wskutek tego bilans ostateczny daje w zysku od 3,826 tys. do 4,604 tys. rb.

Jako konsekwencję pomyślnego stanu hodowli drobiu w Królestwie, uważać należy również znaczny wywóz zagranicę jaj. Wywóz ten w okresie sprawozdawczym wahał się od 662 tys. do 708 tys. pudów, i dał czystego zysku, po potrąceniu dowozu z Cesarstwa, od 2,785 tys. do 3,181 tys. rb. Tak więc hodowla drobiu daje krajowi poważny dochód: od 6,6 milj. do 7,8 milj. rubli rocznie.

Cały ten zysk jednak pochłania następna rubryka strat, spowodowana zupełnym zanikiem w naszym kraju hodowli ryb. Coroczny dowóz ryb świeżych, śledzi, kawioru i marynat z Cesarstwa i z zagranicy pochłania olbrzymią sumę 7 milj. rb., dzięki czemu bilans ostateczny Królestwa Polskiego w zakresie hodowli inwentarza żywego i ryb wykazuje stratę, nacechowaną skłonnością do wzrastania, mianowicie: w roku 1894 przewyżka przywozu nad wywozem tych produktów stanowiła 1,897 tys. rb., w cztery zaś lata później, w r. 1897 — już 2,726 tys. rubli.

G.

OD MORZA DO MORZA.

Teoretyczne poglądy na praktyczne rozwiązanie spraw realnych.

Czytelnicy «Kraju» znają poglądy p. R. Przewalskiego na warunki, pod którymi dałyby się, zdaniem jego, unormować stosunki polsko-rosyjskie nie tylko na pożytek, ale i ku zadowoleniu stron obu. Rozwinał je p. P. pod etykietą: «Myśli polaka-słowianofila» w miesięczniku «Słowianskij Wiek», opatrzył je komentarzem jeden z najwybitniejszych dziś słowianofilów rosyjskich, znany historyk Al. Ki-

riejew¹⁾, a zaś «Kurjer Poznański» poświęcił tym sądom i poglądom artykuł naczelny. P. Kiriejew otrzymał po nadto ze stron różnych cały szereg listów, wyrażających mu opinię osób, nie chcących lub nie mogących zabrać głosu w prasie, a wśród tych listów znalazło się pismo obszernie «wybitnego uczonego, a zarazem publicysty polskiego». Na listy te właśnie oraz na wywody «Kurjera Poznańskiego» odpowiada p. Kiriejew w wyszłym z druku przed dwoma dniami, lutowym zeszycie miesięcznika «Izwiestja St-Pieterb. Słowianskiego Błag. Obszczestwa».

Historyk-publicysta zastrzega się z góry a wyrażnie, że wszystko, co pisze, pisze na własne ryzyko (bez misji puszczenia nawpół oficjalnego *ballon d'essai*), li tylko jako człowiek, «pragnący oddać usługę świętej sprawie pojednania zwaśnionych braci»—i rozpoczyna rzecz swoją od przytoczenia epizodu ze wspomnień osobistych:

„Wczesną wiosną 1863 roku, arcybiskup warszawski Feliński wygłosił w kościele św. Jana w Warszawie ostre antyrządowe kazanie; poczem został wezwany do Petersburga *ad audiendum verbum*, i ja, będąc wówczas adjutantem Wielkiego Księcia Konstantego Mikołajewicza, towarzyszyłem mu w roli strażnika honorowej. Arcybiskup władał językiem rosyjskim, a ja—polskim, mówiliśmy jednak ze sobą po francuzku. Pamiętam rozmowę naszą doskonale. Toczyła się naturalnie o wypadkach dnia, o polityce i o politycznym kazaniu Jego Ekscelencji, za które miał odpowiadać. Zwróciłem mu uwagę na rozległość nadanej Polsce autonomji przez cesarza Aleksandra II, wyrażając przytem żal, iż została tak wrogo przez polaków przyjęta.

— A granice 1772 r.?!—ostro zwrócił się do mnie biskup.

— Wasza Ekscelencja żąda niemożliwości—odpowiedziałem.

— A więc wiedz pan—*sachez donc Monsieur*—zapalczywie odparł mi Feliński,—wiedz, że dopóki w Kraju zachodnim będzie choć jeden polak, żądający połączenia go z Królestwem Polskiem — *vous n'aurez ni paix, ni trêve*.

— *Mais alors, Monseigneur* — zauważyłem—*Vous prononcez la condamnation de votre patrie!* (Pan wydaje wyrok na swoją ojczyznę).

— *Peut-être*—odrzekł arcybiskup—*nous sommes une nation-femme: quand nos sentimens sont en jeu—nous ne raisonnons pas.* (Jesteśmy narodem, mającym przewagę cech niewieścich: kiedy uczucia nasze przemówią, my nie rozumiemy).

I to jest prawda. Ten charakter niewieści tyle sympatyczny i tak niewygodny wobec „realnych“, politycznych celów, jest właściwością całego słowiańskiego plemienia“.

To charakterystyczny rys z dziejów lat minionych. A jakże jest dziś?

„Od czasu owego upłynęło pół wieku i oto znowu słyszymy te same słowa, tę samą myśl, to samo żądanie. Jakież to polskiel Odrzućcie sympatyczną kobiecość, postarajcie się pomysleć głową, a nie sercem, a dacie nam, rosjanom, możność wziąć wa-

¹⁾ Porów. artykuł „Kraju“ p. t.: Głosy w sprawie stosunków polsko-rosyjskich“ Nr. 41 (d. 11 października) roku ubiegłego.

szą stroną—dowieść możebności i konieczności odmianienia tych „wyjątkowych praw“, na które wskazuje „Kurjer Pozn.“.

Porozumiejmy się!

Przypuszczam chętnie, że wyjątkowe prawa są bardzo przykre, że ciężar ich potęguje administracja; jednakże gdybyśmy sobie wyobrazili, że ta administracja stała się nagle wzorową, tak doskonałą jak pruska naprzykład—dalej, że wszystkie krępujące wyjątkowe prawa dla Polski i kraju zachodniego uległy zmianie, ale że przytem program słowianofilski po dawnemu zostaje przez polaków odrzuconym—czyż ustępstwa nasze, nawet najważniejsze i ostateczne, zmieniłyby stan rzeczy? Nie! ani na włos! Polacy otrzymawszy, jak dawniej Warszawę, niepamiętni krwawej nauki Pragi i Woli, zażądałoby znowu Wilna i Kijowa i nie pogodziliby się z nami. A wszak ta upragniona zgoda jest właśnie naszym wielkim świętym celem... Ona możebną jest! Czekamy ze strony polaków na jedno tylko: obudzenie się w nich—trzeźwej myśli!

Na widownię artykułu p. Kiriejewa występują dwa pomniki:

„Tak — pisze, odpowiadając na uwagi „Kur. Pozn.“ — pomnik Murawjewa ma znaczenie symboliczne; to symbol stanowiska Rosji, nie względem Polski, lecz względem tych spolszczonych (a przypomnijmy sobie, jakimi środkami!) synów Litwy i Białej Rusi, którzy chcieli oderwać od Rosji cały północno-zachodni kraj, Litwę i Białoruś wraz z milionami ludności prawosławnej. Ale jest też i inny pomnik: pomnik symbolizujący stosunek Rosji do Polski... Wcześniej został on wzniesiony, niż pomnik Murawjewa: to wspaniały pomnik warszawski Mickiewicza. Mickiewicz jeśli nie z krwi, to z ducha należy do narodu polskiego, a więc znalazł się na swoim miejscu w polskiej Warszawie, między pomnikami mądrego (?) Zygmunta i dzielnego Sobieskiego. Ten pomnik jest wyrazem szerokiego widnokręgu słowiańskiego, pozbawionego złości uczucia wszechprzebaczenia, któremu bardziej dogadza pokój z wrogiem, niż zwycięstwo nad nim odniesione. Pozwalam sobie wątpić, aby polacy prędko oczekali się od wysoce kulturalnego rządu pruskiego pozwolenia na wzniesienie w Poznaniu pomnika twórcy „Konrada Wallenroda“. *Nein, so dum sind wir nicht!*—odpowiedzieliby Niemcy nawet na samą propozycję“.

W tem miejscu osłabia argumentację p. Kiriejewa między innymi ten fakt, że pomnik Mickiewicza w Poznaniu—istnieje. Podaliśmy nawet jego wizerunek w N-rze I «Kraju» r. b.

Następuje przeciwstawienie punktów widzenia etnograficznego i historycznego.

„Wiele głosów przemawia za prawem historycznym; cóż to jest wszakże za prawo? Jest to nie innego, jak kompleks zarejestrowanych faktów, od których upłynęła mniej więcej znaczna ilość lat. Wszak fakt, jako taki, nie ugruntowany na wyższej zasadzie, ma znaczenie tylko dopóty, póki nowy, silniejszy fakt nie zaprzeczy mu i nie odmieni go. Autor listu powiada, że polakom żyć trudno. To prawda, ale dlaczego? Dlatego, że marzą o Polsce historycznej i niemożliwej, a nie myślą o Polsce możliwej, etnograficznej; dlatego, że przeszłość przeszkadza im widzieć teraźniejszość i przyszłość. Pomimo gorzkie zawody 1862—63 lat, przekonany jestem, że możemy jeszcze doskonale zbliżyć się, celem wspólnej pracy; ale, powtarzam, nastąpi to wtedy, gdy zjawi się nie jeden Przewalski, lecz setki Przewalskich“.

Artykuł «Kurjera Poznańskiego» zawiera, zdaniem p. Kiriejewa, myśli nader sympatyczne.

Słów «Kur. Poznańskiego»:

„Idea słowiańska, którą przejął jesteśmy do głębi; poczucie pokrewieństwa szczepowego do Rosji, które w nas żyje i rośnie“—słów tych lat temu 10 — 15 niepodobna było spotkać w polskim piśmie.

„Ale dlatego, że uczucia to nowe, być może są one jeszcze niejasne, mgliste... Słowiańska idea—idea wielka, ale czy nie jest ona dla wielu polskich umysłów synonimem idei Jagiellońskiej? A są to dwie rzeczy nader, nader różne, pod pewnemi zaś względami wprost przeciwne sobie“.

Słowa zresztą «Kur. Pozn.» niezaprzeczenie piękne, ale — pyta p. K.—czyliż stoją za niemi — czyny? Gdzież manifestuje się w czynach owo polskie słowianofilstwo?

W parlamencie np. wiedeńskim czyni posłów polskich wprost skierowane są przeciw słowiańskiej idei. W Austrii wysuniętym na czoło szermierzem słowianstwa jest naród czeski. «Zdawałoby się, że polacy winni iść z Czechami ręką w rękę, popierać ich w walce z Niemcami *per fas et nefas*». Tymczasem rzecz się ma całkiem inaczej. Polacy prowadzą politykę na własną rękę. Gdyby się połączyli z Czechami, sprawy w parlamencie wiedeńskim innym poszłyby torem.

Wymaga «Kurj. Pozn.», by rosjanie dowiedli sympatyj swych ku polakom czynem.

„Jakże dowieść nam szczerości naszych uczuć, ich rzeczywistości i powagi?“—zapytuje p. Kiriejew. „Czyliż cesarz Aleksander II nie był szczerym w stosunku do Polski w latach 1862—3? Do ostatejności możliwości trzymał się on swego pojednawczego programu, nawet i wówczas, gdy niebezpieczna, bezsensowna rewolucja, ogarnawszy całe Królestwo, rozszerzyła się i na gubernie północno- i południowo-zachodnie, kiedy z obu stron już lała się krew. Pamiętam zwrócone wówczas do mnie słowa Cesarza. Było to wiosną 1863 roku; wracałem do Warszawy. Oddając mi list do brata, wielkiego księcia Konstantego Mikołajewicza, Cesarz dał mi kilka ustnych poleceń i dodał: „A margrabiemu (Wielopolskiemu) powiedz, że, bez względu na powstanie, ja jednak pozostaję wiernym naszemu programowi i nie wyrzekam się go“. Ale po trzech miesiącach zmuszeni byliśmy usunąć się, oddając władzę już wyłącznie w wojskowe, twardo-nieublagane ręce. Tak! Gdyby wówczas znalazł Wielopolski poparcie u swych rodaków, to etnograficzna dzielnica, gdzie polskim jest lud i polską mową rdzenną ludności krajowej (słowa te są przytoczone przez p. K. po polsku) korzystałaby z praw ogólnopolskich. Gotowimy prawa normalne przyznać tej dzielnicy, ale wówczas tylko, gdy będziemy mieli gwarancję, że wymagania polaków nie sięgają po za Warszawę-Polskę“.

W konkluzji autor zapytuje: co za rezultat może mieć wzajemna w tych sprawach wymiana myśli? Otóż wartość jej i znaczenie takie: Do ostatecznego pojednania jeszcze nie blisko, ale wymiana myśli ważną jest już przez to, że wyjaśnia sprawę, uchyla różne nieporozumienia, ustanawia wzajemnie punkt widzenia. «Gdy jakiś prawidłowy polityczny prąd myśli ogarnia umysły i tych nawet, którzy zrazu zachow-

wywali się względem niego wrogo lub pogardliwie, wówczas niewątpliwie zaczyna zbliżać się ów moment psychologiczny, znamionujący zwrot w historii i decydujący o losach najbardziej poważnych spraw i zagadnień politycznych».

Mar.

KŁOPOTY NIEMIECKIE.

Występy niemieckiego Michałka w salonach wielkiej polityki światowej małem cieszą się powodzeniem. Napróżno przybiera pozy bohaterkie. Z kątów coraz częściej odzywają się szyderskie śmiechy. I pustka czyni się coraz większa wokół niezgrabnego tancerza; nadobne damy zdają się nie widzieć jego czułych min i zalotnych spojrzeń.

Po wyprawie chińskiej, krucjata przeciw Venezueli. Dziwna krucjata! Potężna flota zmobilizowana przeciw niewypłacalnemu dłużnikowi. Wojna z powodu niezapłaconych w terminie procentów. Rycerstwo germańskie na usługach komornika.

Michałkowi nie rażno było puszczać się samopas na dalekie morze. Cesarz Wilhelm wymowny jest, i gdy chce, umie się przypodobać. Podczas ostatniego pobytu w Anglii umiał przekonać króla Edwarda, potrafił zjednać go do wspólnej akcji przeciw małej rzeczypospolitej venezuelańskiej.

Popłynęły gromowładne pancerniki i krzyżowce. Wspaniały wyjazd zawsze jest łatwiejszy, niż tryumfalny powrót... Nieustraszeni marynarze niemieccy zatopili kilka bezbronnych statków i zniszczyli pustą fortecę. Czemuż po tych wspaniałych zwycięztwach nie brzmią radosne dzwony? Czemuż naród niemiecki nie święci wiktoria weselem?

Odpowiedź łatwa: w Niemczech są jeszcze ludzie, którzy umieją rachować. Wyprawa do Venezueli kosztuje już dzisiaj tyle, ile wynosi dług zaległy. Odszkodowanie wydatków ze strony zrujnowanego kraiku jest wątpliwem. Rezultaty materialne są zatem zupełnie liche. Państwa, które nie brały udziału w krucjacie, które jednak do wierzycieli Venezueli należą, upomniały się również o swe prawa. Niemcy pragnęłyby położyć rękę na dochodach celnych małej rzeczypospolitej, Francja i Stany Zjednoczone mówią: *Hands Off!* My także mamy prawa do majątku dłużnika.

Więc pozostaje—z przynajmniej zwycięztwo moralne? Na drugiej półkuli nauczono się może respektu dla potężnych Niemiec? *Prestige* wielkiego mocarstwa otoczony został światlejszą aureolą?...

Biedny Michałku! I pod tym względem zawiodłeś się w nadziejach. Wyprawa venezuelańska wykazała w sposób zgola nieprzyjemny, jak Niemcy są niecierpiane w całym świecie. Próżne okazały się zaloty z John-Bullem. Dziś cała opinia angielska podrażniona jest do najwyższego stopnia zatargiem venezuelańskim. Gabinet, który tyle trudności przeżył zwycięzko, znajduje się

w bardzo ciężkiem położeniu. Rozdrażnienie wznosi się przeciw Niemcom, które uwikłały rząd wielkobrański w tę bezużyteczną awanturę.

A Stany Zjednoczone? Przepadły owoce podróży ks. Henryka pruskiego. P. Bowen, poseł amerykański w Caracas, postępuje sobie tak, jakgdyby był przedstawicielem Venezueli. Opinia powszechna (a w ojczyźnie Waszyngtona wywieira ona bezpośredni wpływ na politykę) jest wprost oburzona na Niemcy. W portach wojennych panuje niepokojący ruch. Oględny w wyrażeniach prezydent Roosevelt bez ogródek mówi ambasadorowi niemieckiemu, iż «lepiej byłoby zakończyć jaknajprędzej ów zatarg». Dyplomacja francuzka, z łatwą do zrozumienia «Schadenfreude» solidaryzuje się z rządem waszyngtońskim.

W oczy bije okrutna, naga prawda: flirt Michalka z rasą anglo-saską, tak w W. Brytanji, jak i w Ameryce północnej zakończył się zupełnem niepowodzeniem.

Niemcy nie boją się nikogo, prócz Boga. Mimo to szukają wciąż na ziemi sojuszników. Oświadczają się tu i tam z miłością. I kosz następuje po koszu.

Wyjazd floty niemieckiej na krucjate przeciw Venezueli był wspaniałą. Obaszmy, czy powrót będzie tryumfalny.

K.

MANIFEST

DEMOKRACJI CHRZEŚCJAŃSKIEJ.

— List pasterski metropolity lwowskiego. —

W drugą rocznicę swojej konsekracji wydał ks. Józef Bilczewski, arcybiskup metropolita lwowski obrz. łac., list pasterski, który kapłani odczytywać mają z ambon kilkakrotnie.

List—(powiedziałby kto: broszura, bo zawiera dziesięć stronic éwiartkowych bitego druku)—mówi o kwestji społecznej i dzieli się na pięć części. W pierwszej traktuje pasterz o przyczynach dzisiejszego rozstroju społecznego; druga poświęcona jest charakterystyce socjalizmu; trzecia omawia chrześcijańskie zasady społeczne, a więc chrześcijańskie pojęcie społeczeństwa, władzy, własności i wolności, mówi o zacności i ochronie pracy ręcznej, a wreszcie o stowarzyszeniach zawodowych; czwarta część podaje zarys chrześcijańskiej akcji społecznej, a więc zachęca do nauczania katechizmu i do przystępowania do św. Sakramentów, mówi o ochronie dobrych obyczajów, wykazuje potrzebę budowania nowych kościołów i tworzenia nowych parafij i ochronek, mówi dalej o święceniu niedzieli, o stowarzyszeniach zawodowych, mieszkaniach dla robotników, czytelnicy ludowych, kasach pożyczkowych, o oszczędności i pomocy prawnej. Piąta wreszcie i ostatnia

część listu poświęcona jest charakterystyce i znaczeniu demokracji chrześcijańskiej.

Czem jest w rdzeni swojej list arcybiskup? Gromem, rzuconym w socjalizm. Co ma na celu? Nietylko przeciwstawienie mu zasad demokratycznych, chrześcijańskich, aprobowanych i propagowanych przez kościół, ale zastąpienie temi właśnie zasadami prądów, odbiegających na manowce od społeczno zdrowej i etycznie zbożnej demokracji chrześcijańskiej.

„Socjalizm jest największą zbrodnią przeciw społeczeństwu, przeciw ludowi, przeciw robotnikowi i najgłubiejszą zarazą moralną, która o śmierć przyprawia dusze, niszczy i rozkłada wszystko, co dotychczas ludzkość uważała za święte... Socjaliści rozniesają bez końca nienawiść klasową, obiecują warstwom biedniejszym rzeczy niemożliwe i wmawiają w nie, jakoby one jedne pracowały... Rozdzierają ciągle rany społeczne, aby nigdy nie nastąpił pokój, bo wtenczas przywódcy socjalistyczni staliby się niepotrzebni, straciliby swoje pensje. Aby pokazać, jak mówią, „ludu gniew i zemsty grom“, urządzają od czasu do czasu rozruchy... Tylko że ofiarami nie chcą być wodzowie socjalistyczni, mając od tego tłum, który szła na rzeź! Przywódcy jak przed, tak i po krwawym strejku chodzą wolni. Zato biedny lud, przez nich podżegany, dorobił się jeszcze większej nędzy i kryminału“.

To określenie i sąd nie pozbawione barw jaskrawych. Zwracając się atoli do źródeł, z których prądy owe wypływają, ks. arcybiskup nie neguje faktu istnienia tych źródeł. Źródła te zatamować należy; zatamować je, to znaczy: rozwiązać kwestję społeczną. Bo rozwiązana ona nie jest; jest tylko źle rozwiązywana. Rozwiązanie jej, zdaniem dostojnego demokrata chrześcijańskiego, nastąpiłoby wówczas, «gdyby nastąpił dzień, w którymby wszyscy ludzie, pracodawcy i robotnicy, rządzący i rządzeni, byli całkowitymi chrześcijanami we wszystkich stosunkach życia». Dążyć trzeba ku temu, aby «fundamentem całego życia społecznego była sprawiedliwość». Ale ponieważ jest to «cnota zimna», dlatego «obok sprawiedliwości musi stać, jako anioł stróż, przyjaciel i uzupełnienie—chrześcijańska miłość». Dlatego władza winna uwzględnić interesy słabych i ubogich, słowem pracujących ręcznie, ponieważ warstwy te «nie potrafią się dostatecznie bronić, podczas gdy klasy bogatsze, jak pisze Papież, obwarowały się swemi bogactwami, jak murem ochronnym».

Stróżem, rzecznikiem, szafarką i krzewicielką tej sprawiedliwości li-tościwej, co ugruntuje kiedyś chrześcijański ustrój społeczny, jest—demokracja chrześcijańska. Nie należy utożsamiać jej z demokracją polityczną. Demokracja chrześcijańska, biorąca niejako w siebie socjalne postulaty i potrzeby rzeczywiste, jeno trzymająca je jakgdyby w kar-

bach światła Chrystusowej nauki, to: „praca społeczna, to miłość gotowa zawsze na trudy i ofiary dla współbraci, to troska i dążność, aby ludziom, utrzymującym się z pracy rąk, dopomódz do wywalczenia sobie znośniejszego położenia materialnego i społecznego, i to środkami godziwymi, bo chrześcijańskiem ich wychowaniem, sprawiedliwym ustawodawstwem, organizacją spółek zawodowych i tanich kas pożyczkowych“.

To też, w myśl tych zasad, występuje ks. arcybiskup przeciw wyzyskiwaniu robotnika przez płacenie go towarami, przeciw pracy nocnej, przeciw pracy kobiet i dzieci, domagając się natomiast zorganizowania wszędzie kas dla chorych, kas ubezpieczenia na wypadek braku pracy i stałej niezdolności do pracy, dalej ubezpieczenia na starość i zaopatrzenia wdów i sierot po robotnikach. Rozwija program akcji praktycznej, pod niejednym względem wprost ratunkowej. Wzywa do niej: kapłanów, organizatorów ucziwie krzewionej oświaty ludowej, urzędników. Nakreśla nawet całkowity projekt reformy wyborczej. Bo demokracja chrześcijańska, z upoważnienia kościoła, ma nawet obowiązek przyjmowania udziału w życiu publicznem.

„Życzeniem kościoła i ideałem—głosi list pasterski—do którego dążyć nam należy, są stowarzyszenia mieszane chrześcijańskich robotników i pracodawców, którzyby i razem obradowali nad wspólnymi swemi interesami, i zgodnie tych interesów bronili. Ponieważ to jednak trudne do osiągnięcia, więc narazie należy dążyć do tego, aby robotnicy i pracodawcy jednego zawodu zorganizowali się w stowarzyszenia współrzędne, któreby wysyłały swych przedstawicieli do izb, czyli rad mieszanych“.

Rzecz prosta, że w ów zarys chrześcijańskiej akcji społecznej, opracowanej przez ks. arcybiskupa nader szczegółowo, wchodzi: uczenie katechizmu, ochrona dobrych obyczajów, praktyki religijne, konferencje, zawiązywanie kongregacyj i bractw, pilne święcenie niedzieli, propagowanie oszczędności i trzeźwości, udzielanie porad prawnych, krzewienie pobożności.

Oto arcybiskupi program praktyczny, wyluszczonego z chwalczych epitetów, nie szczędzonych «demokratom chrześcijańskim», w rodzaju:

„demokrata chrześcijański unika słów pogardliwych i rozbudzających nienawiść, szczerze stara się zrozumieć swych przeciwników, spokojnie i bez przesady ocenia ich błędy i omyłki, tem mniej zaś odmawia charakteru katolickiego ludziom i stronnictwom, jeśli mają odmienne poglądy w kwestiach czysto politycznych, w których różnica zdań jest dozwolona przez kościół, stojący zawsze ponad stronnictwami i partjami politycznymi“.

Cała prasa galicyjska, bez różnicy zabarwienia, żywo komentuje ów polityczny manifest jednego z naczelnych przedstawicieli niepolitycznego stronnictwa. «Czas» we wstępnym artykule solidaryzuje się całkowicie z poglądami i wywodami metropolity, wyrażając nadzieję i

wiarę, że «słowa listu pasterskiego powinny znaleźć odgłos wszędzie, a ślad ich powinien się znaczyć podniesieniem ducha i uszlachetnieniem serc». Organ zaś p. Daszyńskiego podał kamerton całej lewicy, dając swemu omówieniu listu pasterskiego wymowny nadgłówek: «Syzyfowe trudy».

J.

W KWESTJI ŻYDOWSKIEJ.

U LUDZI.

Ankieta moja dobiega końca. Nie mam wprawdzie przekonania, abym zanotował już, w przybliżeniu nawet, wszystko to, co by dało się i było warte zanotowania. Wielkie kwestje są jak góry, które tem potężniej wyrastają przed wzrokiem, im bliżej do nich się podchodzi; a żydowska do takich kwestyj należy niezawodnie. Pismo nasze poświęciło jej jednak w ostatnich czasach dużo miejsca—więcej z pewnością, aniżeli jakiegokolwiek innej; czas więc przejść do innych spraw tymczasem, aby nie nużyć i nie nadużywać cierpliwości czytelnika.

W ostatnim tym rozdziale ankiety, poświęconej sprawie żydowskiej, podaję wiązki uwag luźnych, w drodze z wywiadu na wywiad zebranych. Są tu zaznaczone punkty widzenia osobne, są tu i rady mniej lub więcej praktyczne, są spostrzeżenia mniej lub więcej bystre—przyczynki drobne i niesystematyczne, sądzę jednak, że posiadające swoje znaczenie i uzupełniające poprzednio podane uwagi.

Jeden z ludzi, bardzo poważnych i gorąco zajmujących się kwestją żydowską u nas, sądzi, że:

— Nie należy zatrzymywać się zbyt długo przy traktowaniu kwestji żydowskiej *en bloc*. Program asymilacji został postawiony i opracowany przed laty; idzie już tylko o wykonanie go. Zdecydowanych i zacietrzewionych antysemitów najwymowniejsze rozprawy nie przekonają; ale też najgłośniejsze krzyki antysemitów nie wzruszą z obywatelskiego stanowiska tych, którzy pragną do dobrego dzieła uspołecznienia żydów w duchu polskim przyłożyć rękę. Nad debatami ogólnymi niema więc co się dłużej zatrzymywać. One sprawy nie posuną naprzód. Natomiast ci, którzy pragną naprawdę coś zrobić, powinni zastanowić się nad szczegółowymi punktami roboty. Ot, żeby nie szukać daleko: jedna ze spraw, jakie następują się do rozwiązania, to *sprawa żargonu*. Czy należy się nim posługiwać dla społecznych i kulturalnych celów? Czy należy go też zupełnie wykluczyć? Czas chyba dojść do porozumienia choćby na tym jednym punkcie. A ten punkt jest charakterystycznym dla kwestji żydowskiej tylko w naszym kraju. Tylko u nas, niestety, żydzi mówią swoim, osobnym językiem, niezrozumiałym dla reszty mieszkańców. I to jest jedna z największych zapór i przeszkód do uspołecznienia żydów. Trzeba więc koniecznie raz postawić sobie jasno, wyraźnie i stanowczo pytanie: jak się zachować wobec żargonu? Czy stanąć na stanowisku oportunistycznym,

czy też na bezwzględnym? To jedna sprawa praktyczna. Inna, którą należy się zająć bezwarunkowo, to kwestja rzemiosła u żydów. Zarzucają im, iż zajmują się tylko handlem. A znowu z drugiej strony przystępu im bronią do cechów. Jest w tem sprzeczność wyraźna. Żydzi-rzemieślnicy—to po większej części partacze: fachu nie znają gruntownie, robią, aby zbyć. To prawda. Ale i to prawda, że brak im instytucyj, któreby organizowały rzemiosła, kształciły rzemieślników, pomiędzy fuszerem a specjalistą jakąś widomą granicę wyznaczały. I nad tem przecież trzeba się zastanowić—i coś postanowić. Boć antysemityzm naszej burzliwej sekcji rzemieślniczej nie jest chyba rozwiązaniem tej sprawy.

A oto parę innych głosów, które są z poprzednim w pewnej opozycji:

— Mówi się o programie asymilacyjnym, jako o czemś, co zostało już w ostateczny sposób przyjęte i usankcjonowane. Program ten postawiono przed laty czterdziestu. Jednak, przyzna pan, to kawał czasu. Mnie, naprzykład, jeszcze na świecie nie było, gdy ta sprawa została—niby «raz nazawsze»—załatwioną. Ileż to wody upłynęło pod mostami za ten czas, ileż myśli przebiegło w czaszkach? Czy nie byłaby pora może na rewizję programu asymilacyjnego? Ja myślę, że wszystko, co się dzieje dziś w świecie żydowskim—i antyżydowskim: sjonizm i antysemityzm, dowodzą właśnie, jeżeli już nie fałszywości programu asymilacyjnego, to przynajmniej tego, że są w nim braki. Samo pismo wasze dostarcza argumentu mojemu pogładowi: «Kraj» wydrukował niedawno artykuł, który całe miasto poruszył, artykuł, podpisany *Civis*...

— Wyczerpano w lot cały nakład tego numeru—potwierdziłem.

— Niewątpliwie pisał go człowiek szlachetny i rozumny, a wysokie serce dyktowało mu słowa. Ale artykuł ten pisany jest tak, jak się pisało w tej sprawie lat temu czterdzięci, w epoce, gdy idea asymilacyjna świeciła pierwsze miodowe miesiące. Jakież wrażenie wywarł ten artykuł? Dalekiego echa lepszych czasów. To była piękna, idealistyczna reminiscencja. Nie był to głos żywotny. Ja nie wiem: poszliśmy dalej, czy też cofaliśmy się w tym względzie, dość że dziś inaczej patrzymy na sprawę. I nie dziwnego. Lat czterdzięci upłynęło od wywieszenia sztandaru—patrzeć więc musimy na daną sprawę nie ze stanowiska pomysłu, idei, programu, lecz z wysokości—doświadczenia. To doświadczenie jest dość smutne; ja jednak nie chcę twierdzić, iż ono obala program. Sądzę jedynie, iż czas nadszedł na *rewizję programu asymilacyjnego*. Być to może, iż i dziś nic lepszego ani mądrzejszego wymyślić się nie da. Ale rewizja odświeża kwestję i, jeżeli program nie ulegnie nawet zmianie, to stanie się sprawą aktualną, zajmie cały szereg głów, poruszy cały komplet serc—i sprawa raźniej pójdzie naprzód. Dam panu ze siebie przykład: antysemitą nie jestem w najmniejszym nawet stopniu, aby jednak zostać czynnym zwolennikiem asymilacyjnych dążeń, brakuje mi jednej rzeczy—przekonania. Ale znowu wyznać muszę, że nigdy dotychczas tak do dna nad kwestją żydowską nie zastana-

wiał. Program asymilacyjny znalazłem w społeczeństwie, jako coś—załatwionego, o czem się już nie mówi. Pisma go nie analizowały. I ot, nie stanął on na porządku dziennym w mojej głowie. I takich jak ja, sądzę, jest mnóstwo—takich, jak ja—obojętnych, niezdecydowanych, nie mających dość silnych motywów w duszy, aby pójść z tymi, którzy coś robią z uczciwymi intencjami. Tak więc jestem przekonany, iż, aby pozyskać adeptów, należy rozpatrzyć raz jeszcze program asymilacyjny.

W kwestji znanego zarzutu, iż «żydźnic nie produkują», jeden ze znajomych bardzo energicznie mówił mi:

— Żydzi w ogromnej swojej masie poświęcają się jednemu tylko zawodowi: handlowi. To prawda. Żydzi nie przyczyniają się do powiększenia bogactwa narodowego, mało wytwarzają. To prawda. Tylko—czy można im robić z tego zarzut? czy można im stawiać to przed oczy, jako winę? Stanowczo, najbardziej stanowczo twierdzą, że tego w żaden sposób czynić nie można. Jest w tem nieporozumienie, oparte na braku znajomości elementarnych zasad ekonomji politycznej. W grupie trzech wielkich działów gospodarstwa narodowego, cyrkulacja bogactw—inaczej handel—stoi pośredku pomiędzy produkcją a konsumcją. Oczywiście, że gdzie nikt nic nie wyprodukuje, najgenjalniejszy kupcy nie zarobią tam grosza; produkcja przeto jest pierwszą w czasie kategorią ekonomiczną; ale nie znaczy to, aby była ważniejszą od innych kategorii ekonomicznych, zwłaszcza w społeczeństwach nowożytnych, tak wysoce zorganizowanych. Sprzedać się o to, co jest tu głównem a co podrzędnem, byłoby to odświeżać na swój sposób znaną kłótnię pomiędzy żółdkiem, płucami i kiszki. Handel jest tak samo ważną i niezbędną funkcją społeczną jak wytwórczość, a kupiec wynagradzany jest tak samo w stosunku do swej użyteczności, jak i fabrykant. Wydaje mi się przeto rzeczą wprost bezsensowną winić żydów za to, że są kupcami. Ale są jeszcze tacy, którzy bardziej ściśle i sensownie formułują swój zarzut: twierdzą mianowicie, że—z tą, iż wszyscy żydzi są u nas kupcami, pochodzi ta nienormalność, iż mamy za dużo kupców. Otóż jeżeli tak jest, to sama machina gospodarcza w swem automatycznym i dlatego tak precyzyjnym działaniu nadmiar ów usunie. Co chwila, wobec zmieniających się warunków życia, jakiejś kategorii pracowników jest za dużo, dziś lekarzy, jutro malarzy, pojutrze literatów, i po pewnym czasie nadmiar ten znika, dla jednostek ciężkie nieraz gotując chwile, ale w sposób normalny i niezatrzymujący biegu machiny gospodarczej. Pozostawmy tej mądrej maszynie przeto ów nadmiar kupców; ona będzie wiedziała, co z tem zrobić. Czy jednak ów nadmiar istnieje u nas naprawdę? Otóż można twierdzić napewno, że nie istnieje. Może nawet mamy zamało kupców, mianowicie na prowincji. We Francji trzecia część ludności żyje z handlu; powie to panu każda statystyka, każda encyklopedia. U nas do takiego stosunku daleko. Być może zresztą, że jest to wada nowożytnego ustroju społecznego: ta wielka ilość pośredników, że społeczeństwa byłyby zdrowsze, gdyby jakaś część sił, dziś oddana cyrkula-

cji bogactw, poświęcała się produkcji. Ale nie jest to już kwestja żydowska, tylko ogólnie ekonomiczna. Ja więc nie złego nie widzę w tem, że żydzi, rasa fizycznie wycieńczona, o słabych muskułach, podtrzymująca się nerwami—nie bierze się do roli ani do rzemiosł, ku czemu nie posiada ani warunków, ani skłonności, lecz tylko do handlu, do czego posiada uzdolnienie i ku czemu popychają ją zarówno tradycje, jak i warunki społeczne. Czy więc tu wcale kwestji żydowskiej niema? Owszem, jest. W tem mianowicie jest, że żydzi są kapcami złymi, że nie są solidni, że do oszustw się biorą, że prowadzą handel nieracjonalnie, rabunkowo, że szkoda własną i ogólną. Jeżeli takim ludziom każecie być rolnikami, będą tak samo rabunkowo i nieumiejętnie prowadzić rolnictwo, jak dziś prowadzą handel; jeżeli ich skłonicie, czy zmusicie, aby zostali rzemieślnikami, będą partaczami, fuszerami, wyrabiającymi ze złych materiałów nietrwałe przedmioty. Co dla społeczeństwa lepsze: źli kupcy, źli rolnicy, czy też źli rzemieślnicy?... Więc rada na złe: ucywilizować żydów. Kształcić ich, ile się da, umysłowo i moralnie. Rada to niełatwa, powie pan. Zapewne. Ale prosta i dobra. Tymczasem odciąganie żydów od handlu, zaszczerpienie ich na roli, obdarowanie nimi rzemiosł naszych—są to rady złe. Może coś być trudnem lub niemożliwem, ale jasno widzieć całą kwestję, to już wiele. Zawsze mnie irytowały te złe rady, zaciemniające żydowską kwestję, i dlatego rad jestem, iż za pańskim pośrednictwem wypowiem to, co jest mojem bardzo głębokim przekonaniem.

Ktoś inny zwracał mi uwagę na to, że u nas o żydach ma się, na ogół wzięwszy, pojęcia z gruntu fałszywe.

— Nawet zalety, jakie mniej więcej powszechnie przypisują żydom, nie odpowiadają temu, co jest w rzeczywistości. Mówią naprzykład, że żyd jest człowiekiem trzeźwym, praktycznym, pozytywnym. Wszystko to nieprawda. Jest to skończony typ idealisty. Nie o to przecież idzie tu, jakie on wyznaje ideały, lecz czy wyznaje jakie wogóle; otóż tylko idealizmowi swemu żydzi zawdzięczają to, iż są, iż się zachowali, iż dotrwali aż do obecnej chwili; gdyby to byli oportuniści, toć oddawna ulegliby tym falom losu, które już dwa, czy trzy nawet tysiące lat na nich płyną. Ustępują oni w drobnostkach, aby tem mocniej trwać przy zasadach. To jedno. Mówią również o jakiejś nadzwyczajnej solidarności żydowskiej. I tu głośno można powiedzieć, że taka solidarność wcale nie istnieje. Konkurencja, walka o byt panuje i wśród żydów, którzy się zjadają tak dobrze, jak wogóle to czynią konkurencji. Solidarność żydowska jest bajką, która wyrosła na gruncie studenckich stosunków z handlarzami starzyzny. W świecie chrześcijańskim jest o wiele więcej solidarności, bo tu się robi coś dla przyjaźni, dla dobrych stosunków, z dobroci i uczynności, wprost z poczucia pewnej wyższej etycznej przyzwoitości, z pobudek wogóle, które dla świata żydowskiego są przystępne ledwie w jakiejś mikroskopijnej dozie. A teraz ich wady: powszechnie znanym i uznanym jest brak etyki u żydów. I to w istocie fakt, któremu najgorliwsi ju-

doflowie nie mogą zaprzeczyć. Jednakże, osadzając etykę żydów, należy wziąć jedno pod uwagę: Przez całe wieki żydom wolno było zajmować się jedynie tylko handlem. Ich etyka więc urabiała się wogóle na normach i zwyczajach handlowych, na etyce kupieckiej. A ta etyka dziś nawet i u najoświecześniejszych narodów jakże wiele pozostawia do życzenia! Herbert Spencer zadał sobie niegdyś fatygę zebrać szereg bijących w oczy anomalij etycznych, które w świecie kupieckim nikogo jednak nie hańbią. Może pan naprzykład u bankiera złożyć bez kwitu nawet, na proste słowo, sto tysięcy rubli i on je panu za rok, dwa, trzy odda w całości, ale tenże bankier bez żadnego skrupułu sprzeda panu akcje jakiegoś towarzystwa, o którym wie, że lada dzień ma ono zbankrutować. I nietylko świat handlowy kieruje się pewną swoistą etyką; świat lekarski ma swoją, świat aptekarski swoją, świat prawniczy swoją—i tak aż do nieskończoności niemal. Żydzi byli i są jeszcze kupcami głównie, i jako tacy, wychowali się w szkole etyki kupieckiej, posiadającej cały szereg nakazów o bardzo wątpliwej wartości moralnej. Degeneracji etycznej winną jest tu nie rasa, ani religja, ale poprostu zawód. Badając głębiej jakąś sprawę, nie dość zatrzymać się na faktach, należy do przyczyn jeszcze sięgnąć. Otóż ja nie wątpię, że niemoralność żydów w stosunku do świata chrześcijańskiego ma za przyczynę etykę handlową; jest to bowiem stosunek kupców do klientów.

Zwrócono mi w końcu uwagę na pewną rzecz, która jest przeszkodą niemałą w pracy asymilacyjnej, wspólnemi, żydowskiemi i chrześcijańskimi siłami prowadzonej, mianowicie na zbytnią drażliwość żydów względem antysemityzmu.

— Jest to prawdziwa nadszulość. U nas antysemityzm wcale się w szerokich warstwach nie przyjął. Obywatel ziemski antysemitą w zasadzie nie jest; używał on żyda i korzystał z usług jego przez całe wieki, a choć dziś usiłuje się obejść bez niego, nie czyni tego z jakichś antysemitycznych pobudek, lecz poprostu z ekonomicznych względów; chce on być sam sprzedawcą swoich produktów. I chłop nie jest antysemitą. Pewien antagonizm, jaki u nas pomiędzy chłopem a żydem istnieje, pochodzi z religijnej niechęci chłopca do żyda. Pozatem chłop z żydem żyją mniej więcej w zgodzie. I lud wiejski nie jest również antysemitą z głębszego przekonania, a rozruchy, które u nas parokrotnie miały miejsce, tego antysemityzmu bynajmniej nie dowodzą, w rozruchach bowiem brały udział żywioły zdemoralizowane, nieświadome żadnej społecznej idei, ot «hota uliczna», jakiej na bruku każdego miasta jest zawsze pewna ilość. Antysemityzm więc nie przeniknął u nas do wnętrza szerszych warstw. Jest go trochę w dziennikarstwie, trochę u inteligencji, trochę wśród rzemieślników i kupców. A znowu ta trocha antysemityzmu, o ile występuje w spokojnej i rzeczowej formie, nie powinna uczciwych żydów tak bardzo zniechęcać i rozgoryczać. Jest ona bowiem zupełnie usprawiedliwiona. Antysemita posiadają sporo argumentów na poparcie swoich przekonań. W każdym bądź razie antysemityzm jest faktem, którego z jednej

strony nie należy przeceniać, z drugiej znowu, nie można się z nim nie liczyć. Panowie, prowadzący robotę asymilacyjną, nie powinni jako alfę akcji szerszej stawiać: zwalczanie antysemityzmu. W ten sposób sprawę zaognić raczej można. Oportunizm nakazywałby nie sprzeciwiać się wprost antysemityzmowi, inaczej bowiem nie trafi się tam, gdzie trzeba i należy. Działacze na polu asymilacji pamiętać winni, że wszelka najszlachetniejsza i najuczciwsza choćby praca społeczna zawsze wywoływała nie tylko opozycję, ale i, u mało dojrzałych cywilizacyjnie warstw, kontragitacje i nawet obelgi. Te obelgi uważać nawet można za moralny chleb powszedni wszystkich szlachetniejszych działaczy. Sprawa asymilacji żydowskiej, jak każda uczciwa i szlachetna sprawa u nas, nie mogła się przecież obejść bez tej sankcji obelg, jaką jej nadać musiały żywioły radykalne. Ale ta sankcja powinna być właśnie dowodem, iż idzie się po dobrej drodze, być zachętą do wytrwania.

Oto są głosy*, jakie udało mi się zebrać w sprawie żydowskiej u nas w chwili obecnej. Wymagają one zsumowania i wyprowadzenia wniosków, co pismo nasze uczyni na innem miejscu. Autor aukiety pochlebia sobie, że zestawiając głosy tak liczne i różnorodne, dostarczył publicystom naszym dość bogatego materiału.

Warszawa.

Varsoviensis.

ECHA ZACHODNIE.

POZNAŃ, w lutym.

(Budowa pałacu cesarskiego i teatru niemieckiego. Agitacja komisji kolonizacyjnej w Rosji. Szycany z imionami).

△ Tak więc na prawo od Bramy Berlińskiej, naprzeciw fortu Tietzena, w pobliżu szpitala żydowskiego, stanie niebawem w Poznaniu pałac cesarski. Obok zamku, na tych samych stokach pobudowany będzie i nowy teatr niemiecki. Pisma hakatystyczne obiecują sobie po zamku bardzo wiele. Naprzykład «Pos. Tageblatt» pisze: «Pobyt pary cesarskiej w roku zeszłym w Poznaniu podzielał na tysiące ludu wprost olśniewająco. Tyczy się to najbardziej polskiego robotnika i polskiego chłopca. Polak, jak wogóle słowianin, wrażliwszy jest na zewnętrzną manifestację, na siłę i wspaniałość, niż Niemiec. Powtarzają mu stale o Prusach i Niemcach, iż są przez spory wewnętrzne rozdarte i za słabe, by rady dać sobie z wrogami wewnętrznymi. Siłę i moc ma przedstawiać dopiero przyszłe państwo polskie. Tymczasem ujrzał nagle polski robotnik i chłop cesarza niemieckiego, pana, który ich serca i dusze odrazu ujął, i dopiero poczęło świtać tym ludziom w głowie, że jednak agitatorzy opacznie te sprawy przedstawiają. Dlatego też zamek królewski w Poznaniu jest koniecznie potrzebny».

Wobec rosnącej z żywiołową siłą samowiedzy ludu polskiego, niepodobna przypuszczać, iżby ją uspić lub zdławić mogła choćby najbardziej olśniewająca manifestacja siły. Dlatego też spokojnie

oczekujemy zapowiedzianych robót około zamku i teatru. Co tam będzie dalej—nadzieja w Bogu i w sobie, a póki co, roboty publiczne niewątpliwie wpłyną dodatnio na ekonomiczny stan miasta.

Komisji kolonizacyjnej widocznie braknąć zaczyna podatnego materiału na kolonistów u siebie w domu. Wnosimy to ztąd, iż (jak na to zwróciły już uwagę i pisma rosyjskie) usilnie agitaje ona wśród Niemców, osiedlonych w Rosji, obiecując im w rozsyłanych proklamacjach nieledwie rzeki mlekiem i miodem płynące, byle chcieli przesiedlić się w Poznańskie. Jak dotąd, idzie z tem wszakże oporem, po pierwsze dlatego, iż Niemcom wcale nie najgorzej się dzieje i w Rosji, powtóre dlatego, iż ten i ów, skuszony obietnicami, doznał sromotnego zawodu i rozczarowania.

Szykany z powodu imion chrzestnych i nazwisk zaczynają się stawać nieledwie zasadą postępowania władz pruskich. Przykłady tego możnaby mnożyć bez końca. Pewien urzędnik nie chciał zapisać do ksiąg stanu imienia «Pelagja», ponieważ—jego zdaniem—jest to imię polskie. Gdy ojciec wniósł zażalenie do sądu okręgowego w Steele, ten dał rezolucję taką: «Imię «Pelagja» należy do imion grecko-lacińskich. Niema więc powodu, aby imion takich nie zapisywać do ksiąg urzędu stanu cywilnego». Tak więc—wnioskować można, iż gdyby imię «Pelagja» było naprawdę polskie, to stanowiliby to powód do odmowy zapisania je do ksiąg urzędu. Inny urzędnik namówił niedoświadczonego ojca, iżby nazwisko córki jego zapisaniem było z końcówką na *ski*, zamiast *ska*. Obecnie ojciec zmuszony jest sądowo domagać się, by «Wanda ...ski» przemianowana była na: «Wandę ...ską». Wszystko to wywołuje rozgoryczenie wielkie i wzmożoną oporność. Czyżby o to właśnie władzom pruskim chodziło?

N—l.

△ **Poznań.** Pisma urzędowe już doniosły, że król zamianował naczelnego prezesa d-ra Bittera komisarzem królewskim sejmowym, tajnego radcę barona Willamowitza-Möllendorfa marszałkiem, a właściciela dóbr rycerskich, byłego landrata, hr. Königsmarka—wice-marszałkiem sejmu. Minęły dawno czasy, gdy marszałkiem mianowano Polaka, teraz oto i na stanowisko wice-marszałka poczęto wybierać Niemców. Przyszła więc kadencja sejmowa—jak zaznaczają pisma poznańskie—rozpocznie się nieomal zupełnie pod znakiem oficjalnej germanizacji. Niektóre pisma niemieckie przypisują wybór Niemca na stanowisko wice-marszałka, zachowaniu się byłego wice-marszałka, hr. Teodora Żółtowskiego, wobec zeszłorocznych uroczystości cesarskich w Poznaniu. Też pisma dodają, wszakże, iż względem ten w rzeczywistości był tylko pretekstem do wyboru Niemca.

△ **Cieszyn.** Celem uczczenia jubileuszu papieżkiego, odbędzie się d. 8 marca r. b. w sali ratuszowej w Cieszynie uroczyste zgromadzenie dla katolickiej ludności polskiej; takie same zehranie odbędzie się wieczorem tegoż dnia dla ludności niemieckiej. W poniedziałek, d. 26 z. m. rano o g. pół do 5, zauważono w rozmaitych częściach miasta Katowic dość silne wstrząśnienie ziemi, któremu towarzyszył podziemny grzmot, trwający kilka sekund. Ponieważ Katowice są oddalone nie więcej jak 8 mil od Cieszyna, więc i ta okolica nie jest zabezpieczona przed trzęsieniem ziemi. W XVIII wieku nawiedziły Księstwo cieszyńskie dwa trzęsienia ziemi, mianowicie:

w r. 1785 d. 22 sierpnia i w r. 1786 d. 27 lutego. Najgwałtowniejsze i najstraszniejsze było drugie. Od owych wstrząśnień pękło wówczas sklepienie kościoła w Clerlicku.

△ **Rus halicka.** W tych dniach odbyło się we Lwowie walne zgromadzenie stowarzyszenia „Ruska Besida“. Za sprawozdania dowiadujemy się, że Towarzystwo liczy 158 członków, a majątek 3,884 koron, ulokowanych w rozmaitych finansowych przedsiębiorstwach ruskich. Pozostający pod zarządem „Besidy“ teatr ruski otrzymał w ubiegłym roku od sejmiku 14,500 koron stałej, a 2 tys. koron jednorazowej subwencji. Pomimo to, administracja teatru wykazuje 20 koron niedoboru. Fundusz emerytalny artystów teatru wynosi zaledwie 6,594 koron; z czego należy wnosić, że „Besida“ z subwencji sejmowej nie oddaje na cel powyższy żadnej kwoty, albo też bardzo nieznaczna. Prezesem Towarzystwa wybrano ponownie d-ra Wł. Suchewicza.

△ **Czechy.** Z Budziejowic donoszą, iż odbyła się tam demonstracja narodowców czeskich przeciw młodoczeskiemu posłowi Holansky'emu. Demonstranci zebrali się przed hotelem, którego właścicielem jest Holansky, i urządzili tam burzliwą scenę. Osobistość Holansky'ego jest dla Polaków pamiętną, wskutek znanego jego występu w r. z. w wiedeńskiej Radzie państwa przeciwko ces. Wilhelmowi za mowę malborską. Holansky wtedy zyskał wielką wziętość u nas, chociaż poważna reprezentacja Koła polskiego nie przyłączyła się do występu Holansky'ego, jako niezbyt taktownego politycznego krzykactwa.

△ **Bośnia.** Tygodnik galicyjski dla ludu p. t.: „Niedziela“ zamieszcza list z Bośni: „Jest nas w Bośni bardzo dużo rodzin—piszą emigranci—nie pozbawieni jesteśmy ukochanej mowy. Rzecz najważniejsza, że nie mamy polskich szkół. Rząd wprawdzie dopomaga przy budowaniu szkół, ale uczą w nich po chorwacku i serbsku. Są też już kaplice po większych kolonjach, ale księża także serbscy lub chorwaccy; uczą się wprawdzie naszego języka z książek, ale mało to znaczy. Młodzież nasza jeszcze coś niecoś rozumie z mowy chorwackiej, ale starsi całkiem nie. W kolonii Pałaszkwice jest nas 21 rodzin; z tych trzy grecko-katolickiego obrządku, a reszta Polaków. Ale tylko w 5 rodzinach, pochodzących z Galicji, umieją czytać; reszta, przybyła z Królestwa, nie zna się na książce. Do kościoła mamy 16 kilom., więc nie w każdą niedzielę lub święto można się tam dostać. Odwiedził nas tutaj przewielebny ksiądz metropolita Szeptycki: składamy mu dzięki, że nie żałował trudu i odwiedził prawie wszystkie kolonje. My, Polacy, cieszymy się teraz, że kiedy przewielebny ksiądz metropolita nas odwiedził, chociaż wychodźców greckiego obrządku jest ledwie dziesiąta część, to zapewne i który z naszych przewielebnych pasterzy będzie łaskaw odwiedzić nas na obczyźnie, gdzie tak mało mamy duchownej opieki“.

△ **Paryż.** Dnia 12 lutego 1903 r. odbyło się walne zgromadzenie członków Towarzystwa polskiego artystyczno-literackiego w Paryżu (11. Rue S-t. Simon). Dokonano wyboru siedmiu członków nowego zarządu. Zostali wybrani: pp. W. Gasztowtt—prezes, W. Reymont—wice-prezes, B. Kozakiewicz—skarbnik, panna Jadwiga Mielecka—sekretarz, pp. Antoni Potocki, W. Trojanowski i L. Staff.

△ **Stany Zjednoczone.** Wychodzący w Pittsburgu „Słoweński Dziennik“ zaznacza, że do Ameryki północnej przesiedla się rocznie z górą 100 tys. Słowian, przeważnie Słowaków, Węgierskich Rusinów i Galicjan, którzy w Ameryce przyjmują wyznanie prawosławne i, rzecz prosta, wracają do ojczyzny już jako prawosławni. Zdaniem słowiańsko-amerykańskiego czasopisma, niepodobna się to „dzierżącym władzę“ w Austrii Polakom i dokładają oni wraz z me-

tropolita Andrzejem hr. Szeptyckim, wszelkich starań, by udający się do Ameryki unicy księża rekrutowali się wyłącznie z wiernych katolicyzmowi „ukraińców“, którzy potrafiliby zapobiegać w mowie będącemu stanowi rzeczy. Zdawałoby się, że wszystko to mało powinno obchodzić wyznających naukę Kalwina Madjarów. Okazuje się jednak, że węgierski minister oświaty, Własicz, polecił węgierskiemu katolickiemu biskupowi (chyba prymasowi Węgier?), tajnym „reskrytem“ (?) za N-rem 393, by do Ameryki posyłało księży wyłącznie „madjaronów“, (t. j. takich słowiańskich księży, którzy już zmadjaryzowali się.—Przyp. red.). Sposób postępowania węgierskiego ministra nie podobał się słowiańskim emigrantom; niepodobało się im to mieszanie się do spraw północno-amerykańskich; donieśli o wszystkim sekretarzowi stanu dla spraw zagranicznych Hay'owi. Okazało się, że przyczyną wzmieszania się węgierskiego ministra do słowiańskich rozterek jest ten fakt, że prawosławni Słowianie nie poddają się madjaryzacji. Zatem nawet za oceanem pragnęli Węgrzy dołożyć usiłowań ku pozabawieniu węgierskich Rusinów ich narodowości. Cała ta historia ma tak wiele cech amerykańskich, że podajemy ją przedewszystkiem jako *curiosum*, na odpowiedzialność zupełną amerykańskiego piśma.

Z MIAST I WSI.

WILNO, 2 lutego.

[Elektryczno oświetlenie stało się faktem. Woda. Drogi dojazdowe. Nasze piekarnie i cukiernie. Jeszcze jedna benedyktyńska zmarska. Doroczny bal. «Potop» na scenie wileńskiej.]

□ Wczoraj wieczorem zapłonęła na ulicach Wilna elektryczność, ku zamartwieniu krzykaczy, którym urywa się temat do łatwej polemiki; nadzieje przyłapania jakiegokolwiek nieporządku, drgania światła, nierównomiernego natężenia prądu—spełzły na niczem: próba udała się świetnie. Jedna więc wielka «kwestja» załatwiona, teraz kolej na drugą: kwestję wody. Długoletnie ankiety w tej sprawie obracały się wciąż dokoła trzech projektów: studni artezyjskich, wody z Wilji i wody z jeziora «Krzyżaki». Dotąd jeszcze rzeczoznawcy nie mogą dojść do porozumienia, o ile można rachować na obfitość wody ze studni artezyjskich. Istnieją podstawy do mniemania, że nawet dla obecnej, dwuchset-tysięcznej ludności Wilna zabrakłoby wody z 3 takich studni. Również jezioro «Krzyżaki», po bliższym zbadaniu rzeczy, dostarczyć może nie więcej nad półtora miliona wiader dziennie, gdy właśnie prawie tyle, bo 1,400 tys. wiader miasto wymaga dzisiaj. Trzeci projekt przedstawia się najpraktyczniej. Przy ustawieniu smoków w górze Wilji, o 6 wiorst za miastem, otrzymywanoby wodę dość czystą i w dowolnej ilości, za pomocą zaś filtrów możnaby ją doprowadzić do jeszcze większej czystości.

Tegoroczna bezśnieżna zima, z deszczami i odwilżami, przypomina nam, że nie mamy dróg dojazdowych, że o parę kroków za murami miasta, w czasie wiosennych i jesiennych roztopów, wozy toną w błotnistych rozdołach

W obecnej porze na przykład, jazda z ciężarami przez Wilkomirską drogę, pod górę Szeszkińską, wskutek rozmiękłego gruntu, jak stwierdził p. policmajster, stała się niemożliwą nawet dla

lekkich wozów. Tymczasem tamtędy właśnie wypada droga dla asenizatorskich obozów, które nie mogą w żaden sposób wdrzeć się na to wzgórze. Innego miejsca zlewów z tej strony miasta niema, więc pozostaje chyba na czas bezdroża zaniechać wcale wywózki nieczystości.

W tych dniach pewna rodzina, po spożyciu ciastek z tureckiej piekarni, oraz lemoniady i kwasu owocowego, nabytych w zakładzie sztucznych wód mineralnych, poczuła ostre objawy otrucia. Za pomocą przepłukiwania żołądków uratowano ofiary od śmierci; rewizja zaś, dokonana w piekarni i zakładzie sztucznych wód miner., wykazała, prócz niesłychanego niechlujstwa i brudu w piekarni, esencje fabryczne do zabarwiania wyrobów cukrowych, surowo wzbronione przepisami departamentu medycznego. Taką samą esencję trującą znaleziono i w fabryce wód mineralnych, przyczem właściciel tłumaczył się, że artykuł ten przypadkiem się tu znajduje; na pytanie zaś, gdzie są syropy, wyrabiane z właściwych produktów, nie mógł nic odpowiedzieć. Zgorszenia wielkiego te odkrycia jednakże nie wywołały, bo wiemy, że to samo było, jest i będzie, chociaż przy należytem funkcjonowaniu dozoru sanitarnego być nie powinno.

Zaznaczyć winniśmy dodatni fakt: postanowienie zamknięcia sławnej pamięci t. zw. «kramów złodziejskich», czego dokonał nowy policmajster wileński, którego, jako świeżego przybysza do naszego grodu, uderzyła ta okropna jaskinia, składająca się z kilku połączonych dziedzińców i najbrudniejszych kamienic w najbrudniejszej części Jatkowej ulicy. Nasze oszczędne gospodynie bardzo lubiły odwiedzać te sklepy, w których czasami za mały grosz można było nabyć materiał, za jaki gdzieindziej duże pieniądze trzeba by zapłacić. Warto, aby fotografia utrzymała dla potomności ten znikający zabytek starego Wilna.

We czwartek odbył się pogrzeb drugiej benedyktynki, Gertrudy Sakowiczówny, zmarłej wślad za swą przelozoną. Kółko zakonne jeszcze się więc uszczupliło!

D. 13 b. m. ma się odbyć w sali miejskiej bal doroczny, składkowy, który zwykle zgromadza wybór inteligencji wileńskiej i odznacza się największym ożywieniem ze wszystkich karnawałowych zabaw. W tym roku zapowiada się on również świetnie, biorąc miarę z liczby zgłaszających się do udziału w nim. Grono gospodarzy balu daje również gwarancję powodzenia; są to pp.: Michał i Witold Węclawscy, Kazimierz Dmochowski, Leon Römer, Lud. Ostrejko, Konrad Huszcza, Jan Parczewski, Stanisław Botwand, Andrzej Tupolski, Bron. Umiasowski, Jan Kielczewski i Jan Jurjewicz.

Dzierżawca teatru «Wielkiego», zachęcony powodzeniem «Quo vadis» oraz «Ogniem i mieczem», wystawia wkrótce na scenie i «Potop».

A. R. Z.

□ Grodno. Miejscowy gubernialny komitet ukończył w d. 28 ubiegłego miesiąca swe obrady. Postulaty tych ostatnich uznają konieczność założenia w Kraju północno-zachodnim, a mianowicie w Wilnie, jednego średniego zakładu naukowego

rolniczego, w guberni grodzieńskiej—jednej niższej drugorzędnej szkoły rolniczej, zaś w każdym z powiatów tej guberni po jednej takiej że szkole trzeciorzędnej. Następnie komitet wyraził życzenie, by przy naukowych seminarjach organizowano naukę ogrodnictwa, sadownictwa, pszczelarstwa i kultury rolniczej, a nadto otwarto taką ilość ministerjalnych szkół ludowych, przy której wprowadzenie pożądanego obowiązku nauki byłoby możliwym. Dalej, stosownie do owych postulatów, należy zabrać się ponownie do osuszania błot w ogólności, a poleskich w szczególności, przy pomocy odnośnej rządowej instytucji, i zaprowadzić rządową reasekurację majątności, zaasekurowanych w miejscowych towarzystwach wzajemnych ubezpieczeń; należy znieść serwituty, zaprowadzić separat gruntów i pastwisk, okazać państwową pomoc włościańskim kasom pożyczkowym, zorganizować w gub. grodzieńskiej komitet meljoracyjny, na wzór takich komitetów, istniejących w guberniach centralnych, i otworzyć meljoracyjny kredyt we wszystkich jego gałęziach, przyczem, przy uwzględnianiu podań o udzielenie takich pożyczek, dopuszczać ekspertyzę towarzystw rolniczych. Wywóz otrębów i wyłoczyn z granicę powinien być utrudniony drogą rządowych rozporządzeń, a zastosowanie denaturalizowanego alkoholu do celów technicznych możliwie rychło wprowadzone w życie. Dalej należy zapobiedz, by wywozowe taryfy kolejowe dla ziarna i produktów młynarskich nie były stosowane do chleba i mąki, które nie wywożą się zagranicę, lecz zostają spożytkowane w obrębie państwa. W końcu, winno się popierać możliwie zaprowadzenie fermerskiego systemu eksploatacji gruntów (*chutorneje ziemliopolzowanie*), ustanowić niepodzielność włościańskich działów, zaprowadzać włościańskie fermi wśród włościan, nabywających grunta przy pomocy włościańskiego Banku, i przenieść święta, przypadające na letnią roboczą porę, z dni powszednich na najbliższe dni niedzielne. Jak widzimy, postulaty obrad grodzieńskiego gubernialnego komitetu obejmują bardzo szerokie sfery ekonomiczne-społecznych interesów wsi. To też na urzeczywistnienie tych postulatów potrzeba z pewnością lat całych...

□ Z pow. uszyckiego, gub. podolskiej piszą do nas: Ceny sprzedaży ziemi rosły szalenie; obecnie doszły w naszej okolicy do 275 rb. za dziesięcinę. Wpływa to ujemnie na niektóre jednostki z naszego obywatelstwa, spieszące wyzbyć się ojcowizny. Ziemia przechodzi przeważnie do rąk włościan, najpochopniejszych nabywców. Wedle świadectwa statystyki gubernialnej, własność polska w naszym powiecie, w porównaniu z r. 1863, zmalała do 1/3 części ogółu posiadaczy. Proces ten jednak trwa w dalszym ciągu i kto wie, czy za jakie lat kilka liczba polaków właścicieli ziemskich nie spadnie do piętnastu lub dziesięciu procentów. W przededniu wprowadzenia naczelników ziemskich zamianowano w naszym powiecie jednego polaka sędzią honorowym. K. S.

KIJÓW, 2 lutego.

[Serwituty i prasa. Sprawy cukrownicze. Nowa kolej. Nowe przedsiębiorstwa. S. p. Jarosław Śląski].

□ Kwestja serwitutów zaprzęta nieustannie prasę miejscową. Świeżo «Wolyn» zrobił odkrycie, że serwituty nikną, że z każdym rokiem ilość wypasów wspólnych coraz bardziej się zmniejsza. Właściciele ziemscy, korzystając z wyjaśnienia Senatu, że istnienie pastwisk wspólnych nie może tamować właścicielowi wprowadzania płodozmianów, zmniejszyli obszary ugorów według swego uznania, i to do tego stopnia, że faktycznie prawo wypasu bydła na ugorach właściciela nie daje chłopom żadnych korzy-

ści. Ztąd alarm. Obrońcy ludu żądają, aby serwituty, które istnieją dotąd, zostały zabezpieczone od zagłady drogą zarządzeń administracyjno-prawnych, a następnie, by rząd przeprowadził obowiązującą dla wszystkich separację, na zasadzie odszkodowania włościan przez nadanie im na własność pewnej ilości gruntów. W ten sam sposób stawiała kwestję pewna część członków komitetu gubernialnego, proponując zniesienie przymusowe serwitutów.

Otwarcie kontraktów urzędowe nastąpiło wczoraj, co znaczy, że od dnia wczorajszego w hotelach podwojono ceny i że na Padole otwarto jarmark. Kontrakty właściwe zaczną się za dwa tygodnie. W świecie cukrowniczym zauważyć się daje obecnie wielkie przygnębienie i brak tranzakcyj, na co złożyły się przeważnie dwie przyczyny: konkurencja cukrowa w Brukselli i niepewność, co mianowicie przyniesie kampanja bieżąca. Skutki konferencji są dziś jeszcze nieokreślone i niewiadomo, co się stanie z naszym wywozem; bardzo być może, że stanie się wprost uniemożliwionym. Fabryki więc nie wysyłają cukru zagranicę, a ponieważ klapa bezpieczeństwa otwartą nie jest, można spodziewać się przeladowania rynków wewnętrznych. Wobec niewyjaśnionego stanu rzeczy, rafinerzy nie kupują cukru, a i fabryki powstrzymują się od tranzakcyj.

Budowa kolei Połtawskiej wpłynęła dodatnio na wzrost przemysłu cukrowniczego w guberni połtawskiej i w rejonie tym powstanie kilka nowych cukrowni. W tej chwili już jest zdecydowaną budowa cukrowni: w Karłowce (własność Wielkiego Księcia Meklemburskiego) i w Romodaniu (własność p. Leontowicza). Rejon ten posiada glebę prawie tak żyzną, jak Podole. Niema tam wprawdzie lasów, ale jest zato węgiel z pobliskich kopalni nad Donem.

W rejonie drugiej kolei, będącej obecnie na ukończeniu, Kijowsko-Kowelskiej, nie budują nowych cukrowni, gdyż gleba tamtejsza nie sprzyja uprawie buraków, powstanie tam natomiast kilka gorzelni większych rozmiarów.

Zdaje się, że kontrakty obecne nie będą tak jałowe pod względem nowych przedsiębiorstw, jak zeszłoroczne. W tej chwili już jest prawie zebrany kapitał dla utworzenia przedsiębiorstwa w celu eksploatacji wynalazku pewnego kijowianina: samowaru nowej konstrukcji. Fabryka tych samowarów otwartą będzie w ojczyźnie samowarów, Tule. Nowy samowar, konstrukcji kijowskiej, różni się od zwykłego głównie tem, że zamiast węgla drzewnego będzie potrzebował do rozgrzewania lampki spirytusowej lub benzynowej.

Tworzy się również konsorcjum w celu budowy trzeciej kolejki podmiejskiej, która połączy Kijów za wsią Browary, leżącą na lewym brzegu Dniepru, w guberni czernichowskiej. Mamy już dwie kolejki tego rodzaju, do Światoszyńska i Puszczy Wodicy, dwóch lotnisk. Nowa kolejka podniesie stare, istniejące na lewym brzegu Dniepru.

Świat przemysłowy i towarzystwo kijowskie poniosło dotkliwą stratę. W siłę wieku zmarł w Krakowie współwłaściciel znanego kantoru technicznego, pod firmą «Bukowiński i Śląski», Jaro-

slaw Slaski, były dyrektor cukrowni w Pliskowie, Oleczdajowie, Pryckach i Zbruczu. Po ukończeniu nauk w Krakowie i politechniki w Wiedniu, kilkanaście lat temu zmarły przybył w nasze strony, jako wykształcony pracownik zawodu cukrowniczego i dzięki energii, zdolnościom i wytrwałości, został wkrótce oceniony należycie i zajął stanowisko kierownika wielkich przedsiębiorstw. Dziesięć lat temu przeniósł się na stałe mieszkanie do Kijowa, gdzie założył biuro techniczne. Od tej chwili datuje się wielka popularność Slaskiego, jako znawcy techniki cukrowniczej, doradcy w wypadkach zawilych i t. d. Jednocześnie stał się on pośrednikiem pomiędzy pracownikami cukrowniczymi a pracodawcami. Nikt nie potrafił tak wynajdywać zajęć osobom potrzebującym, co, dzięki wielkim stosunkom i powadze, udawało mu się prawie zawsze. Jarosław Slaski był stałym współpracownikiem wszystkich pism, poświęconych cukrownictwu; nadto przetłumaczył i wydał podręcznik chemiczny Wachtla, oraz tablice dla techników.

Sam.

KIJÓW, 2 lutego.

[Kontrakty. Historia ich powstania].

□ W chwili gdy kreślę te słowa, przed domem kontraktowym na Padole gwarno i rojno. Dziś rozpoczęły się kontrakty. Mieszkania drogie straszliwie. Na placu przed domem kontraktowym trudno przejść. Oprócz rdzennych kijowianów, widać dużo przyjezdnych, imponujących chociażby tylko olbrzymimi futrami. Widać odrazu — ze wsi. Nie brak oczywiście nadobnych ukrainek, wołyńianek i podolanek. Pszenica nie zmarnowała się; niechże tam i córeczki — nie zmarnują się. Jazda na kontrakty do Kijowa! Istotnie, że suty urodzaj (na pszenicę, nie na panny), jaki wypadł w tym roku w kraju naszym, przyczyni się niezawodnie do ożywienia kontraktów.

Przedewszystkiem jednak dały sobie w Kijowie *rendez-vous* najrozmaitsze rodzaje handlu, począwszy od starych, bardzo nawet starych, bo «naszych prababek», pierników wyrobu hr. Komorowskiej z Koluszek i kończąc na «najnowszych» *nouveautés* strojów kobiecych. Spotykamy tu wielu kupców, przybyłych ze stron dalszych i dalekich: z Jekaterynburga, Złotoustu Kaukazu, Warszawy, Odessy i... nawet Indyj. Ten kraj ostatni reprezentuje «człowiek wschodni», handlujący i *excusez du peu* drogiemi kamieniami. Pomimo uporczywego twierdzenia, iż przybył wprost z Indyj, po rosyjsku mówi bardzo biegle, a po angielsku ani słowa.

Publiczność zachowuje się dość wycekująco i zawzięcie rozpatrując towary, nie bardzo się śpieszy z kupowaniem, rozumując, że wszystko to później można będzie nabyć taniej. Pp. kupcy, rozumie się, nie aprobują takiego «patrzenia na rzeczy».

Tymczasem przeto nieco historii. Początek kontraktów, czyli zjazdów obywatelskich dla zawarcia wszelkiego rodzaju transakcyj, jako to: sprzedaży zboża, nasion, majątków, dla transakcyj pożyczkowych, wydzierżawienia ziemi — dało niegdyś Dubno guberni wołyńskiej. Tradycje kontraktów dubieńskich, świet-

ne zjazdy obywatelstwa, interesy i rozrywki przechowują się wśród ziemian Kraju południowo-zachodniego do dnia dzisiejszego, a wśród obywatelstwa wołyńskiego tradycje owe cieszą się osobliwym faworem, ile że stworzeniem kontraktów szczyli się uporczywie ziemiaństwo wołyńskie.

Do Kijowa kontrakty przeniesione zostały w r. 1797. Za czasów dawniejszych kontrakty rozpoczynały się zwykle 15 stycznia i kończyły się z dniem 1 lutego. Następnie okres kontraktowy trwał przez cały luty. W latach ostatnich czas trwania kontraktów, skutkiem starań kupców, przedłużony został jeszcze na kilka dni. Z biegiem czasu dawniejszy charakter kontraktów zawierania li tylko transakcyj, odnoszących się do sfery gospodarstwa wiejskiego, zmienił się bardzo. Znaczne zjazdy obywateli zaczęły ściągać kupców, którzy, w nadziei zysków, zaczęli przywozić i gromadzić swoje towary. Brak podówczas kolei żelaznych i wogóle dobrej komunikacji, tudzież zanik handlu prowincjonalnego po wsiach i miasteczkach zmuszał nasze obywatelstwo czynić nieraz zapasy na rok cały. Takie jeneralne skupywanie zapasów odbywało się podczas kontraktów. Obroty handlowe rosły i w początkach ubiegłego stulecia dochodziły do kilku milionów rubli. W r. 1811 nawiedził Kijów straszny pożar, który zniszczył również i dawniejszy dom kontraktowy. Wkrótce potem wybudowany został nowy gmach, który służy dla kontraktów i po dziś dzień. Dawniej w tym domu oprócz wystawy towarów, odbywały się także koncerty, bale, loterie, festyny. Obecnie służy tylko wyłącznie dla wystawy towarów, koncerty zaś, bale i rozrywki różne przeniesiono do licznie powstałych klubów i teatrów.

A. Oss.

□ Kijów. Nowy prawosławny metropolita kijowski i halicki, najprzewielebniejszy Flawjan (Mikołaj Gorodeckij), urodził się w r. 1840. Ukończywszy gimnazjum w Orle, wstąpił do moskiewskiego uniwersytetu na fakultet prawny. Wyświęcony na ierodiakona i przechodząc potem rozmaite stopnie służby duchownej, metropolita Flawjan z zamiłowaniem zajmował się sprawami misjonarskimi. W r. 1873 wyjechał on do Chin, jako członek pakińskiej prawosławnej misji, której był następnie przełożonym od r. 1879 do 1883 r. Powróciwszy następnie do kraju, był kolejno biskupem aksajskim, wikarym dońskiej eparchii, biskupem lubelskim, arcybiskupem chełmskim i warszawskim i wreszcie arcybiskupem charkowskim. Zajmując te katedry, przyłożył wiele usiłowań ku rozpowszechnieniu cerkiewno-parafjalnych szkół.

□ Kijów. W tych dniach zakończyły się obrady w miejscowym Komitecie rolniczym. Komitet rolniczy wypowiedział się za wprowadzeniem ziemstw, zaprowadzeniem gminy wszechstanowej, rewizją prawodawstwa mierniczego, zaprowadzeniem hypoteki, reorganizacją sądów włościańskich i uproszczeniem procedury sądowej. W sprawie tak pożądaney komasacji gruntów włościańskich i rozkolonizowania wiosek, komitet rolniczy, uznając reformę na tem polu za konieczną i potrzebną, wypowiedział się jednak przeciwko zasadzie przymusu; natomiast uznał, że należy koniecznie przekonywać włościan o korzyściach, wynikających z takiej komasacji i ułatwiać im przeprowadzenie tej reformy wszelkimi sposobami.

TYFLIS, 27 stycznia.

[Otwarcie biblioteki i czytelnicy polskiej. Zwolennicy bezrobocia. Szkoła dla dzieci katolickich. Zabawy dziecięcej].

□ Bezbarwna jednostajność życia naszych rodaków w stolicy Gruzji od czasu do czasu przerywaną bywa wypadkami donioślejszego znaczenia, dość zresztą nielicznymi. Obecnie mam do zanotowania taki wypadek, mianowicie otwarcie biblioteki i czytelnicy publicznej polskiej przy tutejszem katolickim Towarzystwie dobroczynności. Potrzeba tego rodzaju instytucji oddawna już dawała się odczuwać tutejszej ludności polskiej, zadośćuczynienie tej zaś potrzebie zawdzięczać należy jednostkom energicznym, które stanęły na czele naszego Towarzystwa dobroczynności. Użytkano pozwolenie władz, rozesłano do wybitniejszych przedstawicieli tutejszego społeczeństwa polskiego listy z prośbą o ofiarę — i oto, dzięki ofiarności osób prywatnych, stanęła biblioteka, licząca przy samem otwarciu prawie tysiąc tomów. Biblioteka zaopatrzona jest dostatecznie w dzieła koryfeuszów literatury naszej, nie brak w niej też autorów nowszych. Obecnie, na rozszerzenie i dokompletowanie księgozbioru zarząd Towarzystwa zamierza wyasygnować jeszcze paręset rubli.

Pocieszającym również jest objaw, że znalazło się grono ludzi, którzy, ze względu na szczupłe środki Towarzystwa dobroczynności, pośpieszyli ofiarować bezpłatnie swe usługi w charakterze osób, wydających i przyjmujących książki, co da możliwość nowej instytucji obracać pobierane od czytelników nieznaczne opłaty za używanie książek wyłącznie na dobro biblioteki. Niestety, nie braknie w naszym Towarzystwie objawów ujemnych, mających źródło w naszym osławionem warcholstwie. Zamiast walczyć i zgodnie dążyć do wspólnego celu, opozycja nasza przeszkadza pracować dla ogólnego dobra ludzom chętnym.

Szkoła dla biednych dzieci katolickich rozwija się pomyślnie i liczy obecnie 105 uczniów. Szkoda tylko, że lokal szkolny, jakkolwiek dość drogo opłacany, nie zupełnie odpowiada swemu przeznaczeniu, ale na to rady niema, gdyż wynalezienie zupełnie odpowiedniego lokalu jest w Tyflisie rzeczą prawie niemożliwą, na wystawienie zaś własnego domu, choćby najskromniejszego, szkoła nie posiada żadnych funduszków.

Zarząd Towarzystwa dobroczynności zwyczajem corocznym urządził dla swych uczniów choinkę w lokalu szkolnym, na której biedniejsze dzieciaki otrzymały, oprócz łakoci i podarków: ubrania, obuwie, ciepłe chustki i t. p. Choinkę urządzono z ofiar dobrowolnych, których głównie zajęła się, jak zwykle, pani S. Parafjanin.

□ Ryga. Kurator ryskiego okręgu naukowego zakomunikował wszystkim kuratorom trzeźwości okólnik ministra oświaty, zezwalający na urządzanie ludowych prelekcji (*cztienij*) w estońskim i łotewskim językach. Wszelako w stowarzyszeniach owych mogą być czytane tylko takie literackie utwory, które zostały rozpatrzone przez miejscowe naukowe władze i dla takiego celu zaaprobowane, lub wreszcie takie, na czytanie których otrzymano pozwolenie wprost z kancelarii kuratora naukowego okręgu.

□ Z Odesy piszą do nas: Biskup ty-raspolski, bar. Bopp, zapowiedział przyjazd do Odesy na pierwsze dni lutego r. b. Po-byt dostojnego gościa ma być kilkodniowy, gdyż obiecał on dokładnie zapoznać się z naszą parafją i z jej instytucjami dobro-czynnymi. Zarząd kościelny, wraz z obranymi przez parafjan przedstawicielami czterech zamieszkujących tu narodowości (po-lacy, niemcy, francuzi i włosi), wyzna-jących katolicyzm, zorganizował się w spe-cjalny komitet, który zajmie się kwestją należytego przyjęcia dostojnego pasterza, oraz wyłoży przed nim potrzeby parafjan. W czasie obecności u nas ks. biskupa od-będzie się poświęcenie drugiego, budząco-go się tu kościoła. Urządzone przez miejscowego proboszcza, ks. kanonika W. Hartma-na, widowisko cyrkowe na korzyść szkoły parafjalnej, przyniosło tej ostatniej czystego zysku 659 rb. 50 kop. Kilka dni temu zamkniętą została wystawa przeciwgruźli-cza, którą stworzył znany lekarz p. Blum-ental, gorąco oddany sprawie zakładania ambulatorjów dla suchotników po większych miastach Cesarstwa. Wynik wystawy, prócz wielce korzystnego dla miejscowej publiczności obeznania się z historją i sposobami walki z tą straszną chorobą, był i pod in-nym względem hardzo pożądanym. Miasto bo-wiem postanowiło urządzić przy szpitalu specjalną poliklinikę dla chorych piersio-wych, a jeden z tutejszych milionerów, p. M., ofiarowuje do 150 tys. rb. na założenie odnośnego ambulatorjum, według wzoru za-granicznych tego rodzaju zakładów. Grono dam, członkiń niedawno powstałego tu To-warzystwa opieki nad opuszczonymi dziew-czętami, stworzyło przy ulicy Kolontajew-skiej przytułek, gdzie przybyłe do miasta z stron różnych dziewczęta mogą mieć czas jakiś schronienie, znaleźć radę i pomoc, w postaci dostarczania odpowiedniej roboty. Towarzystwo dobroczynności zapowiada na 14 lutego wieczór tańczący w salach klu-bu szlacheckiego, na rzecz kolonij letnich dla dzieci biednych wyznania katolickie-go. *T—dar.*

□ Z Moskwy piszą do nas: W dniu 31 stycznia odbyło się w klubie lekarskim, na rzecz ambulatorjum naszego Towarzystwa dobroczynności, polskie przedstawienie ama-torskie. Cechą oryginalną tego przedsta-wienia było to, że w roli artystów figuro-wali wyłącznie lekarze i panie, do ich ro-dzin należące. Odegrano dwie komedyjki: „Ciężka próba“ i „Consylium facultatis“ z wielkim powodzeniem, przy pełnej sali. Po przedstawieniu ożywione tańce trwały niemal do rana. *Chorągwy.*

□ Finlandja. Do „Now. Wrem.“ piszą: „Polityka opozycji, czyli t. zw. biernego oporu, ustanawia się na różnych zebraniach, które obecnie urządzane są często po miastach. W pewnym wielkiem mieście urzą-dzono nawet dwa zgromadzenia kolejno. Władze miejskie były w pierwszych rzę-dach“. Zebrani postanowili dotożyć wszelkich starań, by nie dopuścić do konspiracyj wojskowej 1903 r. „Przewodniczący dłu-go rozmawiał z właścicielami, radząc im użyć całego swego wpływu, byle odebrać nie-rozumną młodzież od zgłaszania się do kon-spirowanych urzędów. Każdemu, który nie zgłosi się, będzie wypłacone po 15 marek. Osobne wynagrodzenie obiecało jest i tym, którzy ujawnią szczególną gorliwość w od-mawianiu od zaciągania się do wojska“. Dalej korespondent zwraca uwagę na znacz-ne sumy, jakimi rozporządzają czynne tu osoby. „Na same przedwstępne roboty, ce-liem przeciwdziałania konspiracyj tegorocznej, postanowiono asygnować 30 tys. mar. Nie pożałujemy i kilku milionów — wołał sprawozdawca — byle przekonać rząd, że nikt tego roku do wojska się nie zgłosi“.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

WARSZAWA, 9 lutego.

(Co zajmuje Warszawę, a co jej nie zajmuje. Nowy projekt zarządu spraw ziemskich w Królestwie. Obawy i troski. Polemika o gminę. Co należy zmienić: prawo czy praktykę? Reforma gminy. Obrady rolników.)

+ Karnawał w całej pełni... bale... maskarady... cóż w chwili takiej może zajmować i poruszyć Warszawę? To tyl-ko, co dostarczy wątku do salonowej plecionki, dzierganej w tanecznych mię-dzyaktach. Więc plotka, ta rodowita ku-moszka warszawska, której biografję skreślił Gawalewicz w najnowszej swej powieści, więc parę konceptów na temat sasko-wenezuelski, więc odczyt Rabskie-go o kobietach Ibsena, więc odczytowe reklamiarstwo p. Piotrowskiego z niedo-szłym skandalem, więc nareszcie praw-dziwy i kapitalny skandal szantażowo-lapówkowy w sferze dziennikarsko-arty-stycznej, w którym obie strony ode-grały role niezbyt zaszczytne.

Cóż dziwnego, że gdy w takiej chwili, wśród takiego nastroju, nadeszła do Warszawy wieść pierwszorzędnej wagi społeczno-politycznej, mianowicie wiado-mość o postanowieniu rozciągnięcia na Królestwo tych samych instytucyj do zawiadywania gospodarstwem ziemskim, które są projektowane dla guberni litew-skich i małopolskich, to została przyjęta obojętnie, z karnawałowym grymasem albo też z tradycyjnym machnięciem rę-ką. Ileż to już poważnych okazji i in-stytucyj przemachaliśmy w ten sposób! To tak łatwo wykręcić się od pracy sceptycznym frazesem, to tak wygodnie drapować się w płaszcz bezsilności i niemocy!

Tylko nieliczne grono ludzi, głębiej i poważniej odczuwających potrzeby spo-łeczne, troszczy się o to, czy i o ile projektowane komitety gospodarcze gu-bernialne i wyłonione z nich zarządy ziemskie odpowiedzą naszym potrzebom. Zaznaczyć należy, że nowy projekt idzie dalej, aniżeli poprzednie wnioski b. mi-nistra Sipiagina, lub projekt p. Zasiad-ko. Mianowicie obecnie projektuje się udzielenie przedstawicielom społeczeń-stwa głosu nie już tylko doradczego, lecz stanowczego, a nadto powierzenie specjalnym kuratorom nietylko funkcj kontrolujących, lecz i wykonawczych.

Rodzi się przytem pytanie, o ile wśród naszych działaczy prowincjonalnych i ziemskich znaleźliby się w danym ra-zie ludzie, gotowi do bezinteresownej służby publicznej, w której zamiłowa-nie było u nas niegdyś tak żywym? Czy sceptycyzm, apatja i bierność nie chwy-cą się pierwszego z brzegu frazesu dla usprawiedliwienia abstynencji? Mielśmy wszak podobne przykłady...

Wspominałem w jednym z listów o pomyslnym skutku, jaki odniosła reklamacja gminy Jasieniec w sprawie wybo-ru pisarza gminnego. Otóż we wczoraj-szym N-rze „Warsz. Dniwn.“ zamiesz-czono artykuł, dowodzący, że rozporządzenie gubernatora warszawskiego, na-kazujące ściśle przestrzegać art. 77 uka-zu 1864 r., nie rozstrzyga danej kwe-stji w sposób zadawalniający. Zdaniem bowiem autora artykułu, przepis o wy-borze pisarza przez gminę jest archai-zmem i winien być zmieniony w tym sensie, by pisarza mianował naczelnik powiatu.

Nie po raz pierwszy to ujawnia się w sferach niższej biurokracji niechęć do samorządu gminnego, wprowadzonego w Królestwie w r. 1864. Wiele bardzo przepisów ustawy pozostało martwą lite-rą, wskutek odmiennej praktyki admi-nistracyjnej. A jeżeli zdarzy się, iż ktoś upomni się, albo władza wyższa nakaze zaprzestać praktyki, sprzecznej z pra-wem, to się dowodzi, iż należy prawo zmienić. Projekty «ujednostajnienia opłat ziemskich» zmierzały również do ogra-niczenia kompetencji gminy, np. w spra-wach szkolnych. A tymczasem w Cesar-stwie wytworzenie małej jednostki samo-rządu ziemskiego, jaką u nas jest gmi-na, stawia się obecnie jako postulat, do którego dążą wszystkie plany reformy. Gmina obecna w Królestwie wymaga reorganizacji, ale nie w duchu ograni-czeń jej praw samorządnych, lecz w kie-runku zapewnienia jej możności obrado-wania porządnego i swobodnego, a go-spodarowania racjonalnego. To zaś da się osiągnąć jedynie zastąpieniem wie-cowego zgromadzenia ogólnego przez zarząd reprezentantów. Taki system ist-nieje w rosyjskiej «wołosti» i w rosyj-skich ziemstwach.

Prawie wszystkie komitety rolnicze w Królestwie ukończyły już swoje pra-ce. Na dzisiejszem posiedzeniu komitetu warszawskiego przedstawiono referaty o zakupnach zboża przez intendenturę, o uregulowaniu handlu zbożowego, oraz opracowane przez p. J. Śliwińskiego wnioski w sprawie zapobiegania pożarom.

L. Gr.

WARSZAWA, 15 lutego.

(Konkurs rozstrzygnięty. Wagner w Warszawie. Katedra. Głośna sprawa.)

+ A więc konkurs imienia H. Sien-kiewicza został rozstrzygnięty. Jak zaw-sze, tak i teraz nie znaleziono na nim sztuki «bezwzględnie dobrej», która to rzecz, jak widać, należy do tej samej kategorii, co kamień filozoficzny. Zmie-niono więc warunki konkursu w trakcie samych rozpraw sędziowskich i krakow-skim targiem załatwiono konkurs, roz-dając cztery nagrody pieniężne. Nagrodę pierwszą otrzymał p. Tadeusz Rittner z Wiednia, młody literat, pisujący pod pseudonimem Tomasza Czaszki, za cztero-aktową sztukę p. t.: «Maszyna». Trzy drugie nagrody otrzymali pp.: Edward Grabowiecki z Warszawy za «Sprawę Kępiny», Bolesław Gorczyński z War-szawy za sztukę ludową: «W noc lipco-wą» i Stanisław Brzozowski z Warsza-wy za «Mocarza». Pierwsza nagroda wynosiła 400 rb., inne po 300 rb. Oprócz tego odznaczono jeszcze sztuk pięć: «Ananke» p. Mieczysława Hertza, «Car Dymitr» p. Zerbiłto-Wolańskiego, «Syn» pani Emmy Jeleńskiej, «Spadkobiercy» Gryffa, i «W odmęcie» p. Władysława Palińskiego.

Razem dziewięć sztuk, godnych conaj-mniej wystawienia. Plan to wprost nie-bywały. Wprawdzie doświadczenie wielo-letnie powiada, że wyroki sądów konkur-sowych posiadają względne znaczenie, i sztuka, oddana na ogniową próbę kin-kietów scenicznych, zgoła inaczej się przedstawia, aniżeli w konkursowym sprawozdaniu. Niemniej wynik konkur-su świadczy o dużym ruchu w kierunku teatru u nas, o zainteresowaniu się dra-matyczną twórczością młodych talentów,

o zamiłowaniu sceny. Plony to zainteresowanie i to zamiłowanie wydać musi; dusza polska jest zdolna i jeżeli na polu cywilizacyjnym nie odznaczyła się wybitnie i oryginalnie w jakim kierunku pracy, to tylko dlatego, że albo warunki były nieprzyjazne, albo uświadomienie nie było dostateczne. Wyrok sądu nie obiecuje nam wprawdzie i tym razem żadnego arcydzieła, ale rzuca oto na niwę, jałową niemal u nas dotychczas, całą grupę młodych oraczów. Miejmy nadzieję, że nam wyrzają, prędzej czy później, plony, które na pokarm stuleci starczą.

Charakterystycznym jest to, iż wśród tych dziewięciu nagrodzonych i odznaczonych niema wcale nazwisk bardziej znanych. Wszyscy są mniej więcej nowicjuszami na szerszej arenie literackiej, z wyjątkiem może pani Emmy Jeleńskiej, która już raz zdobyła nagrodę za powieść «Panienka». P. Rittner, jeżeli dobrze pamiętam, zdobył kiedyś nagrodę za nowelę na konkursie «Czasu»; warszawskiej publiczności jest nieco znany z feljetonów w «Słowie». P. Stanisław Brzozowski pisuje w postępowych tygodnikach o filozofii. P. Bolesław Górczyński ma za sobą króciutką przeszłość sceniczną. O innych nic nie wiem. Słyszałem, że «Maszyna» w bardzo krótkim czasie ma być wystawiona w «Rozmaitościach», a po niej inne sztuki konkursowe. Jakże bo przepuściłby taką okazję pierwszorzędną zainteresowania publiczności reżyser taki, jak Śliwiński!

Deczekamy się wreszcie i «Walkirji». Premierę tej opery naznaczono już w przyszłotygodniowym repertuarze, na sobotę mianowicie. A tymczasem w Filharmonji mieliśmy przygotowanie do «Walkirji». P. Walery Gostomski wypowiedział interesujący odczyt o «Pierścieniu Nibelungów», który to odczyt stanowił część pierwszą programu, poświęconego twórczości Wagnera; dwie inne części programu wypełniła orkiestra, wykonawczy ustępy ze wszystkich ważniejszych dzieł wielkiego muzyka. P. Gostomski mówił jednak wyłącznie o poetyckich pięknościach poematu wagnerowskiego. Lekcja ta nie była więc wystarczająca dla tych, co się na serjo przygotować chcieli—i parę odczytów o muzycznej stronie dramatu tego bardzo by się publiczności naszej przydało.

Katedra warszawska uległa częściowej przeróbce. A przeróbka to bardzo zasadnicza, bo idzie tu ani mniej ani więcej, tylko o zmianę—stylu. Katedra wiele razy już była przebudowywana, a ostatni (przepraszam, przedostatni) raz w r. 1840, kiedy budowniczem Idzikowskiemu podobało się dać jej kształty ucięte gotyku angielskiego. Obecnie przerabia się katedrę, dając jej wydłużone formy gotyku polskiego, że zaś pieniędzy było niewiele, przerobiono tylko dolną część frontu; górna, angielska, pozostała nietkniętą i czekać tak będzie, aż się zbierze z 50 tys. rb. na dalszy postęp robót.

To czasowe zjednoczenie dwóch niepasujących zgoła do siebie stylów w katedrze naszej nie razi jednak wcale oka, ponieważ tej katedry wogóle—wcale nie widać. Postawiona w starożytniej i ważkiej uliczce św. Jana, jednej z najważniejszych w mieście, przedstawia się ona widzowi w skrócie, zacierającym kształ-

ty i proporcje. Tymczasowo wychodzi to jej na dobre. Skoro jednak doprowadzona zostanie do jedności stylu, trzeba będzie pomyśleć o odsłonięciu jej. Rzecz ta rozwiązałaby się łatwo przy trochę pieniędzy; należałoby mianowicie zburzyć kilka domów przed katedrą i utworzyć placyk do ulicy Pivnej. Domy te są stare, źle oświetlone, źle wentylowane; na zburzeniu ich zyskałaby nie tylko estetyka, ale i zdrowotność. Ale miasto nie może się zdobyć na fundusz, któryby starczył na wykupienie tych kilku domów.

Niekompletną byłaby moja kronika, gdybym nie wspomniał o dalszym ciągu sprawy, wynikłej pomiędzy «Niwą Polską» a p. Rajchmanem. Pp. Drzewiecki i Kondratowicz publicznie ogłosili, że z administratorem «Niwy Polskiej», p. Leppertem stosunki zrywają. Pisma warszawskie podały sprawozdania z tej sprawy; jedne bezstronnie, inne oburzają się na p. L., dwa zaś, «Gazeta Polska» i «Kurjer Codzienny» stanęły w obronie «Niwy Polskiej», wychodząc z tego punktu, że redakcja pisma nie jest odpowiedzialną za czynności administracji. P. Leppert broni się zresztą energicznie, dowodząc, iż wciągnięto go w zasadzkę; ma on za sobą ten argument, że cała rozmowa z p. Rajchmanem prowadzona była w obecności p. Szadkowskiego, agenta od ogłoszeń; szantaż zaś wykonywa się z natury rzeczy w cztery oczy. Najwłaściwszą rzeczą byłoby oddanie tej sprawy sądowi obywatelskiemu.

Albertus.

+ Jenerał-gubernator warszawski uznał za konieczne urządzić we wszystkich miastach gubernialnych Królestwa Polskiego publiczne biblioteki rosyjskie. Pp. gubernatorowie przedstawili mają swoje wnioski w tej sprawie. Przypuszczalnie biblioteki te—jak czytamy w „Warsz. Dniwn.”—urządzone będą mniej więcej wedle typu istniejącej już podobnej biblioteki w Płocku.

+ Otrzymujemy list treści następującej: W Nrze 4 „Kraju” poruszona była kwestja niskiej taksy warszawskich drożek. Niech mi wolno będzie przypomnieć o utrzymujących konie pocztowe, tak zwanych pocztalterach. Konie w obecnych czasach droższe, owies płaci się najtaniej 2 rb. 70 k., i to cena taka bywa ledwie raz na kilka i więcej lat, a zwykle przewyższa 3 rb., dochodzi zaś do 4 rb., 4 rb. 50 kop., a nawet do 5 rb., jak np. w zeszłym roku z wiosną. Służba wymaga większej pensji, bo życie droższe. Podatek, kontrakt z rozmaitemi stemplami, markami etc. też sporo czyni, oprócz opłaty, tak zwanej „od wyprowadzenia konia ze stajni”, wynoszącej 10 kop. od konia. Prócz tego pocztalter w małym mieście, czy na małej stacji na prowincji, obowiązany dawać urzędnikowi pocztowemu: mieszkanie, opał i inne wygody. Płaca, jaką daje obecnie rząd za użycie koni pocztowych pod przewózkę poczt, pod przejazdy różnych dygnitarzy, ustanowiona jest dla pocztalterów jeszcze w roku 1830... Cięższa jeszcze sprawa dla utrzymujących konie pocztowe wobec nowobudujących się kolei i samochodów, bo wobec nich pocztalterja traci niemal rację bytu. A co skarg, nawet może i słusznych, na złe bryczki, na niewygodne powozy, na liche konie! A zkad brać to wszystko w najlepszym gatunku? Ruch pasażerów mniejszy, płaca mała, a wszystko droższe. Ha! może istotnie instytucja już archaiczna, ale trwa—przecie drogi boczne, a po szosach naszych samochód choćby i przeszedł czasem,

to w każdym razie nie o każdej porze, nie w każdej okolicy i nie regularnie, czego bieg poczt i ruch korespondencji wymaga. Prenumerator.

+ Cesarska komisja archeologiczna, pod której dozór oddano wszystkie starożytności i zabytki historyczne, zwróciła się do ministerstwa spraw wewnętrznych z podaniem o wyznaczenie 30 tys. rb. rocznie; z tej sumy dla ochrony zabytków Królestwa Polskiego przeznaczają się 2,700 rb. na wynajęcie stróżów dla opieki nad ruinami.

++ Płock. „Echa Płockie i Łomżyńskie” donoszą, że komisja ogólna przy Tow. lekarskiem w Płocku, powołana dla nakreślenia programu działalności higienicznej, odbyła w zeszły piątek pierwsze swe posiedzenie, na którym przedewszystkiem postanowiono przystąpić systematycznie do opracowania stanu higienicznego miasta, jako to: domów, podwórzy. W tym celu rozesłane zostaną odpowiednie szematy do różnych osób dla wypełnienia. Miasto podzielone zostało na części według podziału, jaki ma u siebie Tow. dobroczynności. Z zebranego tym sposobem materiału wprowadzony zostanie następnie ogólny obraz, na podstawie którego można będzie wypracować wnioski i wystosować w dalszym ciągu memorjał do władz, co do pewnych potrzeb w urządzeniach sanitarnych. Uznano przytem, że przedewszystkiem zacząć trzeba od dokładnego rozpatrzenia każdej posesji, których w Płocku liczy się 552 hypotecalnie zaznaczonych.

PRASA ROSYJSKA.

Praca społeczna.

Coraz częściej dzienniki rosyjskie zastanawiają się nad kwestją pracy społecznej, powołanej do współdziałania z rządem. Prasa prawie jednogłośnie, z wyjątkiem reakcyjnego «Grażdanina, uznaje, że kończąca się obecnie robota powiatowych i gubernialnych komitetów rolniczych poruszyła senną prowincję i wyjdzie państwu na pożytek. To też dzienniki przypuszczają, że powoływanie ludzi, obeznanych z potrzebami miejscowemi, do składania wniosków swoich władzom, powtarzać się będzie jeszcze nieraz. Niektórzy publicyści, jak np. p. Mienzikow w «Now. Wrem.», wyrażają zresztą myśl, że tego powoływania przeceniać nie trzeba:

„Oczekiwać czegoś nadzwyczajnego od powoływania znawców (*swieduszczyje ljudi*) nie należy. Ani zbyt cennych wskazań, ani ogólnopństwowego zrozumienia spraw ci ludzie dać nie mogą. Sama nawet nazwa „swieduszczyje ljudi” jest, jak mi się zdaje, wynalazkiem niefortunnym i przestaje być używaną. W mowie sekretarza stanu W. K. Plewego ci ludzie nazwani są „najlepszymi znawcami spraw włościańskich na miejscu”, „twórczemi duchowemi siłami kraju”. Udział ludzi miejscowych w pracach prawodawczych jest tak niski, że ani oni sami ani ich robota nie otrzymały nawet swojej nazwy. W teraźniejszym stanie zjawiska tego nie uważam za coś wybitnego, ale z czasem mogą objawić się i jego korzyści. Zwrócenie się ministra do „twórczych sił kraju” budzi nadzieję pewnego odświeżenia prowincji. Przedstawiciele tamtejszego społeczeństwa będą mogli osobiście zdać sobie sprawę z bieżących potrzeb. Można przy-

łączenia go z pod władzy gubernatora i oddania miasta pod bezpośredni zarząd *oberpoliemajstra*. Ministerstwo spraw wewnętrznych opracowuje etaty nowego zarządu policji i zamierza w marcu wnieść całą sprawę do Rady państwa.

× Utworzona zostaje przy ministerstwie spraw wewnętrznych komisja, celem *opracowania przepisów*, normujących zabijanie bydła w szlachtuzach. W skład komisji wchodzi również przedstawiciele miejskich i ziemskich zarządów.

× Robotnicy niektórych zakładów przemysłowych stolicy przyjęci byli d. 2 lutego osobiście przez p. ministra skarbu i przedstawili mu *swe życzenia*, dotyczące: a) organizacji w ich łonie wybieralnych przedstawicieli, którzyby regulowali ich stosunki z właścicielami zakładów, b) ustanowienia kas szpitalnych i oszczędnościowych i t. d. P. minister oświadczył, iż robotnicy winni spokojnie i z zaufaniem wyczekiwać końca prac, przedsięwziętych w tym celu przez ministerstwo skarbu w porozumieniu z ministerstwem spraw wewnętrznych.

× «Nowosti» donoszą, że przy Tow. rolniczym moskiewskim postanowiono utworzyć *komitet towarzystw rolniczych*, na wzór istniejącego komitetu towarzystw oszczędnościowo-pożyczkowych.

× Podług doniesienia pisma petersburskich, zarządzanie *strażami pożarnymi* ma być przeniesione z departamentu policji do departamentu gospodarczego ministerstwa spraw wewnętrznych. Policja zachowa sobie tylko ogólny dozór nad czynną organizacją straży ognio-
wych.

× Szlacheckie zgromadzenie guberni kazańskiej, po wysłuchaniu referatu o *oświacie ludowej*, wystąpiło z wnioskiem, aby kurs nauki zaczynał się w 10-ym roku życia i trwał cztery lata, przy-
czem dla uniknięcia nadużyć, świadectwo szkolne nie powinno być wydawane przed ukończeniem 17 lat. Jednocześnie postanowiono prosić rząd o wypłacenie szlachcie miejscowej wynagrodzenia za utracony, wskutek wprowadzenia monopolu wódczanego, *dochód z karczem* i o przelanie tego wynagrodzenia do istniejącej już kasy samopomocy szlachty kazańskiej.

× Otwarcie *kolei Wschodnio-chińskiej* dla stałego ruchu podróźnych i towarów nastąpi w pierwszych dniach czerwca r. b.

W Petersburgu.

— Stan zdrowia JE. metropolity Kłopotowskiego pogorszył się znacznie. Pojawiła się gorączka; w prawem płucu suchy pleuryt. Pogorszenie nastąpiło w poniedziałek 3 lutego, w nocy następującej temperatura podniosła się do 39,0 i lekarze stwierdzili recydywę zapalenia prawego płuca. Powołany 4 b. m. do łoża chorego lejbmed. L. Bertenson skonstatował ponowne zapalenie płuc i pleuryt suchy. Podług ostatnich wiadomości, w środę 5 b. m. J. E. czuł się bardzo podrażniony, lecz w nocy nastąpiła znaczna senna. Chory zasnął kilka godzin z przerwami. Proces zapalenia płuc trwa. Upadek sił znaczny. Temperatura zrana 6 b. m. 37,4, puls 114 uderzeń, średni, lecz prawidłowy. Stan w ogóle—niebezpieczny. Klerycy tutejszego seminarjum dotknięci wielkim smutkiem z powodu długiej i ciężkiej choroby J. E. arcy-pasterza B. Kłopotowskiego, który ich otaczał zawsze czułą opieką i obdarzał wielu

niezastąpionymi *niezem dobrodziejstwami*, posłali 4 b. m. telegramy do proboszczów Ostrej-Bramy, Jasnej-Góry, Agłony i Berdyczowa, z prośbą o odprawienie przed cudownymi obrazami Matki Boskiej mszy św. na intencję powrotu do zdrowia ukochanego Pasterza.

— Żeleński przybył do Petersburga w d. 3 b. m. i zabawi tu do d. 9 lub 10 bież. miesiąca. Znakomity kompozytor nasz doznał w sferach stołecznych artystycznych i teatralnych jaknajsympatyczniejszego i godnego twórcy „Goplany” przyjęcia. W sobotę 8 b. m. dyryguje Żeleński—jak wiadomo—orkiestrą Opery Cesarskiej na wielkim koncercie w sali klubu Szlacheckiego.

— **Uczczenie zasług.** Dla uczczenia zasług ś. p. prof. Al. Rudzkiego, administracja kościoła św. Katarzyny postanowiła utworzyć komitet, złożony z przedstawicieli wszystkich petersburskich instytucji polskich, oraz z prywatnych osób, w celu omówienia sposobów, mogących utrwalić pamięć o zmarłym, zasłużonym rodaku naszym. Komitet rozpoczął już narady.

— **Uczta.** W sobotę, 1 b. m. w lokalu „Lutni” odbyła się uczta, urządzona przez liczniejsze grono towarzyskie polskie z powodu jubileuszu dwudziestopięcioletniej pracy adwokackiej p. Bolesława Olszamskiego. Szereg przemówień zagał przez komitetu „Lutni”, jen. Babiński, podnosząc działalność zawodową jubilata, stojącą w związku logicznym z programem pracy organicznej, przystosowanej do warunków chwili. P. L. Blumental odczytał dłuższy wiersz okolicznościowy, nader dowcipnie i obrazowo malujący działalność jubilata. Przemawiali także: prof. St. Zaleski, Wojśław i inni. Po uczcie nastąpił improwizowany, ale tem właśnie miłszy koncert. P. Wanda Siemaszkowa, bawiąca chwilowo w Petersburgu, deklamowała fragmenty z utworów Wyspiańskiego oraz poezje Konopnickiej, p. Mira-Heller odśpiewała kilka wdzięcznych pieśni, p. P. Kleczkowski śpiewem, a p. Zaleska grą na fortepianie urozmaicili obfity ten program.

— **Przybyszewski - Bolesławski.** Cykl widowisk scenicznych pod kierunkiem Przybyszewskiego dobiegnie do końca dziś, 7 b. m. Artyści trupy Bolesławskiego odegrali „Ahasvera” Zapolskiej oraz Przybyszewskiego: „Złote runo”, „Dla szczęścia” i „Śnieg”. Dziś przedstawienie ostatnie: Przybyszewskiego sztuka w 4 aktach, p. t.: „Matka”, utwór, nigdzie dotąd nie wystawiony. Widowiska w sali klubu Szlacheckiego obudziły niemałe zajęcie zarówno wśród publiczności polskiej, jak też i rosyjskiej. Prasa stołeczna zdawała sprawę o każdej sztuce, wyrażając sądy nader pochlebne zarówno dla autora, jak dla wykonawców. W granicach możliwości pp. Przybyszewski i Bolesławski uczynili w istocie wszystko, co dało się uczynić dla postawienia niełatwej próby na stopę rzeczywistego artyzmu. W przyszłym N-rze „Kraju” będziemy już mogli o całokształcie tych niepowszednich widowisk dorzucić do ożywionych nad niemi dyskusyj uwag kilka.

— **Karol Hoffman** pożegnał publiczność petersburską wspaniałym onegdajszym (5 b. m.) koncertem. Jak zwykle—tłok w największej sali koncertowej stołecznej; jak zwykle—entuzjazm bez granic i miary. Na programie: Rubinsztejn (koncert D-moll), Chopin (koncert E-moll), Raff, Liszt, Czajkowski i—dwie kompozycje samego Hoffmana, nader ciekawe i misterne („Etude” na lewą rękę i „Intermezzo”).

— **Koncert Myszugi.** Dnia 31 stycznia sala Towarzystwa kredytowego wypełniła się licznie zebraną, przeważnie polską publicznością. Śpiewał Myszuga i grał Wierzbilowicz. Obydwaj byli świetnie usposobieni. Wiele ognia i uczucia techną Myszuga w arję Eleazara z „Żydówki” i pełną gorącej tęsknoty serenadę Bra-
gi, dużo okłasków zebrał po odśpiewaniu

kawatyny z „Fausta” i arji Lenskiego z „Oniegina”, lecz najpiękniej brzmiał głos „najbardziej narodowego z pomiędzy śpiewaków polskich”, jak piszą pisma rosyjskie, w dumce z „Halki”. Zaś o grze Wierzbilowicza cóż zdolne powiedzieć—słowa? Grał, jak grać potrafi w chwili najlepszego usposobienia. To wystarczy. Najlepszą miarą powodzenia skrypka p. Kossowskiego i śpiewaczki p. Szaskolskiej jest fakt, iż pomimo lwiej części okłasków, zagarniętych przez dwóch potentatów i młodym artystom dostała się nieposlednia częśćka owacyj.

— **Teatr polski.** W poniedziałek d. 10 lutego, staraniem rz.-kat. Towarzystwa dobroczynności, dzięki uprzejmości artystów trupy p. Bolesławskiego, w sali „Błagorodnego Sobranja” odegrane będą dwie 3-aktowe komedje: „Nieuczciwi” Boretti’ego i „Rozwiódźmy się” Sardou. W przedstawieniu, z którego dochód przeznaczono na przytułek dla dzieci biednych rzemieślników i robotników, a w części na pomoc dla uczącej się młodzieży, wezmą udział pp. Janowska i Nowicka oraz pp. Bolesławski i Janowski. Bilety nabywać można w księgarni Grendyszyńskiego, lub w kasie.

— **Bal polski, doroczny, odbędzie się** d. 15 b. m. w sali Szlacheckiej („Dwor. sobranje”). Obiecuje być wspanialszym i bardziej ożywionym niż kiedy, choćby z tego względu, że ucząca się młodzież nasza dała za wygraną urządzaniu własnego balu, a przyjmie liczny udział w tradycyjnym filantropijnym balu polskim. Bilety—u pań protektoratek balu oraz w domu św. Katarzyny na Newskim.

— **Odczyt.** W tych dniach w klubie inżynierów komunikacyj odbył się odczyt inż. p. Michała Lande „O budowie mostu przez Don, dla użytku kolei Południowo-Wschodnich”. Treść odczytu stanowił opis projektu olbrzymiego mostu, oraz szczegółów wykonania budowy. Niektóre z tych szczegółów, jak np. przechylenie się kessonu, lub rozerwanie murów przy opuszczeniu kessonu, obudziły duże zainteresowanie. Główniejsze epizody budowy ilustrowane były przy pomocy obrazów niknących; tym samym sposobem przy końcu odczytu przedstawiono zgromadzonym cały, jak dotąd największy w Rosji, most. Odczyt zakończony został ożywionymi debatami.

— **Salon polski w Pasażu** otrzymał kolekcję 40 obrazów artysty M. Trębacza, z którego talentem zapoznaliśmy naszych czytelników, dając, jako kartę albumową, reprodukcję obrazu jego „Koncert nad koncertami” w N-rze 5 „Kraju”. W przyszłym tygodniu nadesłane zostaną pejzaże Weymana i cykl obrazów Krzesza. W końcu zaś lutego Salon wystawi jedno z najbardziej typowych i efektowych dzieł znakomitego hiszpańskiego malarza Joségo Beullurey Gil’a: „Dolina Józefata”. Zmurki „Gwiazda Betleemska” pozostanie jeszcze tylko dni kilka. Oprócz wymienionych płócien, zapowiedziano dzieła kilku warszawskich i krakowskich artystów.

— **Zjazd.** W d. 8 b. m. w Instytucie górniczym otwarty zostanie pierwszy wszechrosyjski zjazd działaczy w zakresie geologii praktycznej i poszukiwań górniczych. Do komitetu organizacyjnego, w skład którego wchodzi między innymi pp.: prof. S. Wojsław jako prezes, sekcji technicznej, i inż. H. Urbanowicz, jako prezes sekcji ekonomicznej, nadesłano już przeszło 50 referatów, a w ich liczbie: jen. E. Kowerskiego „Materiały fotograficzne”, prof. S. Wojsława „O organizacji poszukiwań górniczych przy studjach kolejowych”, „O przyborach wiertniczych”, „Praktyczne stosowanie prawa o wnętrzu ziemi w Królestwie Polskiem”, p. J. Nosalewicza „O badaniu gruntu przy wznoszeniu budowli”, inż. J. Koberkiego „O znaczeniu geologii stosowanej”, inż. Cz. Monkowskiego „O zaleganiu po-
kładów”.

= **Muzeum rolnicze.** Poruszono projekt założenia w Petersburgu specjalnego międzynarodowego muzeum rolniczego, w którym będą zgromadzone maszyny rolnicze, okazy zbóż i t. p.

= **Metropolitain.** W d. 6 b. m. rozpoczęły się, pod przewodnictwem ministra spraw wewnętrznych, sekretarza stanu W. K. Plewego, sesje specjalne dla ostatecznego rozpatrzenia projektu pp. inż. Balińskiego i Wernera co do budowy w Petersburgu i Moskwie miejskich kolei elektrycznych. Do składu rady należą ministrowie: skarbu, komunikacji i Dworu, kontroler państwa, członek Rady państwa hr. Ignatjew oraz prezes komisji, w której rozpatrywaną była strona techniczna przedsiębiorstwa, r. t. Zwęgiucow.

= **Sprawa wody źródlanej** dla Petersburga stanowi obecnie przedmiot najobfitszych narad rady miejskiej, stołecznej. Przynajmniej chociażby rozstrzygnąć tę sprawę pragnie Petersburg na jubileusz swój 200-letni. Wielu ma zwolenników projekt sprowadzania rurami wody z Ładogi. Inżynier tutejszy, p. Sanders wypracował inny projekt. Chce on sprowadzać dobrą, aczkolwiek nieco wapienną wodę z majątku Chrewizy, leżącego w odległości stu wiorst od Petersburga. P. Sanders ręczy za 30 milionów wiader dziennie. Specjaliści z wielkim uznaniem odzywają się o tym projekcie.

= **Zgon przedsiębiorcy operowego.** D. 28 ubiegłego miesiąca zmarł nagle w biurze swoim przy ulicy Karawannej Teodor Morew, dyrektor prywatnej opery włoskiej. Przyczyną śmierci było, jak przypuszczają, zerwanie umowy przez znaną śpiewaczkę Linę Cavalieri, która w ostatniej chwili cofnęła obietnicę występów na scenie opery włoskiej, narażając Morewa na niepowetowane straty materialne.

= **Pies wściekły.** Niezwykły wypadek pokąsania kilkunastu osób przez psa wściekłego wydarzył się w domu należącym do kościoła św. Katarzyny, na Newskim prospekcie. Pies ów, duże dwumiesięczne szczenię, ukąsił najprzód swego właściciela, stróża wspomnianego domu, Napoleona Bałejtisa, jego siostrę i znajdującego się chwilowo w jego mieszkaniu stangreta Daniłowa. Wpadłszy następnie do mieszkania nauczyciela Aleksandrowskiego żeńskiego gimnazjum, p. Słiwńskiego, pokąsał troje dzieci tego ostatniego, służącą, panią, przyszłą w odwiedziny, wreszcie samego p. Słiwńskiego. Wybiegłszy na schody, pokąsał wszystkich, którzy do niego zbliżyli się, a mianowicie: 8 uczennic mieszczącej się w domu kościelnym katolickiej pensji (ochronki), służące i w końcu szwajcara, któremu udało się schwytać rozszalałe już zwierzę. Psa niezwłocznie zbadano w instytucie doświadczalnej medycyny. Ekspertyza wykazała, że pies był wściekły. Przystąpiono niezwłocznie do zastosowania względem pokąsanych osób szczepienia przeciw wściekliznie. Ogółem pokąsanych zostało 20 osób.

POLITYKA ZAGRANICZNA.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 5 lutego.

Gospodarka państwowa nie pamięta o zasadzie zgodności rozchodu z przychodem. Rozchód stoi tu na pierwszym miejscu, panuje wszechwładnie, a co do wpływów—muszą tak lub inaczej stosować się do jego wymagań. Gdy wpływów nie starczy—równowaga osiąga się przez pożyczki, i nawy państwowe pływają dalej w przyszłość, waląc ciężary coraz większe na głowy przyszłych pokoleń. Trzeba pieniędzy przedewszystkiem na wojsko, na flotę, na twierdze, na zdobycze kolonialne, potem trochę choćby na oświatę, na sprawiedliwość i na inne dzieła cywilizacji, których państwo nowożytne mieni się być nietylko opiekunem, ale bodaj ojcem rodzonym, jakkolwiek jest niewątpliwie tylko ich ojczymem. Wreszcie parlamenty uchwalają wszystkie wnioski rządowe co do wydatków i przypominają sobie trochę zasad ekonomii dopiero z chwilą, gdy przystępują do rubryki dochodów preliminowanych. I robi się gwałt i krzyk, obliczony przeważnie na to, ażeby wyborcy wiedzieli, że przedstawiciele narodu dbają o jego kieszenie. Szczególniejszej wagi nabierają protesty parlamentarne, gdy chodzi o wyborców wpływowych, o takich «*bouilleurs de crû*», którzy pędzili sobie dotąd we Francji wódkę na użytek domowy, nie opłacając wysokiego podatku. Nie można stracić ich względów, bo to ludzie mający mir w swoich obwodach, wpływowi i zamożni, od których zależy często los mandatu poselskiego. Gdy więc przyszła kolej na wniosek p. Rouvier co do opodatkowania tych gorzelników domowych — zawrzało w Izbie, jak w kotle. Nikt nie dbał tu już o żadne zasady. Skrajni radykałiści popierali skrajnych monarchistów, piękny p. Deschanel stał obok rozczochranego p. Pelletan. I mógłby upaść cały wniosek rządowy, gdyby p. Rouvier nie podpowiedział swoim zwolennikom, by zażądali odroczenia głosowania. Kamień spadł ministrom z piersi. Za kulisami zaczęły się rokowania i targi — wreszcie wniosek przeszedł szczęśliwie, jakkolwiek nieco postrzępiony. Budżet otrzymał jedną nową podporę, ale potrzebować ich jeszcze będzie kilka. Za rok nie wystarczy zapewne tych podpórek i wypadnie przeprowadzić wielką reformę podatkową, której niesłychanie obawiają się francuzi—zmieni bowiem dużo rzeczy w kraju i może nawet skład parlamentu.

Za to p. Bacelli zapowiedział w Izbie włoskiej, że na Bałkanach *status quo* pozostanie zachowanym, ponieważ Włochy działają zgodnie z Austro-Węgrami i w duchu porozumienia rosyjsko-austriackiego. Pragnienie utrzymania *status quo* jest powszechne; podziela je nawet rząd bułgarski, który komitety macedońskie rozwiązał, przywódców ich i agitatorów pewnej pięknej nocy aresztował; ci zaś, którzy uszli aresztowi, zawdzięczają to tylko ucieczce z Bułgarii. W ich liczbie jest naturalnie wódz naczelny ruchu macedońskiego, ów legendowy już Sarafow, widywany przez policję i nawet przez dziennikarzy, jednocześnie w Paryżu i w Salonice. Stanowczość rządu bułgarskiego wywołała ogromne zadowolenie w Stambule, ale małe niezadowolenie w Sofji. Odbył się tam mityng protestu, a poseł Tokew w sobranju interpeluje ministrów co do ich

postępowania z macedończykami. Ostatnie telegramy głoszą, że posłowie rosyjski i austro-węgierski w Konstantynopolu opracowali projekt reform dla wylajetów europejskich państwa otomańskiego i oczekują rozkazów telegraficznych dla poczynienia stosownych oświadczeń Wysokiej Porcie. Czy te przedstawienia osiągną skutek pożądany? Różnie wróży o tem prasa europejska, przypuszczając, że inne mocarstwa poprą akcję rosyjsko-austriacką, ale z możliwym wyjątkiem zaprzyjaźnionych serdecznie z sultaniem Niemiec.

Mowa od tronu króla Edwarda podnosi poważne niebezpieczeństwa obecnego stanu rzeczy na Bałkanach, pomimo, że nie wątpi o skuteczności rosyjsko-austriackiego projektu reform, gdyby zostały przeprowadzone. Ale «serdeczne» poparcie angielskie może nie wystarczyć. W mowie p. Balfoura na bankiecie w Liverpoolu brzmi również nuta niepewności. Premjer angielski kładzie nacisk na poważne niebezpieczeństwo wypadków na półwyspie bałkańskim i nie jest pewnym, czy wspólna dyplomatyczna akcja mocarstw zdoła to niebezpieczeństwo zażegnać. A turecki «*Malumat*» pisze, że sultan jest ojcem wszystkich swoich poddanych i sam wie, bez czyjejkolwiek bądź porady, jak ma z nimi postępować.

Nie udało się Niemcom zniszczyć wszystkich statków wenezuelskich. W głębi zatoki Maharaiskiej, do której nie puszczono ani «*Pantery*», ani «*Gazeli*» germańskiej, znajdował się okręt wojenny «*Miranda*», wiozący dziś prezydentowi Castro oddziały wojska i broń przeciw powstańcom generała Matosa. Blokada skończyła się, Michałek nadsprewski schował pięć opancerzoną do kieszeni i wraca do domu, utrwaliwszy sławę swą brutalną wobec słabych i pochlebny wobec silnych. Na tem w ciągu dwóch wieków zbudował potężne mocarstwo, Anglicy, nawet urzędownie, wypierają się wszelkiej solidarności z niemieckim sposobem postępowania. W powołanej wyżej mowie p. Balfour zaznaczył, że porozumienie anglo-niemieckie było tylko najdogodniejszą drogą załatwienia zatargu z Wenezuela, ale ani powstało w czasie pobytu ces. Wilhelma w Anglii, jako plan na szerszy zakresłony skalę, ani nie oznacza, że W. Brytania i Niemcy stawily Wenezueli jednakowe żądania. Przeciwnie, żądania te różnią się w swojej istocie, a flota angielska u wybrzeży wenezuelańskich nie dopuściła się żadnego czynu nieludzkiego. Co do stosunku ze Stanami Zjednoczonymi, wiadomo, że doktryna Monroe nie ma w Anglii przeciwników. Od początku zatargu z Wenezuela rząd brytański działał w zupełnej zgodności z rządem waszyngtońskim. Z mowy tej zdaje się wynikać, że nie udało się Niemcom poróżnić Amerykanów z ich kuzynami europejskimi. Wiadomo natomiast, choć z bardzo oględnych wyrazów telegramów, że stosunki p. Bowna z przedstawicielem niemieckim nie odznaczały się wcale sedecznością. Trze-

ba będzie pomyśleć o wysłaniu za ocean jakiegoś nowego daru, któryby podobał się yankesom bardziej od posagu Fryderyka II.

P. Chamberlain spotkał się z przykrą niespodzianką już przy końcu swojej «*tournee*» po nowych kolonjach afrykańskich. Oto jen. Krystjan Dewet, który dotąd jeździł z nim, jak przyjaciel, jadł obiady i wygłaszał toasty lojalne, spróbował jeszcze raz powrócić do sprawy zmiany warunków zawartego w Vereenigingu pokoju i złożył ministrowi kolonij odpowiedni memoriał, domagający się przytem, ażeby od rządów krajowych usunięci zostali pp. Piet Dewet i inni, którzy jeszcze w czasie trwania wojny uznali panowanie angielskie. Minister nie wiedział narazie, co miał uczynić, ale gdy jen. Dewet i paru jego przyjaciół nie przyjęli ofiarowanych im krzesel w radzie rządowej w Transwaalu, zerwał z nimi ostatecznie. Może dowiedział się, że większość boerów nie chce nowych zatargów, a pragnie tylko spokoju i potrosze zasilków pieniężnych na podniesienie zrujnowanych gospodarstw rolnych. Na wieść o uchwaleniu przez parlament na ten cel nowych 3 milj. funtów, związki afrykanderów złożyły p. Chamberlainowi nowy adres, zapewniający, że chcą zapomnieć o przeszłości i będą nadal wierne imperjum wielkobrytyjskiemu, które, jak uroczyste głosi minister, nie targnie się nigdy na prawa narodowe rasy holenderskiej.

J. Mz.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Niemcy. Zarząd centralny związku ewangelickiego ogłosił protest przeciw wpuszczeniu jezuitów do Niemiec, chociażby bez prawa osiedlania się.

Francja. Wedle doniesień pism klerykalnych, zatarg pomiędzy Francją a Watykanem zaostrza się coraz bardziej. Rząd francuzki domaga się stanowczo wykreślenia w bulli, mianującej biskupów, wyrazu „*no-bis*“. — W tych dniach w Paryżu odbyła się pierwsza sprzedaż publiczna majątków klasztornych. Sprzedano dwa domy za sumę 575 tys. franków. — Przed sądem policji porawczej w Paryżu po raz pierwszy stanęła rodzina Humbertów, oskarżonych przez bankiera Cattaniego, który za pośrednictwem adwokata swojego, dzisiejszego ministra sprawiedliwości Vallégo, doniósł sądowi o oszustwach Humbertów i spowodował otwarcie tajemniczego kufra, za co Teresa Humbert nazwała go „największym lichwiarzem stulecia“. — Prasa nacjonalistyczna skorzystała z oświadczeń Humbertów i napadła gwałtownie na ministerstwo. Atak ten jednak zarówno w prasie, jak i w parlamencie nie wywarł żadnego wrażenia.

Austrja. W tych dniach zakończyła życie arcyksiężna Elżbieta, stryjenka cesarza Franciszka-Józefa, matka królowej hiszpańskiej, urodzona w r. 1831.

Saksonja. Trybunał nadzwyczajny dla rozpatrzenia zatargu małżeńskiego pomiędzy saskim następcą tronu a jego małżonką, wydał wyrok, orzekający rozwiązanie małżeństwa skutkiem złamania przez księżną wiary małżeńskiej z udziałem Audrzejja Girona. Księżna, jako jedynie winna, ponosi kosztą postępowania sądowego. Wedle doniesień z Drezn, następcą tronu wystąpi z prośbą do Papieża o udzielenie rozvodu kościelnego.

Serbja. Król Aleksander z małżonką odbył wycieczkę do Austrii, dla odwiedzenia grobu ojca w Kruszedole. Po powrocie król przesłał bardzo gorący telegram dziękczynny do cesarza Franciszka-Józefa.

KRONIKA.

Kościół i duchowieństwo.

* Jego Eksceleńcja arcybiskup Kłopotowski otrzymał następujący telegram: „*Saint Père, regretant maladie Monseigneur Kłopotowski, lui envoie de coeur benediction Apostolique. Card. Rampolla*“. (Ojciec Święty, wyrażając żal z powodu choroby Eksceleńcji Kłopotowskiego, przesyła mu serdeczne błogosławieństwo Apostolskie. Kardynał Rampolla).

* Proboszcz kościoła św. Katarzyny podaje do wiadomości parafjan swoich, oraz katolickiej ludności stolicy: W dzisiejszy piątek, 7 lutego, przypada 25 rocznica wstąpienia na Stolicę Apostolską Ojca św. Leona XIII. Z tego powodu na mocy rozporządzenia Jego Eksceleńcji arcybiskupa, odbywać się będzie **solenne nabożeństwo** z kazaniem i sumą zrana o godzinie 10^{1/2}, i nieszporami o godz. 5 po południu przy wystawionym Najświętszym Sakramencie w piątek, sobotę i niedzielę. W niedzielę po nieszporach uroczyste „*Te Deum*“.

* Rektor rzymsko-katolickiego duchownego seminarjum i proboszcz parafji Wniebowzięcia Najświętszej Marji Panny (1 Rota), ks. prałat Witold Erdmann, opuścił to stanowisko i został naznaczony na proboszcza parafji św. Stanisława i petersburskiego dziekana, na miejsce ks. Witolda Oczeczotta, który, wyjednaawszy sobie u metropolity czteromiesięczny urlop, tymczasem udaje się zagranicę dla poprawienia nadwątlonego zdrowia. Rządy proboszcza wyż wspomnianego kościoła i rektoratu seminarjum włożone zostały tymczasowo przez J. E. arcybiskupa na prof. seminarjum, ks. A. Łosińskiego.

* Ksiądz K. Propolanis, sekretarz J. E. arcybiskupa mohylowskiego, został mianowany honorowym kanonikiem mohylowskiej archikatedry z prawem noszenia dystyngtorjum.

* W mohylowskiej archidiecezji zaszły następujące zmiany: ks. J. Senkus został kapelanem w petersburskiej Petri-Schule, a inspektor duchownego seminarjum, ks. St. Przyrębęł, w X męzkim gimnazjum. Przeniesieni wikariusze: ks. J. Daugis do Mińska, ks. Platpir do Petersburga przy kościele św. Katarzyny, ks. P. Pańkowski do Lwowa. Ks. A. Bujewicz delegowany do Tuły. Zmarł ks. F. Urbikowicz w Aglonie.

* Najbliższy konsystorz papieżki, na którym Ojciec św. zamianuje nowych kardynałów, odbędzie się w marcu, po uroczystościach koronacyjnych. Na Austro-Węgry przypadnie dwóch kardynałów. Zostaną nimi ks. arcybiskup salcburski Katschthaler i ks. arcybiskup z Kaloczy. Purpurę otrzymają także: nuncjusz wiedeński ks. arcybiskup Talliani i Ainti, nuncjusz w Lizbonie. Następca Talliani'ego, który Wiedeń opuszcza, zostanie obecny nuncjusz brukselski, ks. Granito di Belmonto, pochodzący z jednej z najdostojniejszych książęcych rodzin włoskich.

Prawo i sądy.

** Jak wiadomo, w okręgu sądowym warszawskim obowiązuje rozporządzenie, na którego mocy wszystkie sprawy, wytaczane urzędnikom na służbie rządowej, jakoteż sprawy o obrazę żandarmów i straży ziemskiej, sądzone być muszą w sądach okręgowych. W artykule wstępnym „*Warsz. Dniów*“ stara się wykazać, że taki stan rzeczy niczem nie jest usprawiedliwiony, i że sprawy powyższe właściwiej

byłoby oddać pod kompetencję sądów pokoju. W ostatnich latach sądy okręgowe w Królestwie miały tyle ważnych spraw do osądzenia, z którymi nieraz zalegały, że uwolnienie ich od różnych drobnych spraw policyjnych staje się rzeczą niezbędną. W końcu „*Warsz. Dniów*“ wyraża przekonanie, że liczba tego rodzaju spraw znacznieby się zmniejszyła, „gdyby władze umiały chłodzić zbyt wielką nieraz gorliwość swych podwładnych nie w sprawach służbowych, lecz w ujawnianiu karygodnej i niczem nieposkromionej chępliwości“.

** W Nr-ze 307, z d. 23 października 1900 r., „*Kurjera Porannego*“ umieszczony był telegram własny „*Kurjera Porannego*“: „Dziś wieczorem na uczcie w ratuszu prezydent Loubet odczytał telegram Najjaśniejszego Cesarza Mikołaja, przypominający współdziałanie Carnota w zbliżeniu istotnym pokojowym Francji i Rosji. Loubet odpowiedział telegraficznie podziękowaniem. Odpowiedź Loubeta brzmi: „Jestem wzruszony szlachetnością myśli Waszej Cesarskiej Mości. Francja oceni wysoko nowy znak życzliwej sympatii. Nie zapomni udziału, jaki Cesarz Aleksander w celu na wskroś pokojowym brał w zbliżeniu szczyrem krajów przyjaznych i sprzymierzonych. Francja połączy w czci i pamięci imiona Cesarza Aleksandra i Carnota, założycieli przymierza pokojowego“. Ten to właśnie telegram był powodem sprawy, rozpoznawanej niedawno w I wydziale karnym sądu okręgowego. Telegram ten został wydrukowany bez uprzedniego zezwolenia cenzury. Wobec tego redaktora „*Kurjera Porannego*“, Feliksa Fryzego, pociągnięto do odpowiedzialności sądowej z mocy art. 1029 kod. karnego. Wyrokiem sądu Fryze został skazany na karę pieniężną w kwocie rb. 5, w razie zaś niemożności zapłacenia kary — na jeden dzień odwachu.

Szkoły i młodzież.

** Wydane zostało rozporządzenie, na mocy którego niższe szkoły techniczne ministerstwa oświaty dają co do odbywania powinności wojskowej ulgi II kategorii.

** Nauczyciele kaligrafii niektórych szkół handlowych warszawskich wprowadzili metodę dowolnego pisania ręką lewą lub prawą. Metoda ta oddawna stosowaną jest zagranicą.

** W dniu 13 grudnia roku bież. uniwersytet kijowski liczył 2,520 słuchaczy. Z nich najwięcej 1,132 studentów uczęszcza na prawo; najmniejszą frekwencją cieszy się wydział historyczno-filologiczny, który posiada 143 słuchaczy. Według wyznania studenci uniwersytetu kijowskiego dzielą się, jak następuje: prawosławnych 1,674, katolików 407, żydów 281, ewangelików 54, ormian 20 i karaimów 5. W roku bieżącym ogólna liczba żydów wynosi 7 proc., gdy w latach ubiegłych określano ją na 10 proc.

Osobiste.

∞ Choroba metropolity Szeptyckiego szybko posuwa się ku polepszeniu. Chory wkrótce zajmie się sprawami djecezji.

∞ P. A. Stefanowicz, prof. szkoły realnej we Lwowie, zamianowany został inspektorem szkół średnich i zaliczony do galicyjskiej kraj. rady szkolnej.

∞ Prof. Alfred Wierusz-Kowalski wyrusza do Afryki na studia artystyczne.

∞ Na odbytem niedawno w Londynie zgromadzeniu akcjonariuszów Kalinkinińskiego Towarzystwa, posiadającego największy w Rosji browar piwny, oraz inne zakłady przemysłowe, wybrany został na głównego dyrektora p. Jan Malecki, długoletni dyrektor jednego z oddziałów tegoż Towarzystwa. P. Szotlender, dotychczasowy dyrektor główny, opuszcza swoje stanowisko z powodu nadwątlonego zdrowia.

Dr. chemij, p. Stanisław Heyman z Warszawy, otrzymał od politechniki w Karlsruhe stopień doktora inżynierji.

Znany powieściopisarz Abgar Sołtan, który niedawno na stacji w Korosiatynie, wpadłszy w głęboki dół, uległ silnemu wstrząśnieniu mózgu, znajduje się w stanie, budzącym poważne obawy.

Na polowaniu na dziki u hr. Ant. Wodzickiego uległ przykremu wypadkowi Edward hr. Starzeński. Część naboju w karabinie hrabięgo eksplodowała, raniąc mu twarz i rozszarpując palec u ręki.

Na rzecz kościołów.

Adresowany na imię redaktora «Kraju», otrzymaliśmy przekaz na rubli pięćset i list następujący:

Szanowny Panie Redaktorze.

Czytając niejednokrotnie w «Kraju» o smutnym stanie wielu świątyni katolickich w państwie, przesyłam przy niniejszem, w miarę mej możliwości, rubli 500 do dyspozycji W. Pana na najpilniejsze potrzeby istniejących już kościołów i kaplic w oddalonych guberniach Cesarstwa.

Uprzejmie proszę przyjąć zapewnienie etc.

Władysław Świecimski.

Warszawa, 10 stycznia 1903 r.

Po zebraniu niezbędnych a źródłowych wiadomości o „najpilniejszych potrzebach“, wzmiankowanych w liście niniejszym i po odpowiednim rozdzieleniu ofiarowanej sumy, wiadomość szczegółowa o jej spożycowaniu podana zostanie w „Kraju“.

ZAŚLUBINY I ZARĘCZINY.

Panna Zofja Dydyńska, córka profesora uniwersytetu warsz. Teodora Dydyńskiego i Jadwigi z Wolan-Wolańskich, zaręczyła się z p. Teofilem Sikorskim, właścicielem dóbr Bodzanów-Wielki w pow. nieszwawskim.

W d. 17 stycznia w kościele św. Piotra i Pawła odbył się ślub p. Marjana Ponikiewskiego, inżyniera, syna ś. p. Gustawa i Teodory z Krügerów, obywateli pow. pułtuskiego, z panną Celiną Sulimierską.

D. 14 b. m. w kościele panien Klarysek we Lwowie odbyły się zaślubiny panny Aleksandry Orsetti, córki ś. p. Teodora i Marji z Jelowieckich, z Karolem baronem Kruzensternem, synem ś. p. Aleksandra i Marji ze Skarżyńskich.

D. 14 b. m. odbył się w Warszawie ślub p. Adama Dobińskiego z panną Julją Morzycką.

D. 30 b. m. odbył się w Wilnie, w kościele św. Jana, ślub panny Marji Ratyńskiej z p. Władysławem Kanarzewskim, obywatelem ziemskim z gub. wileńskiej.

DONIESIENIA.

DZIWIW ŻYCIA

Pismo ilustrow., poświęcone SPIRYTYZMOWI i mało-znanym zjawiskom przyrody z dziedziny psychologii. Rocznik 5 rb. z przesyłką. Redakcja ul. Wileńska № 30. Można pren. i kwartalnie.

Zalecamy «SAMOUCZEK REUSSNERA», najlepszy podręcznik do bardzo łatwej, prędkiej i najtańszej nauki języków obcych: niemieckiego, angielskiego, francuskiego i ruskiego bez nauczyciela. — Prospekt i cennik gratis. Adres: P. v. Reussner, Złota 6 w Warszawie.

Warszawski Zakład Ginekologiczny

Marszałkowska 45.

D-rów Boryssowicza, Brühla, Gromadzkiego, Jaskłowskiego, Kunlewicza, Natansona, Thiemego, Tyrchowskiego i Winawera, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecemi, jako też spodziewające się słabości. Opłata dzienna od 1.50 do 5 rb.

Dla nerwowo chorych dom zdrowia

d-ra Dydyńskiego w Warszawie, ul. Bagatela № 6. W osobnej willi wśród ogrodów. Cena pokoju z leczeniem i wykwin. utrzymaniem od 4-7 rb. dziennie. Umysłowo chorzy wyłączeni. Stały lekarz.

Prywatny Zakład Ginekologiczny

D-ra CZESŁAWA STANKIEWICZA

nowowynbudowany w Warszawie, ul. Złota 3.

CHOROBY KOBIECE. AKUSZERJA.

Całkowite utrzymanie wraz z leczeniem od rb. 2 do 8 dziennie. Bliższych informacji udziela na miejscu (lub listownie) właściciel zakładu: Warszawa, Złota 3. Poliklinika dla chorych przychodnich.

KOCHA w Warszawie, Miłkowa 2, można się dobrze i tanio ubrać.

NEKROLOGJA.

LISTA ZMARŁYCH.

† W Warszawie: Bocquet Aleksander, kupiec i obywatel m. Warszawy, l. 62; Bock Armand, dyrektor banku azowsko-donńskiego, l. 42; Choromański Józef, współpracownik firmy Białykiewicz, l. 53; Falkowski Wincenty, l. 48; Kloss Aleksander, l. 59; Lipska Zuzanna z Duchanowskich, wdowa, l. 73; Łuszczński Konstanty, buchalter, l. 57; Magnuski Stanisław-Kostka, dymisjonowany oficer, l. 64; Olszarowa hr. Wiktoryna z Modzelewskich, l. 74; Popławska Janina ze Stokowskich, wdowa, l. 48; Sachs Walery, główny buchalter teatrów rząd. warsz., l. 72; Stummerowa Natalja z Przyrębłów, wdowa po doktorze medycyny, l. 61; Wroczyńska Julja z Liżewskich, wdowa, l. 64; Zdanowicz Konstanty, naczelnik oddziału poczty warsz., l. 64. Na prowincji: Brzeziński Stefan, emeryt, l. 64—w Płocku; Friemann Alfons, sekretarz hipoteczny — w Koninie; Łappa Wacław, obyw. gub. mińsk., dyr. Tow. gorzeln., prezes zarządu Tow. kred. Mińska—w Mińsku; Trzeciński Aleksander, l. 87—w Gieraltach; Wichlińska Konstanca z Czajkowskich, l. 65 — w Kucharach Kościelnych. Zagranicą: Antoniewiczowa Julja z Parczewskich, wdowa po lekarzu, l. 81—w Poznaniu; Sienkiewiczowa Adamowa, wdowa po dyplomacie francuzkim—w Paryżu. Głębocka Emilja, l. 48—w Krakowie.

EKONOMISTA.

OBRADY GORZELNICZE.

W ubiegłym tygodniu, pod przewodnictwem towarzysza ministra skarbu, ks. Oboleńskiego, odbył się szereg sesyj Rady do spraw skarbowej sprzedaży trunków, w celu ustalenia sposobów zakupu okowity dla potrzeb monopolu wódczanego, poczynając od r. 1904. W obradach przyjmowało udział przeszło stu ziemian, producentów okowity, w charakterze przedstawicieli gorzelnictwa rozmaitych okręgów akcyzowych. Z Kró-

lestwa Polskiego przybyli pp.: F. hr. Czacki, A. Makowski, K. i T. Kisielnicy, T. Rzętkowski, J. Siemiątkowski, T. Wolicki, Cz. ks. Swiatopełk-Mirski, K. Czarnowski i A. Napiórkowski; z Kraju zachodniego: z gub. wileńskiej — A. Lubański i E. Zacharzewski, z gub. mińskiej—E. Lubański i A. Szomański, z gub. grodzieńskiej — K. Skirmuntt i pułk. B. Żerebcow, z gub. wołyńskiej—Wł. hr. Grocholski, z gub. podolskiej—hr. Iüders-Wejmarn, z gub. kijowskiej—L. Sawicki.

Przewodniczący objaśnił na wstępie, że—ze względu na to, iż wkrótce ustawa akcyzowa poddana będzie rewizji zasadniczej, jak również zamierzonym jest przeprowadzenie na wielką skalę prób z użyciem dla celów przemysłowych spirytusu denaturalizowanego, nad czem pracuje energicznie pracownia chemiczna ministerstwa skarbu—zadanie sesji obecnej polegać będzie na częściowej tylko zmianie dotychczasowego sposobu zakupu okowity, w myśl żądań, wypowiedzianych na zeszłorocznym zjeździe gorzelniczym.

Zmiany powyższe sprowadzają się do dwóch punktów: zniesienia nabywania okowity drogą licytacji i zrównania, co do repartycji okowity, praw gorzelników z dawniej istniejącymi. W tym celu ministerstwo skarbu proponuje następującą organizację zakupu okowity:

1) Nabywanie 1/3 ilości okowity, potrzebnej dla monopolu, przez licytację znosi się. Ilość ta natomiast nabywa się bezpośrednio od gorzelników po cenach, ustanowionych przez ministra skarbu, i dzieli się pomiędzy dostawców stosownie do różnicy, istniejącej dziś pomiędzy ilością spirytusu, przypadającą wedle repartycji, a faktycznie dostarczaną.

2) Gorzelnie, które rozpoczęły czynność w okresie 1899—1903 r. równają się w prawach dostawy spirytusu z gorzelniami starymi, norma zaś wypędu określa się dla nich w stosunku najwyższego wypędu, osiągniętego podczas kampanij ubiegłych, lub też określonego w koncesji.

W myśl tego każda z funkcjonujących w jednym z okresów ostatniego 10-lecia gorzelnia ma prawo dostawy dla skarbu, oprócz ilości dotychczasowej, jeszcze 32 proc. normy swego wypędu, pozostała zaś część okowity dzieli się dodatkowo pomiędzy gorzelnie w tym samym stosunku. Mające powstać następnie gorzelnie mogą być dopuszczone do repartycji tylko o tyle, o ile potrzeby monopolu skarbowego przenosić będą określoną ilość 70 milionów wiader.

Oprócz tych zasadniczych zmian, projekt ministerstwa skarbu robi jeszcze następujące zastrzeżenia: spirytus, pędzony z patoki, nie będzie zupełnie zakupowany na potrzeby monopolu; drożdżarnie mogą dostarczać nie więcej nad 2 proc. ogólnej sumy zakupu; przy określaniu cen spirytusu, norma kosztów technicznej produkcji określoną ma być przez ministra skarbu raz na trzy lata, zaś corocznej zmianie może podlegać tylko rachunek kosztów materiałów surowych; wreszcie, w razie niezgodzenia się producentów na określone przez ministra ceny, lub w razie potrzeby dodatkowego zakupu spirytusu, może on być nabywany bądź to drogą licytacji, bądź

sposobem gospodarczym, bądź wreszcie jakim innym sposobem, wedle uznania ministra.

Po krótkich debatach, wszystkie powyżej wyszczególnione postulaty zostały przeważającą większością głosów obecnych przyjęte w całej rozciągłości.

G.

TYDZIEŃ EKONOMICZNY.

Ogólne.

— Główne punkty świeżo zawartego traktatu handlowego rosyjsko-perskiego brzmią jak następuje: Art. 1. Towary, dowożone przez poddanych rosyjskich do Persji, jakoteż towary, dowożone przez persów przez morze Kaspijskie, lub przez granicę lądową do Rosji, podlegają opłacie cła w rozmiarach, określonych w nowej rosyjsko-perskiej taryfie celnej. Art. 2. Od towarów, wywożonych z Rosji, cło pobiera się przy samym dowożeniu, poczem nie podlegają już one żadnym opłatom, z wyjątkiem tych, które wyliczone są w art. 5 rosyjsko-perskiej deklaracji celnej. Cło od towarów perskich pobierane jest przy dowożeniu do Rosji i następnie żadnym opłatom towary już nie podlegają, z wyjątkiem tych, które wyliczone są w art. 5 tejże deklaracji celnej. Wszystkie towary i produkty, w taryfie nie wymienione, opłacają w Rosji cło wchodowe według taryf, które ustanowiono dla towarów z państw najbardziej uprzywilejowanych. Wyjątek stanowią już przygotowane lub podlegające jeszcze opracowaniu taryfy dla wywozu z Chin i innych sąsiednich krajów azjatyckich. Art. 3. Ostatecznie zniesione zostaje pobierane dotychczas w Persji cło wchodowe w wysokości 5 proc., z wyjątkiem cła wchodowych, wymienionych w taryfie. Towary rosyjskie i perskie odtąd mogą być swobodnie wywożone z jednego państwa do drugiego, oczywiście, z zachowaniem ograniczeń już ustanowionych lub mających być ustanowionymi. Art. 4. Rząd perski obowiązuje się znieść wszystkie opłaty drogowe i nie ustanawiać żadnych nowych, z wyjątkiem opłat za przewóz po sztucznie zbudowanych drogach, na które koncesje już wydano lub będą wydane. Wysokość tych ostatnich nie może być większą od opłaty, pobieranej od towarów, przewożonych drogą z Reszty do Teheranu.

— Właściciele majoratów w Królestwie Polskim — jak donosi „Torgowo-Prom. Gaz.” — zwrócili się do ministerstwa rolnictwa i dóbr państwa z prośbą o udzielenie im prawa do zaciągania pożyczek na meljoracje rolne w majątkach majoratowych. Ponieważ majątki te nie mogą być ani sprzedawane, ani zastawiane, ministerstwo zaś zasadniczo chciałoby przyjąć właścicielom majoratów z żadaną pomocą, przeto w najbliższej przyszłości, pod przewodnictwem członka rady ministerstwa r. t. Trojnickiego, zwołana będzie specjalna narada w celu rozpoznania opracowanego projektu do prawa, określającego warunki wydawania tych pożyczek. Ręczony projekt ma dużo wspólnego z prawem z d. 29 marca 1900 r. o kredycie meljoracyjnym, przy czem za rękojmię zwrotu pożyczki przyjęty będzie dochód z majoratu. Pożyczka, naturalnie, przewyższać go nie może.

— Według danych urzędowych, przestrzeń lasów, pozostających pod nadzorem komitetu ochrony leśnej, wynosi obecnie w gub. wołyńskiej 1,789,029 dzies. Najwięcej lasów znajduje się jeszcze w powiatach północnych, t. zw. poleskich. Powiat owrucki posiada 393,144 dzies. lasów, owieński 305,674 dzies., włodzimierski 215,634 dzies., łucki 213,682 dzies., nowogród-wołyński (zwiahelski) 154,691 dzies., żytomierski 145,332 dzies., kowelski 116,051 dzies., dubieński 79,090 dzies., zasławski

58,008 dzies., ostrogski 44,334 dzies., krzemieniecki 41,032 dzies. i starokonstantynowski 9,357 dzies. Z przestrzeni tej do skarbu należy 372,410 dzies., do prywatnych większych właścicieli 1,370,131 dzies., do apanażów 38,537 dzies., do włóścian 1,387 dzies., wreszcie do miast, klasztorów i t. p. 6,594 dzies.

— Związek handlowy kółek rolniczych w Krakowie ogłosił, z powodu zamknięcia dziesięciolecia istnienia spółki, sprawozdanie z historii rozwoju i działalności stowarzyszenia. Związek ma na celu poparcie i wprowadzenie na szersze tory handlowej akcji Towarzystwa kółek rolniczych. Powstał on w r. 1892 z kapitałem 12 tys. koron. Dziś, obok Zakładu macierzystego w Krakowie, posiada związek trzy własne filje: we Lwowie, Rzeszowie i Wieliczce, liczy członków 711 z kapitałem udziałowym 183,110 koron, ma fundusze rezerwowe w wysokości przeszło 80 tys. kor. i wykazuje obrotu w towarach na przeszło 4 miljony koron.

— Z ogólnopolskiego budżetu, wyrażającego się na r. b. w rubryce dochodów w sumie 1,900 milj. rubli, a w rubryce rozchodów — 2,072 milj. rubli, na ministerstwo rolnictwa i dóbr państwa przypada: w rubryce dochodów 92 milj. rb., czyli 4,8 proc., a w rubryce rozchodów 49 milj. rb., czyli 2,3 proc. Pomiędzy departamenty pojedyncze kwoty te dzielą się w sposób następujący:

	Dochody	Rozchody
Depart. rolnictwa	3,183,643	6,066,713
„ dóbr państwa	7,478,836	12,652,590
„ leśniczy	61,947,408	12,591,724
„ górniczy	19,679,435	17,774,308

— Nowa taryfa celna austro-węgierska, jednocześnie z rosyjską ogłoszona, jest wysoko-protekcyjna i to zarówno w zakresie przemysłowym, jako i rolnym. Wymieniamy najważniejsze zmiany:

	Taryfa nowa dotychczas koron	
Pszemica, od centn. metr.	7.50	3.57
Żyto	7.—	3.57
Jęczmień	4.—	1.79
Owies	6.—	1.79
Woły, od sztuki	60.—	35.71
Krowy	30.—	7.14
Konie	50—100	23.81
Wyroby bawełniane	220—400	214.29
Dywan lniany	180	119
Narzędzia	12—150	9.52—59.52
Noże	45—175	45.71—119

— Komitety giełdowe: warszawski i łódzki, uzyskały pozwolenie urzędnika zjazdu wspólnego, celem rozważenia rozmaitych spraw handlowo-przemysłowych, w pierwszej zaś linii porozumienia się co do wytworzenia stałej wspólnej organizacji, na wzór zagranicznych izb handlowo-przemysłowych. W obradach weźmie udział również warszawski oddział Tow. popier. przem. i han.

— Grono ziemian z pow. błońskiego i sochaczewskiego podjęło myśl ufundowania własnej stacji doświadczalnej rolnej. Jeden z najczynniejszych agitatorów w tej sprawie, ks. Woroniecki z Bielic, zaofiarował się oddać dwór w majątku swym w Jezówce pod Sochaczewem na pomieszczenie pracowni i na mieszkanie dla kierownika stacji i dwóch jego asystentów.

— Na ostatnim zjeździe rolników w Kijowie prof. Dobrowlański odczytał referat o potrzebie utworzenia stowarzyszenia właścicieli lasów w Kraju północno-zachodnim. Odnośny projekt rozpatrywany był w miejscowym zarządzie dobrami państwa przy udziale ziemian i jednomyślnie uchwalono rozpocząć u władz starania o utworzenie podobnego stowarzyszenia.

— Telegraf przyniósł wiadomość o przyjęciu przez Izbę reprezentantów w Waszyngtonie projektu do prawa, zniewalającego trusty do składania raportów urzędowi handlowemu o swych warunkach i położeniu finansowem. Projekt przewiduje kary za uchylenie się od przepisów. Nadto ma być zwołana specjalna sesja w sprawie trustów.

— Osobna komisja przy zjeździe kolejowym rozpatrywała sprawę nadużyć z biletami pasażerskimi i zaprojektowała skrócić termin ważności biletu.

— Ogłoszony został nowy zbiór taryf na przewóz kolejami drzewa, materiałów leśnych i drew.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 5 (18 lutego). Usposobienie giełdy dla walorów dywidendowych bardzo mocne, chociaż jednostronne. Mianowicie cała działalność giełdy obraca się przeważnie około akcji przedsiębiorstw metalurgicznych i mechanicznych, z resztą zaś papierów obrotu prawie wyłącznie drobne. Z banków we wtorek popyt tylko na rosyjskie dla handlu zewnętrznego po 349 — 352, inne: wołskokamski—1,080, międzynarodowy 431—432, dyskontowy—418—420, handlowo-przemysłowy—265,5 walory naftowe: bakińskie 408—406, akcje Nobla—488, metalurgiczne: sormowskie do 150, bałtyckie 982, putiłowskie 85,5—86, «Feniks» 145—146. Towarzystwo ubezpieczeń «Rosja» 365 367, «Salamandra» 470—465. Pożyczki premjowe: I—458, II—368, III—308. Renta 98¹/₂.

Czeki: Bank państwa sprzedaje — na Londyn po 94 rb. 90 k. za 10 funt. szt.; na Berlin 46 rb. 30 k. za 100 m.; na Paryż 37 rb. 72¹/₂ k. za 100 franków; na Wiedeń 39 rb. 55 k. za 100 koron.

Warszawa, 17 lutego. W gotówkę pieniężny rynek tutejszy zaopatrzony był w tygodniu ubiegłym dostatecznie. Dyskonto prywatne niskie, przy ostrożnym udzielaniu kredytu. Na walory hipoteczne miejscowe popyt ożywiony, o wiele przerastający podaż, stąd ogólna ich wyższość. We wtorek płacono: Listy zastawne ziemskie 4¹/₂ proc. — 99,30; 4 proc. — 92,90. Listy zastawne m. Warszawy 5 proc. 100,75; 4¹/₂ proc. — 95,35. Z akcjami prawie bez obrotów; zeszłotygodniowe ceny: Lilpop i Rau do 1800, Rudzkie 761 — 755, Starachowieckie 136,5 — 135,5, Bank dyskontowy 425, Zawiercie 325.

RYNKI ZBOŻOWE.

Usposobienie rynków międzynarodowych w dalszym ciągu względnie mocne, spokojne, ale obroty bardziej ograniczone. Skargi na zły stan zasiewów, zwłaszcza we Francji, wpływają na ociąganie się właścicieli ziarna z zawieraniem transakcji. Zwyczajowa, gruntująca się na tym czynniku tendencja hamuje pomyślny urodzaj w Stanach Zjednoczonych i ożywiona eksportowa działalność Argentyny i Rosji. Płacono:

	Pszemica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W New-Yorku	97,5	—	—	—
» Londynie 104,5—114,5	—	—	83—84,25	78
» Marsylii	101,5—104,5	—	—	—
» Berlinie	122,5	107,25	104,25	—
» Hambur	101,5—103,25	82,75	81—95	77,5—78

Na rynkach rosyjskich usposobienie mocne przy obrotach ograniczonych. Dowozy wogóle nieznaczące. W guberniach centralnych chętny popyt na żyto i owies nasienny. Mocniej również z żytem na rynku warszawskim. Płacono:

	Pszemica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W Warszawie	91—96	72—73	70—76	—
» Kijowie	82—84	62—64	61—63	—
» Odesie	90	71	68	64
» Libawie	—	78	64—82	66,5
» Rewlu	92—96	79—81	55—84	68—70

CHMIEL. Ceny w Norymberdze z d. 17 lutego: tarygowy I gat. — 118—120, II—112—115, III—105—110; halltauer I gat. — 120 — 125, II — 115—120, III — 105 — 110 marek za 50 kilogramów. Usposobienie słabsze.

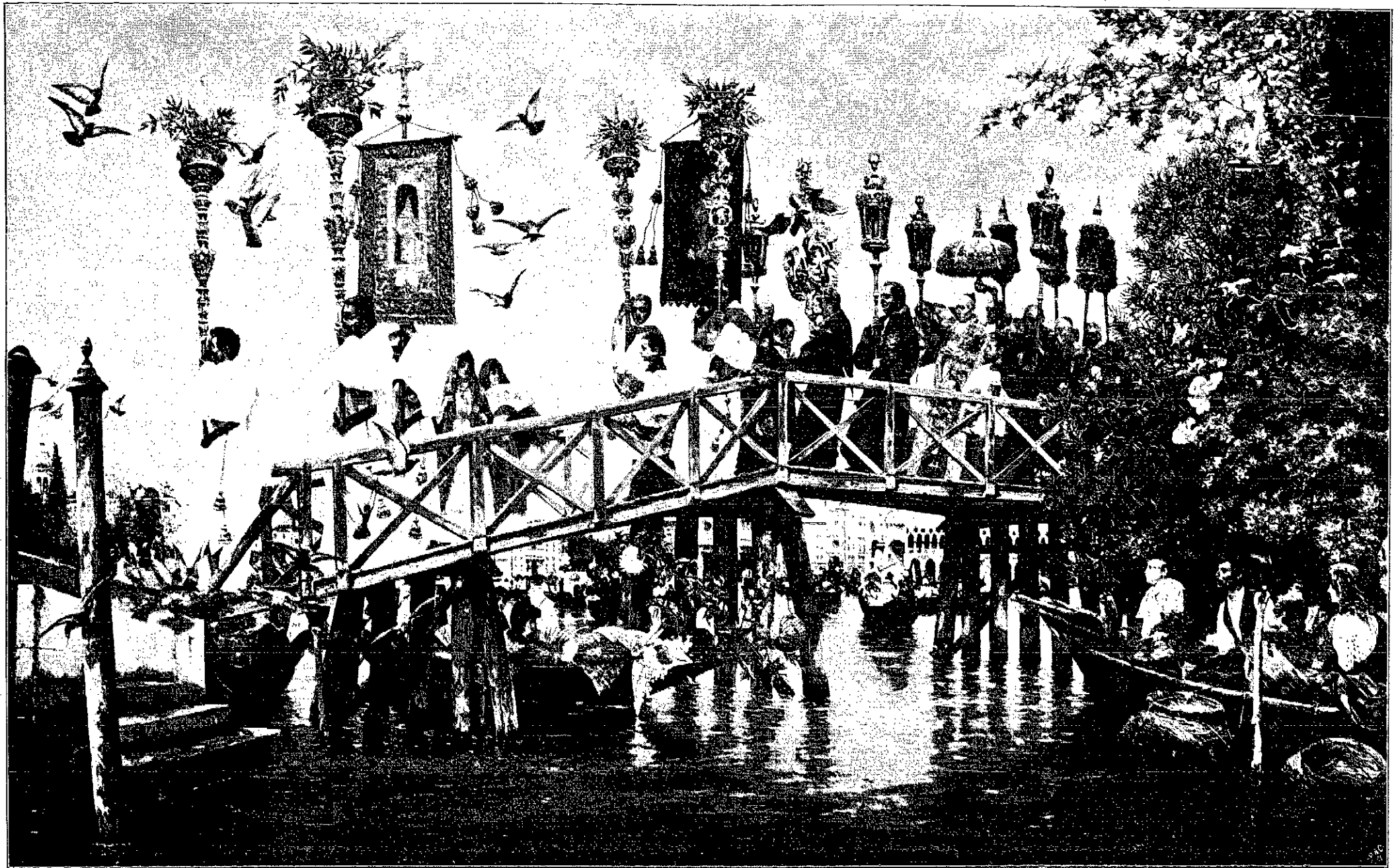
WEZWANIE.

Zarząd rz.-kat. Towarzystwa dobroczynności przy kościele św. Katarzyny zwraca się do byłych studentów wyższych zakładów naukowych w Petersburgu z wezwaniem i prośbą, aby, ze względu na coraz wzrastającą potrzebę niesienia pomocy niezamożnej katolickiej młodzieży w Petersburgu, zechcieli uiścić się z długu, zaciągniętego w postaci zapomóg i pożyczek od Towarzystwa dobroczynności, podczas trwania studjów od roku 1886 do 1901. Komitet zarządzający „Specjalnym funduszem pomocy uczącej się młodzieży“ wydał zapomóg ogółem na sumę 37,837 rb. Z tej ogromnej kwoty otrzymano dotąd zwrotu zaledwie kilkaset rubli.

Informacji o przypadającej na każdego z dłużników sumie do zwrotu udziela kancelarja Towarzystwa dobroczynności: Newski, 32.

Redaktor i Wydawca

Erazm Piltz.



„PROCESJA W WENECJI”.
Obraz F. GALLEGOS'A.
ALBUM „KRAJU”.

**POŁUDNIOWO-RUSKIE
DNIEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE**

Zakłady Dnieprowskie


Zakłady położone przy stacji „Trytuznaja“, Jekaterynińskiej dr. żel.

Herb Państwa na Wszechrosyjskiej Wystawie w Niżnim-Nowgorodzie w r. 1896.

Wielki Medal Złoty na Paryskiej Wszechświatowej Wystawie w roku 1889.

Marka fabryczna  żelaza.

ZAKŁADY DNIEPROWSKIE WYRABIAJĄ:

Surowiec bessemerowski, biały, odlewniczy i spiegel.
Szyny wszystkich typów dla dróg żelaznych, parowych i konnych.
Szyny profili lekkich dla kopalń etc.
Szynowe łączniki.
Obręcze.
Osie do parowozów, tendrów i wagonów.
Stal resorową.
Belki walcowane, I i kształtu .
Żelazo kolumnowe i kolumny.
Wały walcowane do transmisji.
Blachę stalową i żelazną.

Rury wodociągowe lane od 3" do 12" średnicy.
Żelazo dwukątowe, pługowe, katowe, teowe T, sztabowe płaskie, obręczowe, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe rusztowe, żelazo spajane i lane, oraz stal.
Druć walcowaną do 5 mm. średnicy, ze spajanego i lanego żelaza, oraz stali.
Kotły parowe zwyczajne i wodnorurkowe.
Rezerwoary i kadzle.
Formy mostowe, włączania dachowe.
Kafary do szybów.
Żelazne wagoniki dla kopalń.
Weksle i krzyżownice.

ODLEWY STALOWE I ŻELAZNE. — DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ.

Zamówienia przyjmują:
Dyrekcja Zakładów w Kamienskoje

AGENTURY — w Petersburgu: Mała Morska 6; w Moskwie: Twerski bulwar № 60; w Charkowie: Sumskaja № 23; w Kijowie: Kreszczatik 12; oraz AGENCI — w Warszawie: A. Zaborowski (Smolna 28); w Wilnie: M. Beskin; w Odessie: L. Jacobstam; w Rydze: P. Stolterfoht; w Mikołajewie: F. Frisch en; w Jekaterynosławiu: M. Karpas; w Baku: Bracia Goldlust.

Adres dla listów: Zaporozże-Kamienskoje, Jekaterynińskiej dr. żel.
Adres dla depasz: Zaporozże-Kamienskoje Metal.

(4558)

MADRZEJSZY. — Panie Samuel, wiesz pan? ja mam czterech bardzo mądrych synów: wszyscy czterej zbankrutowali.
— No, to mój Kuba jest jeszcze mądrzejszy, bo on sam cztery razy zbankrutował (Kolce)

DRUKARNIA DOMOWA

„ПОБЕДА“
И.А.ЛЕВИНСОНЪ
ОДЕССА-ВЕНА

Miezbędny dla każdej prywatnej i rządowej instytucji przyrząd ruchomych kauczukowych liter (we wszystkich językach), które każdy może drukować wizytowe i adresowe karty, blankiety, koperty, cyrkularze, awizacje i t. p. sprzedaje jedyna w Rosji fabryka ruchom. liter, „Pobeda“

J. A. LEWINSONA

Odessa, Kanatnaja 14 i w Wiedniu Adlerg. 12.
z 90 literami l. r. — k. z 482 liter. 4 r. 75k.
„160 „ 2 „ „ „ 716 „ 6 „ 50 „
„291 „ 3 „ 50 „ „ 1005 „ 10 „ „

CENNIKI WYSYŁAM BEZPŁATNIE. — POSZUKUJĄ SIĘ AGENCI.
FABRYKA WYKONYWA RÓWNIEŻ STEMPLE I PIECZĘCIE.

(5101)

TOWARZYSTWO

„RABOTNIK“

Największy wybór najlepszych maszyn i narzędzi rolniczych.

KIJÓW: Mikołajewska. PETERSBURG: Solanoj-Gorodok. MOSKWA: Sadowaja. (829)

HANDEL WIN I TOWARÓW KOLONIALNYCH, pod firmą

S. KRUSZEWSKI,
Kijów, ul. Mikołajowska 3.

Polca Szanownej publiczności: Wina zagraniczne wszelkich gatunków pierwszorzędnych firm. Wina kawkazkie, krymskie, bessarabskie wytrzymane, wysokich gatunków bezpośrednio, oraz koniaki, likiery, szampańskie i różne spirytualja, tak krajowe jak zagraniczne, po cenach nader dostępnych. Towary kolonialne w dużym wyborze i najlepszym gatunku. Właściciel Handlu M. JANCZEWSKI. Zwraca się szczególnie uwagę pp. przyjeżdżających na kontrakty na wina francuskie naszych marek. (826)

Kijowskie Tow. Wzajemnej pomocy rolników i leśników,

mogące ofiarować dwie posady rządów w południowo-zachodnim Kraju, z pensją roczną 1,000 i 800 rb., i posadę odpowiedzialnego administratora z kaucją — uprasza swych członków o niezwłoczno nadesłanie ofert. Kijów, Kreszczatik № 3. (4770)

**SKŁAD APTECZNY
i KOSMETYKÓW**

K. NIWIŃSKIEGO

w Kijowie, Kreszczatik № 23.

Polca wielki wybór perfum, kosmetyków, przyb. toaletow. Szklane wyroby Baccara, szczotki, grzebienie, szyldkrety, Apt. towary, chem. przetw., artykuł. gospodarcze. (826)

KIJÓW.

Kreszczatik № 56.

OBUWIE I WSZFLKIE
ARTYKUŁY PODRÓŻNE.

P. A. GOMOLAKA.

(822)



— Nie sposób oderwać się od tej statystyki — nawet na spacerze! W samem Dreźnie — pisze autor — mieszka 23 męż. czynn. żonatyh 90-letnich. Patrząc państwo, co za dowód, że jednak irytacja zdrowiu nie szkodzi!

Nowowynaleziony samogrający amerykański aparat

«APOLLO».

Na aparacie «APOLLO» każdy nieumiejący grać, może wykonywać wszystkie utwory klasycznego oraz lekkiego repertuaru ze wszelkimi njuansami, również transponować można we wszelkich tonacjach. «APOLLO» można przystawić do każdego bez wyjątku fortepianu lub pianina. Cena aparatu «APOLLO» rb. 500. (Cena bez nut).

Amerykańska fisharmonia z samogrającym aparatem

«ORPHEUS».

Na fisharmonii «ORPHEUS» każdy nieumiejący grać, może także wykonywać wszelkie utwory, jak na aparacie «APOLLO», oprócz tego grać można jak na zwyczajnej fisharmonii. Cena fisharmonii «ORPHEUS» rb. 450. (Cena bez nut). W składzie fortepianów, pianin i fisharmonij (823)

J. KERNTOPF i SYN

w Kijowie, Kreszczatik № 33. (Telefon № 809).

Wyprawy dla panien

gotowe i na obstalunek.

Wyprawy na 100 rb.	Wyprawy na 750 rb.
„ „ 200 „	„ „ 1,250 „
„ „ 300 „	„ „ 2,000 „
„ „ 500 „	„ „ 3,500 „

w Magazynie Braci A i J. Alszwang.

Kijów, Kreszczatik dom Grand Hotelu (telefon 529), fabryka w Moskwie. — Oddziały: w Warszawie, w Odessie, w Jekaterynosławiu, w Wilnie, w Mińsku, w Charkowie, w Tyllisie, w Sewastopolu i w Kiszyniowie. (811)

◆ Cenniki na żądanie bezpłatnie. ◆

K A L E N D A R Z Y K.

Imiona niby słowiańskie: Dziś Pożyczkociaga, jutro Łapoliza.
Wystawy terminowe: Wystawy lalek i półgłówek na niektórych balach publicznych.
Panoramy: «Kto da więcej?» — licytacja mebli i innych ruchomości u państwa Pysznickich, nazajutrz po wspaniałym balu.
Zabawy: Zabawa w naciąganie abonentów na premjum w wielu redakcjach warszawskich. Piknik kawalerów warszawskich bez użycia napojów alkoholizacyjnych i wyskokowych z powodu surowego zakazu lekarzy.
Koncerty: Koncert dobroczynny na kupno dla ubogich zapałek do rozpalania węgla, którego nie mają.
Teatry: (Z powodu kataru, grasującego pomiędzy artystkami i artystami, wszystkie teatry pozamykane).
Teatrzyk marionetek: «Rodzina państwa Golskich», składająca się z ojca, matki i trzech córek na wydaniu. Przedstawienie codziennie, od rana do nocy. (Mucha)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, z którego informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

PATENTY

na wynalazki
wyrabia i zużytkowuje
inż. Kazimierz Ossowski
Biuro techniczne międzynarodowe,
BERLIN, Postdammerstrasse 5.

Przedstawiciel przy Departamencie w Petersburgu, inżynier R. Dunin, Wozniesieński просп. 3. (5031)

Administrator folwarku

potrzebny jest zaraz, lub od 1 marca r. b., energiczny, pracowity, dobrze obeznany z warunkami Kraju południowo-zachodniego, obznajomiony z gospodarstwem rolnem, hodowlą roślin okopowych, użytkowaniem i utrzymaniem narzędzi i maszyn rolniczych, i z dobrem świadectwami. Oferty nadsyłać do Zarządu dóbr Wołoczyskich—poczta, st. kolei Wołoczyska (6095)

KSIEGARNIA i SKŁAD NUT K. SZEPE, Kijów, Kreszczatik № 20 („Grand Hotel”).

Poleca obficie zaopatrzone skład wyborowych pocztówek (kart korespondencyjnych): widoków miast, różnych typów, kwiatów i karty w stylu dekadentkim, najlepsze malaryzacje fotograficzne. Posiada także na składzie fotografie różnych obrazów, fotografii i heliografii różnej wielkości, w ramach lub bez. (770)

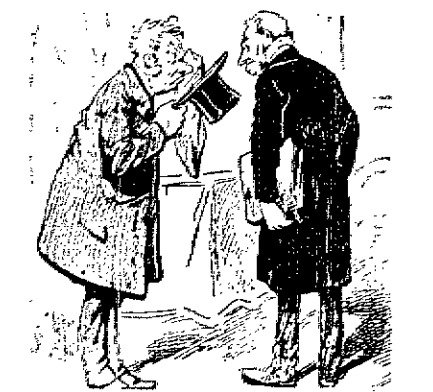
M. TABECKI (dawniej W. BURK) KIJÓW, Kreszczatik 37, wprost Fundulewskiej. (821)

MAGAZYN OBUWIA męskiego, damskiego i dziecięcego.

ZA 30,000 RB.
sprzedaje się nowy murywany piętrowy dom, z 2 ma sklepami i piętrową oficyną, na głównej ulicy „Pocztowej” w powiatowym mieście Winnicy, gub. pod. W powyższej sumie liczy się bankowego długu 11,100 rb. Dochód brutto 2,100 rb. rocznie minimum. Po 10,000 właściciel może zastawić pod zakładną na tychże domach. Wiadomości udzieli P. Misiewski w Winnicy, skład furtepanów, lub właściciel Rajkowski, w cukrowni „Zbrucze”, pocz. Wołoczyska p. z. d. z. (5089)

Ogrodnik

potrzebny jest zaraz, lub od 1 marca r. b. na wieś, z dobrymi świadectwami, wszechstronnie obeznany z ogrodnictwem, zdolny prowadzić cieplarnie, ogród owocowy francuski, szkółki drzew owocowych, parkowych i leśnych, a także utrzymywać starannie i w porządku park i kwiatniki parkowe, przytem pracowity, energiczny i łatwy w pojęciu codziennem. Oferty nadsyłać do Zarządu dóbr Wołoczyskich—poczta, st. kolei Wołoczyska. (5097)



— Bój się pan Bogu! czy to prawda, że obfite tak strasznie Iksikiewicza, a Karol i Ignacy pomagali ci?
— Tak jest, byli tak uprzejmi.



TOWARZYSTWO AKCYJNE

WYROBÓW BAWELNIANYCH I. K. POZNAŃSKIEGO W ŁODZI.

SKŁADY GŁÓWNE: W Łodzi: a) przy Fabryce, ulica Ogrodowa. b) przy ul. Piotrkowskiej № 784 (dom własny). W Warszawie: przy ul. Gęsiej № 16—18 (dom własny). W Moskwie: Ilinka, Juszkow переулок, dom Aleksandrowa. (1648)

Warszawski Zakład Malarsko-Artystyczno-Dekoracyjny A. Treu i F. Gajkowski W WILNIE, ulica Twerska, d. własny, № 10.

Wykonują wszelkie roboty w zakresie malarski wchodzące, od najwzyczajniejszych pokojowych do najwykwintniejszych stylowych, również podejmuje się gruntownej restauracji kościołów.

Przez firmę naszą są wykonane roboty kościelne w Wilnie: kościół św. Jana, kaplica św. Kazimierza w katedrze kościoła św. Mikołaja w Wilnie, kościoły w Lepelu, Korwi, Retowie, Kowarsku, Okołodzie, Dziedziłowiczach i Borysowie. Polecamy naszą firmę i nadal iaskawym względem. (5065)

Administrator i Zarządzający

średniemi, a głównie większemi majątkami kilku folwarków, w których były gorzelnie parowe lub cukrownie, lat średnich, kompletne źródła, nie familijny, taktowny w postępowaniu i obejściu się z każdym, znający się gruntownie, praktycznie i teoretycznie na rolnictwie, leśnictwie, hodowli inwentarza i leczeniu tegoż, rachunkowości, serwitutach, układach i znajomości z Władzami, na co ma chlubne i długoletnie świadectwa i może jeszcze powołać się na opinię bardzo poważnych obywateli nawet i w Warszawie, a jeszcze na pewno posiadłości, pilności i uczciwości złożyć odpowiednią żadaną kaucję; może przyjąć posadę na pensję i na procent od czystego dochodu netto. Obecnie na posadzie do 1 lipca, lecz może zmienić posadę wedle potrzeby od każdego czasu, wymówił to bowiem sobie w umowie. Rosyjskim językiem włada. Adresować proszę: Zarządzającemu-Administratorowi, Poste restante, pod literami L. B., Poczta Włocławek, gubernia warszawska. (5092)

Pierwszorzędne BIURO NAUOZYOIELSKIE FELICJI GINEJKO przy zakładzie Frebliowskim Jadwigi Chrzęszczewskiej. w Warszawie, Nowy-Swiat 21. (1242)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju”, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na „Kraj”, jako na źródło, z którego informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju”.

W RESTAURACJI. — Jakże tam mać sery?
— Krajowy, szwajcarski i samobęd limburski. (Mucha)

DENTYSTA F. FRENKIEL, b. asystent d-ra Kobylińskiego, przyjmuje wyłącznie u siebie. Warszawa, ul. hr. Kotzebue № 10. (1607)

Pilinum,

niszczy lupież, zapobiega wypadaniu, po dłuższem użyciu rosną włosy. Sprzedaż w składach aptecznych i u fryzjerów. Wyrób: Warszawa, Złota 50 m. 3. (1767)

Rolny rzadca,
kawaler w sile wieku, posiadający chlubne świadectwa, poszukuje od 1 maja 1903 r. odpowiedniej posady Administratora lub rzadcy. Łaskawe oferty z poinformowaniem co do warunków proszę nadsyłać pod adresem: Понт. ст. Пески зродинској губ., ім. Навезина, К. Мєбровској. (5113)

Ochmistrzyni domu

potrzebna jest zaraz, lub od 1 marca r. b., dobrze obeznana z gospodarstwem kobiecem domowym, prowadzeniem mleczarni nabiałowej, hodowlą drobiu, urządzaniem wędlin na sposób litewski, może być litwinka, z dobrymi świadectwami, w średnim wieku. Oferty nadsyłać do Zarządu dóbr Wołoczyskich—poczta, st. kolei Wołoczyska. (5098)

PATENTY

na wynalazki w Rosji i zagranicą, MARKI handlowe i fabryczne wyrabia

M. Skrzypkowski.
Petersburg, Wozniesieński pr. 51. (4738)

MELJORACJE ROLNE:
dren., iryg. stawy rybne
Z. Szremowicz.
Warszawa, Erywańska № 14. (1749)

Drzewka śliwek „WĘGIEREK”
znane ze swej dobroci, doświadczenia, pocztowo, sprzedaje: J. KOLAKOWSKI, wiceosta Kazimierz (Каземарь), gub. Lubelska. (5078)

Ważne dla CHLEBODAWCÓW. Praca Kobiet!!

Polecam bezinteresownie, całkiem godne i uzdolnione rodaczki: nauczycielki, wychowawczynie, do matkowania, bony, biforalistki, studentki, krawczynie, osoby do pielęgnowania chorych i towarzystwa, panny apteczkowe, do zarządu domowym i kobiecym gospodarstwem, felczerkę potrzebnie na wieś. Oferty adresować, z dołączeniem marki pocztowej na odpowiedzi: Mińska gubernia, poczta Użłany, dominium Zamość. (5111)
Aleksander Jelski.

NA ŚLIZGAWCE. Panna, oglądając się na łoskot upadającego ciała:
— Ach, mój Boże! myślałam, że to Feliks!
— I ja wolałbym, żeby to był Feliks—rzecz żyźwiarz, krzywiąc się. (Kolce)

SPÓŁKA WYDAWNICZA POLSKA W KRAKOWIE

poleca następujące powieści:
Ceny w koronach (2 kor.—90 kop.).
ABGAR SOLTAN. Nea kor. 4.—
BAKOWSKI KLEMENS. Posażna pan- kor. 2.70
BALUCKI M. Mój pierwszy występ li- kor. 2.40
teracki, zbiór nowel, wydanie dra-
gie kor. 3.60
GAWALEWICZ M. Niczyja kor. 2.40
—Majster do wszystkiego, zbiór no-
wel kor. 2.40
GLIŃSKI HENRYK. Mamusie (Nowe-
le) kor. 4.—
«IRENA», powieść z czasów prześlado-
wania chrześcijan przez Domicjana, wy-
danie trzecie kor. 5.—
KOWERSKA Z. Z pamiętnika ornito-
loga kor. 3.—
— Powieści (Dla Anusi. Z życia Jasia
Na noclegu. Wydalona) kor. 3.20
KRZYŻANOWSKI ANATOL. Przełom i
inne nowele kor. 2.40
NEUMANOWA A. Baśnie i legendy
Wschodu kor. 1.20
SEWER. W kleszczach, Magdusia.
(Nowele) kor. 3.20
TEPA (Teresa Prażmowska). Nie z sa-
lonu. Szkice powieściowe. kor. 4.—
ZACHARJASIEWICZ JAN. Tajemnica
Stefanji, 2 tomy kor. 5.—

Powieści tłumaczone:

BARBE D'AUREVILLY. Kawaler des
Touche. Powieść—przekład Luciana
Rydlu kor. 3.20
COPPEE FR. Dobrze cierpienie. Sze-
reg przepięknych szkiców znakomitego
autora kor. 1.50
DOSTOJEWSKI. Wspomnienia z mar-
twego domu. (W katedrze). Przeło-
żył prof. J. Treliak. Drugie polskie
wydanie kor. 3.20
FOGAZZARO ANTONIO. Dawny świa-
tek (Piccolo mondo antico) kor. 4.—
HIRASEK ALOJZY. Raj świata. Po-
wiść na tle epoki kongresu wiedeń-
skiego kor. 2.80
KOROLENKO WL. Niewidomy mu-
zyk kor. 2.—
—Szkice i opowiadania kor. 4.—
[Pierwsze w języku naszym przekła-
dy tych arcydzieł literatury rosyj-
skiej]. (4842)
KOSTOMAROW N. I. Kudejar, powieść
historyczna z czasów Iwana Groź-
nego kor. 4.—
SZCZEDRIN-SALTYKOW. Nowele (Ka-
raś idealista. Wierny Trezor) kor. —60
TOBSTOJ LEON. Anna Karenina, 3
tomy kor. 10.—

Dla uniknięcia pomyłek, prosimy przy zamówieniu dodawać zawsze: «Wydanie Spółki Wyd. Polskiej w Krakowie».

SKŁAD GŁÓWNY w KSIĘGARNI Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

Do nabycia w każdej znaczniejszej księgarni.

POCIESZYŁ GO... — Wyobraź sobie, pogniwałem się z żoną i teraz z nią nie żyje.
— To nic... pociesz się, bo i ja także nie żyję z żoną.
— Jaktó, czyś się rozwiódł?
— Nie, tylko się jeszcze... nie ożeniłem. (Mucha)

Zdolny krojczy

garderoby męskiej, poddany pruski, władający językiem polskim, ruskim i niemieckim, pracując od lat siedmiu w Królestwie i Cesarstwie, poszukuje posady od 1 lutego w większych miastach Cesarstwa. Oferty w Adm. „Kraju”, dla Krojczego. (5063)

Ważne dla Gospodarzy!

Polecam godnego młodzieńca, z poleceniem, który skończywszy średni zakład rolniczy, pragnie zostać praktykantem płatnym przy dobrem gospodarstwie. Zgłaszać się do informacji: Mińska gubernia, poczta Użłany, dominium Zamość. (5093)
Aleksander Jelski.

ADMINISTRATORA

dużych dóbr poszukuje posady od 1 lipca, prowadzący samodzielnie gospodarstwo na pruskiej granicy, dobrze obznajomiony. Stacja pocztowa Lipno, gub. Płockiej, m. Bobrowniki, sędzia gminy Świącicki. (5105)